

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
6.07.2026

Wydanie A B C D
Nr 154 (27 322)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Donald Tusk
po aferze w Szpitalu
Południowym chce
systemowej zmiany
w służbie zdrowia **str. 5**

Budownictwo
gwałtownie poszukuje
rąk do pracy
str. 15

Ważą się losy
stałej bazy wojsk
amerykańskich
w Polsce
str. 7

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Efektowne akrobacje, symulacje walk powietrznych

Pokazy lotnicze Fly Fest
w Piotrkowie Trybunalskim
przyciągnęły tłumy widzów

str. 2

ŁÓDZKIE SENSACYJNE WYNIKI BADAŃ GUS

W Strykowie 38,8 proc. ludności to cudzoziemcy

Matylda Witkowska
Imigracja

Już prawie 40 proc. mieszkańców Strykowa to cudzoziemcy - wynika z eksperymentalnego badania GUS. Ale wiele innych miejscowości w Łódzkiem też ma duży odsetek obcokrajowców.

Główny Urząd Statystyczny postanowił policzyć cudzoziemców eksperymentalną metodą tzw. śladów życia zostawianych przez ludzi w rejestrach administracyjnych.

Największą sensacją badania okazało się miasto Mikstat w powiecie ostrzeszowskim w Wielkopolsce, które według szacunków GUS może

mieć... więcej cudzoziemców niż Polaków - aż 54 proc. mieszkańców to przyjezdni.

Ale miejscowości z Łódzkiego nie są o wiele gorsze. Na terenie Strykowa udział cudzoziemców ma sięgać 38,8 proc., co daje mu drugie miejsce w Polsce!

Więcej na str. 3

Ulica tak wąska, że mieszkańcy drżą o życie

Mieszkańcy ulicy Listopadowej w Łodzi bezskutecznie, jak do tej pory, walczą o zmianę organizacji ruchu. Ulica jest wąska, nie ma chodników, auta z trudem się mijają, za to znalazło się miejsce na parking str. 4

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Ryba pływa, ale nie w Bałtyku. Klientom to nie przeszkadza. Ceny mogą sięgać nawet 150 złotych za kilogram

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Mrówkojad Gandalf zastąpił dotychczasowego partnera Furii, z którym nie doczekała się potomstwa

Nowi mieszkańcy zoo w Łodzi. Wśród nich są małpy, tapir i mrówkojad

Magdalena Rubaszewska
Łódź

W łódzkim ogrodzie zoologicznym zamieszkały nowe zwierzęta. To partnerzy dla singli, partner na wymianę, ale jest i rodzinka.

Willy, tapir malajski, przestanie być singlem. Kandydatka o imieniu Sungai, przybyła niedawno z zoo w Kopenhadze, jest jeszcze bardzo młoda, ma 1,5 roku. By pojawiło się potomstwo, a w takim celu samicę sprowadzono, musi ona dojrzeć, optymalny wiek na pierwszy poród to około 4 lata, ciąży trwa trzynaście miesięcy.

Nowego partnera dostała natomiast 4-letnia Furia, samica tamanduy południowej, gatunku mrówkojada. Tadziki, poprzedni towarzysz, szuka

szczęścia w innym ogrodzie. Para potomstwa się nie doczekała. Być może młode narodzi się ze związku z młodszym, 1,5 rocznym Gandalfem.

Nowymi lokatorami pawilonu Małpi Gaj stały się kapucynki żółto-brucze - 40-letnia samica i jej potomstwo, 10-letnie samica i samiec. Całą rodziną przyjechały z zoo w Zurichu.

Kolejnym nowym mieszkańcem jest żuraw białoszyi. To także bardzo młody osobnik, roczna samica sprowadzona dla samca. Udało się ją znaleźć po dwóch latach poszukiwań.

Zmiany zaszły także wśród mieszkańców minizoo. Niedawno przyjechały dwie samice owiec somalijskich oraz zebu karłowate, przedstawiciel jednej z najmniejszych ras bydła pochodzący z Indii.

Lotnicze akrobacje zapierały widzom dech w piersiach

Dariusz Śmigieński
Piotrków Trybunalski

Wyjątkowe święto w ramach Fly Fest 2026 odbyło się w sobotę i niedzielę w Piotrkowie Trybunalskim. Akrobacje i zapierające dech pokazy lotnicze przyciągnęły na lotnisko tłumy mieszkańców innych miast i regionów.

Wyjątkowe pokazy lotnicze z efektami pirotechnicznymi przyciągnęły do Piotrkowa Trybunalskiego publiczność z całego regionu, która mogła podziwiać wyjątkowe pokazy lotnicze.

Były prezentacje nawet pięciu samolotów w locie oraz akrobacje samolotowe i szybowcowe.

Największą atrakcją tego-rocznej edycji pokazy Fly Fest jest pokaz jednego z najlepszych na świecie pilotów akrobacyjnych Artura Kielaka, który był już na lotnisku w Piotrkowie Trybunalskim nie raz, mówi Marcin Pampuch, dyrektor Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej. W sobotę zaprezentował dwa wyjątkowe pokazy na samolocie Game Bird GB1. Wyjątkowo wyglądała walka powietrzna samolotów z pirotechnicznymi efektami.



FOT. DARIUSZ ŚMIGIEŃSKI



FOT. DARIUSZ ŚMIGIEŃSKI

To była już 14. edycja FlyFest. Organizatorem jest Stowarzyszenie Aeroklub Ziemi Piotrkowskiej



FOT. DARIUSZ ŚMIGIEŃSKI

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
21°C	15°C	19°C	14°C
Barometr 1014 hPa		Środa	
Wiatr zach., 25 km/godz.			
Biomet korzystny		Dzień	Noc
		19°C	10°C
		Czwartek	
		Dzień	Noc
		21°C	10°C

Najbliższe dni pochmurne i z przelotnymi opadami deszczu

6 LIPCA 2026

Dzisiaj 187. dzień roku. Do końca roku zostało 178 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.34, a zachód o godz. 21. Dzień będzie trwał 6 godz. 26 min. i będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 11 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Dominika, Łucja i Teresa

Cytat na dziś:

„Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” - Jan Paweł II

KALENDARIUM

1253

Książę Mendog został koronowany na króla Litwy, jedynego w historii tego państwa

1885

Francuski chemik i biolog Louis Pasteur (na zdjęciu) przeprowadził pomyślny test szczepionki przeciwko wściekliznie



FOT. WIKIMEDIA

1934

Maria Skłodowska-Curie, laureatka nagrody Nobla w dziedzinie fizyki i chemii, została pochowana obok męża Pierre'a na cmentarzu w Sceaux

1950

Został podpisany układ zgrzelecki pomiędzy Polską a NRD, w którym uznano granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej

1974

Polska zajęła 3. miejsce na rozgrywanych w RFN X Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej, pokonując w Monachium Brazylię 1:0.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

POW. ŁASKI

Nocne zderzenie na S8

49-letni mężczyzna został ranny w wypadku, do którego doszło w nocy z soboty na niedzielę na drodze ekspresowej S8 w powiecie łaskim. Na jezdni w kierunku Warszawy zderzyły się dwa samochody.

Do wypadku doszło o godz. 2.20 na wysokości miejscowości Rososza. Ze wstępnych ustaleń wynika, że seat toledo zderzył się ze

stojącym na pasie awaryjnym iveco daily. Ranny został kierowca seata.

- Poszkodowanemu została udzielona pomoc przedmedyczna, a po przekazaniu ZRM został przetransportowany do sieradzkiego szpitala. Na czas działań trasa w kierunku Warszawy była częściowo zablokowana. - relacjonują strażacy z KP PSP w Łasku. LS

POW. SIERADZKI

Na Jeziorsku żagle pełne wiatru



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Na największym w naszym regionie zbiorniku wodnym - Zalewie Jeziorsko - w sobotę i niedzielę trwały 30. Regaty o Błękitną Wstęgę. Do rywalizacji stanęło 30 załóg z całej Polski. Tym razem pogoda dopisała - wiatr wiał aż miło, nawet za mocno. D

POW. TOMASZOWSKI

1 lipca otwarto jedyne strzeżone kąpielisko nad Zalewem Sulejowskim, zorganizowane w Smardzewicach przy ul. Klonowej. Było ślubowanie i pasowanie nowych ratowników WOPR oraz pokazy ratownictwa wodnego. Kąpielisko będzie czynne do 31 sierpnia, codzienne w godzinach 10:00 - 18:00. W tym czasie nad bezpieczeństwem wypoczywających czuwają ratownicy WOPR. OBY



FOT. MAREK OBSZARNY

ŁÓDZKIE

Nowy OPP na A1

Uruchomiono nowy odcinkowy pomiar prędkości na autostradzie A1 od węzła Mykanów do węzła Radomsko na granicy województw łódzkiego i śląskiego (19 km). MK

W Strykowie prawie 40 proc. mieszkańców to cudzoziemcy

Matylda Witkowska
Łódzkie

Już prawie 40 proc. mieszkańców Strykowa to cudzoziemcy - wynika z eksperymentalnego badania GUS. Ale wiele innych miejscowości w Łódzkiem też ma duży odsetek obcokrajowców. Nie wszyscy mieszczą się w oficjalnych statystykach.

Główny Urząd Statystyczny postanowił policzyć cudzoziemców eksperymentalną metodą tzw. śladów życia zostawianych przez ludzi w rejestrach administracyjnych. Okazało się, że cudzoziemców w Polsce może być znacznie więcej niż się wydaje - choć GUS podkreśla, że danych tych nie można uznawać za oficjalne.

Największą sensacją badania okazało się miasto Mikstat w powiecie ostrzeszowskim w Wielkopolsce, które według szacunków GUS może mieć... więcej cudzoziemców niż Polaków - aż 54 proc. mieszkańców to przyjezdni.

Ale miejscowości z Łódzkiego nie są o wiele gorsze. Na terenie Strykowa udział cudzoziemców ma sięgać 38,8 proc., co daje mu drugie miejsce w Polsce!

Kolejne miasta w rankingu to Sława, Jelcz-Laskowice, Mszczonów, Ustronie Morskie, ale na siódmym miejscu w zestawieniu jest sąsiadujące ze Strykowem podłódzkie



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Cudzoziemców w Łódzkiem jest coraz więcej, a to budzi emocje Na zdjęciu: Łódzianie popierający otwartość na przybyszów podczas Łódzkiego Marszu Antyrasistowskiego

Głównie z odsetkiem cudzoziemców sięgającym 29 proc. Znacznie dalej - bo dopiero na 143. miejscu w Polsce uplasowała się Łódź, w której eksperymentalne liczenie dało 10,5 proc. cudzoziemców.

W czołówce miejscowości z największą liczbą cudzoziemców są małe miejscowości, w których wystarczy jeden duży pracodawca lub jedna branża potrzebująca rąk do pracy, by zmienić strukturę mieszkańców. Tak jest m.in. w Mikstacie, gdzie działa jeden z największych w Polsce producentów drobiu, czy w pod-

wrocławskich Siechnicach, gdzie cudzoziemców - którzy stanowią już 24 proc. mieszkańców - zatrudniają słynne na całą Polskę szklarnie.

Cudzoziemcy w Łódzkiem. Skąd pochodzą?

Podłódzki Stryków przyciąga pracowników do centrów logistycznych i firm korzystających z pobliskiego skrzyżowania autostrad. Podobne czynniki działają w pobliskim Głownie.

Jednocześnie w miastach z czołówki rankingu oficjalnie zameldowanych cudzoziem-

ców jest znacznie mniej. Przykładowo w Głownie na koniec czerwca na pobyt stały lub czasowy zameldowane były 12 834 osoby, z tego zaledwie 184 osoby były obcokrajowcami. Wśród nich są obywatele Ukrainy, później obywatele Gruzji, Kolumbii, Białorusi, Nepalu, Mołdawii.

To jednak osoby, które zdecydowały się na meldunek. - UM nie prowadzi ewidencji osób zamieszkujących - wyjaśnia biuro promocji Urzędu Miasta Głowna.

Według GUS w Głownie mieszka znacznie więcej osób - w sumie ponad 18 tys. z czego 5,2 tys. to obcokrajowcy.

Cudzoziemcy - jeśli już pojawiają się w urzędzie - zwykle przychodzą z asystentami z agencji pracy, dla ułatwienia jednak część dokumentów przetłumaczono na ukraiński i hiszpański. Cudzoziemskie dzieci w szkołach korzystały z lekcji wyrównawczych z polskiego i matematyki.

A oto miejscowości w Łódzkiem, które - według badania GUS - mają największy odsetek cudzoziemców: Stryków - 38,8 proc., Głowno - 29,1, Krzyżanów (pow. kutnowski) - 17,4, Rawa Mazowiecka - 15,9, Rzgów - 14,3, Wieruszów - 13,9, Kutno - 13,7, Wierzbica (pow. wieluński) - 12,7, Daszyna (pow. łęczycki) - 11,8, Wieluń - 11,2, Piątek (pow. łęczycki) - 10,5, Łódź - 10,3, Piotrków Trybunalski - 9,8, Łowicz - 9,7,

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543824

78-letnia kobieta zginęła w pożarze mieszkania na Teofilowie

Wiesław Pierzchała
Łódź

W wyniku nocnego pożaru zginęła samotnie mieszkająca 78-letnia kobieta. Jej mieszkanie uległo poważnemu zniszczeniu.

Pożar wybuchł w niedzielę o godz. 3.30 w 4-piętrowym bloku przy ul. Lnianej na Teofilowie. Paliło się mieszkanie

na pierwszym piętrze. Świadkowie zaalarmowali służby ratunkowe. Gdy strażacy wpadli do środka dostrzegli kobietę. Leżała na podłodze w pokoju, w pobliżu drzwi balkonowych.

Przybyły lekarz stwierdził zgon. Kobieta zmarła wskutek zatrucia gazami pożarowymi. Przyczyną pożogi było zaproszenie ognia. Na razie nie wiadomo, czy seniora zasnąła z zapalonym papierosem.



Akcja gaszenia, podczas której strażacy sprawdzili też sąsiednie mieszkania, trwała do godz. 5.40

Co ważniejsze - ludzkie życie czy miejsce parkingowe?

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Od dwóch lat mieszkańcy ul. Listopadowej (Stoki) walczą o organizację ruchu na odcinku pomiędzy łukami ulicy, która umożliwiłaby im i ich dzieciom bezpieczne poruszanie się.

Pani Ewa mieszka z mężem i dziećmi w domu jednorodzinnym przy ul. Listopadowej. Od dłuższego czasu wyjście poza teren posesji to dla niej duży stres. Choć tym odcinku ul. Listopadowej jest ograniczenie prędkości do 30 km/h, to kierowcy jeżdżą nawet z prędkością 80 km/h. Ale to dopiero początek problemu.

- Ulica jest bardzo wąska i auta nie mają możliwości, aby się wyminąć - mówi młoda łodzianka. - Nie ma też chodnika, pobocza czy ścieżki rowerowej. Na drodze wygrywa silniejszy - dziecko i pieszy są na przegranej pozycji.

Pan Piotr mieszka na nowym osiedlu przy ul. Listopadowej. Odcinek między łukami



Mieszkańcy ul. Listopadowej bezskutecznie walczą o zmianę organizacji ruchu. Czują się zagrożeni

pokonuje kilka razy dziennie i potwierdza to co mówi jego znajoma.

- Prowadzam czterolatka do przedszkola i gdy jedzie auto, a kierowcy jeżdżą bardzo szybko, muszę uciekać z dzieckiem, choć nie mam gdzie - denerwuje się mężczyzna. - Nie ma chodnika, skrajni ani pobocza. Jedynym miejscem, które mogłoby pełnić taką rolę miasto przeznaczyło je na miejsca

parkingowe dla pobliskiego osiedla.

Dwa tysiące podpisów - efekt mizerny

Mieszkańcy ponad dwa lata zabiegali o wprowadzenie zakazu parkowania na odcinku ulicy Listopadowej pomiędzy łukami, ograniczenie prędkości i zamontowanie progów zwalniających. Pod petycją złożoną do Biura Inżyniera Miasta pod-

piśało się ponad dwa tysiące osób. Na miejsce przyjechał pracownik urzędu, wykonał pomiary.

- Zapewnił nas pisemnie, że wprowadzony zostanie zakaz parkowania i zamontowane progi zwalniające - mówi pani Edyta, mieszkanka ul. Listopadowej. - Po dwóch latach z zapowiadanych sześciu progów zwalniających zamontowane zostały trzy, ale nie pomiędzy łukami, a zakaz parkowania na odcinku gdzie jest najbardziej niebezpiecznie obowiązywał przez 3 tygodnie. Został zniesiony, bo - jak poinformował mnie telefonicznie pracownik urzędu - mieszkańcy pobliskiego osiedla nie mają gdzie parkować.

Jeśli organizacja ruchu się nie zmieni, to dojdzie do tragedii - mówi Małgorzata Wochna, która od lat 50-tych mieszka przy ul. Listopadowej.

Zwróciliśmy się zapytaniem do biura prasowego Urzędu Miasta Łodzi w imieniu mieszkańców i oczekujemy na odpowiedź.

Strzały z wiatrówki zamiast przeprosin

Wiesław Pierzchała
Łódź

Trwa dochodzenie w sprawie napaści na kobietę na Dąbrowie. Sprawca najpierw chwycił za pierś przechodzącą Ukrainkę, a potem ostrzelał ją z pistoletu pneumatycznego.

Do zdarzenia doszło 27 czerwca w rejonie torowiska przy ul. Dąbrowskiego. Z ustaleń śledczych wynika, że do kobiety podszedł mężczyzna, chwycił ją za biust i zaczął się oddalać.

Wstrząśnięta Ukrainka ruszyła za nim domagając się wyjaśnień i przeprosin. W odpowiedzi napastnik wyjął broń przypominającą wiatrówkę i zaczął strzelać do przerażonej kobiety.

Jak nas poinformował Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi, sprawca oddał sześć strzałów, z których dwa okazały się celne. Pociski trafiły kobietę w ramię i łokieć. W miejscach postrzałów pojawiły się zasinienia. Oprócz tego pokrzywdzonej nic groźnego się nie stało. Podczas ucieczki kobieta sfilmowała agresora telefonem komórkowym, po czym wsiała do tramwaju i odjechała. Wkrótce o incydencie zaalarmowała policję.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi stróż prawa VIII komisariatu pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź - Górna. Jeśli wytropią napastnika to za naruszenie nietykalności cielesnej będzie mu groziło do roku pozbawienia wolności.

Wiesław Pierzchała
Łódź

Zawody jeździeckie dla policjantów i strażników miejskich z czterech państw przyciągnęły tłumy widzów.

Atrakcji nie brakowało. Oprócz popisów jeździeckich na torze z przeszkodami organizatorzy przygotowali piknik z niespodziankami dla całych rodzin. Wielki sukces odnieśli gospodarze jeźdźcy Straży Miejskiej w Łodzi.

V Międzynarodowy Turniej Mundurowych Formacji Konnych odbył się w sobotę 4 lipca na terenie Ośrodka Szkoleniowego Straży Miejskiej w Łagiewnikach na obrzeżach Łodzi. W konkursie udział wzięli policjanci i strażnicy miejscy z Łodzi i Wrocławia oraz z Czech,

Węgier i Słowacji - w sumie 28 zawodników.

Tor policyjny i potęgą skoku

Czekały na nich trzy konkurencje: tor crossowy, tor policyjny i konkurs pod hasłem potęgą skoku, gdzie wygrywał ten, kto najwyższą skoczył. Jeśli cho-

dzi o tor crossowy, to liczyła się jazda na czas z unikaniem wpadek, za które dostawało się punkty karne lub zęgnało się się z zawodami w przypadku, gdy koń trzy razy odmówił pokonania przeszkody. Natomiast tor policyjny został przygotowany pod kątem działań podczas zabezpieczania imprez maso-



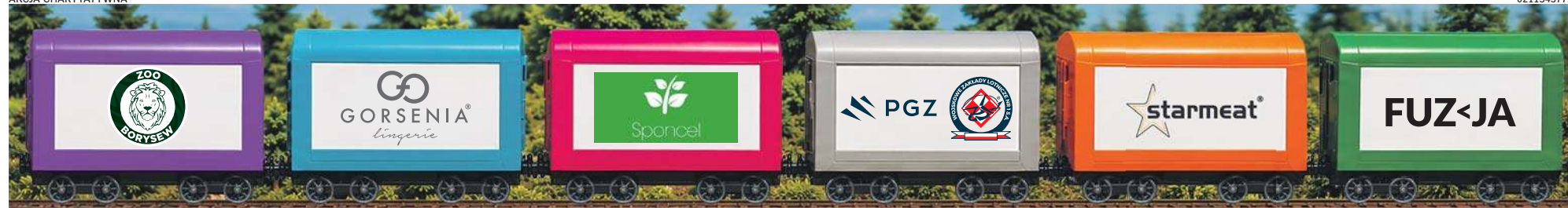
W turnieju udział wzięło 28 zawodników

wych, jak koncerty czy mecze piłki nożnej.

Emocji nie zabrakło. Niektórzy zawodnicy pokonywali przeszkody bezbłędnie, ale bywało, że jeździec nagle lądował na ziemi i wśród licznej publiczności rozlegał się jęk trwogi i zawodu, który zamieniał się w oklaski, gdy „rycerz” podnosił się i kontynuował walkę o czas i punkty. W turnieju bezkonkurencyjni okazali się łódzcy strażnicy, którzy wygrali zespołowo i indywidualnie, gdzie klasą dla siebie był Rafał Snycerz. Jeśli zaś chodzi o konkurs pod hasłem potęgą skoku, to najlepsza okazała się ekipa ze Słowacji.

Poziom konkurs oceniam jako dobry i - co ważne - wyraźnie widać, że z roku na rok jest on coraz wyższy - podkreśla Piotr Czyżewski, zastępca komendanta Straży Miejskiej w Łodzi.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211543772

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WYPADEK

Pijany kierowca i pasażerowie

22-letni mężczyzna zginął w wypadku, jaki wydarzył się w niedzielny poranek, 5 lipca w Wólce Żabnej pod Staszowem (woj. świętokrzyskie). Cztery inne osoby, w tym 18-latek w krytycznym stanie, trafiły do szpitali. Policjanci podejrzewają, że prowadził 19-latek, mający blisko promil alkoholu w organizmie.

- Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad autem. Nie wiemy na razie w jakich okolicznościach. Volkswagen zje-

chał z trasy, uderzył w znak drogowy i dachował - opowiada starszy aspirant Joanna Szczepaniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie.

22-letni mężczyzna zginął na miejscu. Do szpitala trafiło czterech młodych ludzi w wieku 17-19 lat. Stan jednego z nich jest krytyczny.

Wszyscy jadący samochodem byli nietrzeźwi. 19-latek, który siedział za kierownicą, w organizmie miał około promila alkoholu.

Michał Nosal

KULTURA

Chopin powrócił do Łazienek



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Recitalem Piotra Alexewicza zainaugurowano w niedzielę 67. Sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Przez całe lato w każdą niedzielę o godz. 12 i 16 przed Pomnikiem Fryderyka Chopina występować będą wybitni pianiści z Polski i zagranicy.

SONDAŻ

Prezydent Karol Nawrocki pozostaje w czerwcu liderem rankingu zaufania do polityków, ufa mu 53 proc. badanych - wynika z sondażu CBOS. Na drugim miejscu plasuje się szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (45 proc. zaufania), a na trzecim - szef MSZ Radosław Sikorski (42 proc. zaufania). Z rankingu nieufności na pierwszym miejscu znalazł się prezes PiS Jarosław Kaczyński, któremu nie ufa 57 proc. badanych.

”

Ukraina nie może zostać wpuszczona do Unii Europejskiej, jeśli całkowicie nie odrzuci przyjętego dziś kierunku

Jarosław Kaczyński prezes PiS

Kwestie służby zdrowia i ultimatum premiera

Dorota Kowalska
Warszawa

Sprawa Szpitala Południowego pokazała problemy, które od lat trawią polską służbę zdrowia. Premier postanowił to zmienić, nie w sposób doraźny, ale systemowy.

Wygląda na to, że premier Donald Tusk postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Służba zdrowia pogryzła już niejedną ekipę rządzącą, dzisiaj tak zwana afera Szpitala Południowego w Warszawie jest sporym kłopotem dla koalicji rządzącej.

- Nie mam żadnych wątpliwości, że kwestia Szpitala Południowego to jest już kwestia prokuratury (...). Dla rządu ważne jest, aby skutecznie wyeliminować zwyrodnienia i nadużycia, które są efektem nie tylko złej woli pojedynczych lekarzy, ale są także efektem złego systemu - oświadczył premier Tusk. - Chcę mocno podkreślić, że nie będzie żadnej wyrozumiałości wobec tych zdarzeń - podkreślił, zapowiadając „konsekwencje prawne i karne wszędzie tam, gdzie zostało złamane prawo”.

Szef rządu oświadczył, że konieczne są „systemowe rozwiązania”, które „uporają się z tymi najbardziej oburzającymi praktykami”, chodzi o słynny już salonik VIP, który miał funkcjonować w Szpitalu Południowym.

- Problem o wiele powszechniejszy to jest tak zwany zeszyt szpitala, a więc zeszyt, w którym



FOT. PAP / LESZEK SZYMANSKI

Premier Donald Tusk do wtorku czeka na propozycje rozwiązań systemowych w ochronie zdrowia

są nazwiska tych, którzy zasługują na lepsze traktowanie. To jest obojętne kolejkę, czasami izolacja, ale głównie obojętne kolejkę. I to jest coś, co budzi absolutny sprzeciw. I to jest nieakceptowalne - mówił dalej premier.

I przekazał, powołując się na dane z NFZ, że „w 2024 roku przeprowadzono 909 kontroli, które zaowocowały 25 zawiadomieniami do prokuratury na kwotę blisko 88 milionów złotych w związku z oczywistymi nadużyciami”.

Potem Donald Tusk poinformował, że czeka do wtorku na propozycje rozwiązań syste-

mowych i „precyzyjne rekomendacje” w związku z nieprawidłowościami w ochronie zdrowia. Problemy, które wymienił, to wspomniane już wyżej saloniki VIP w szpitalach, omijanie kolejek do świadczeń i bardzo wysokie zarobki niektórych medyków.

Brak tych propozycji ma oznaczać „decyzje personalne”, czyli jak łatwo się domyślać - dyktando.

Tak więc do wtorku Ministerstwo Zdrowia ma przygotować pakiet systemowych rozwiązań, które przedstawi premierowi. Donald Tusk dał nawet mini-

sterstwu pewną wskazówkę - jego zdaniem odpowiedzią na omijanie kolejek i dostawanie się do specjalistów „po znajomości” ma być centralna e-rejestracja. Tusk oczekuje, że zacznie ona działać najpóźniej do końca roku. Tyle tylko, że aby sprostać oczekiwaniom premiera, ministerstwo będzie musiało skrócić prace o trzy lata, bo planowany termin pełnego wdrożenia centralnej e-rejestracji to koniec 2029 roku.

Jej uruchomienie miałoby uniemożliwić korzystanie z publicznej ochrony zdrowia z pominięciem kolejki, bo będzie to system elektroniczny, w którym mają być zebrane wszystkie terminy do specjalistów w całym kraju.

Kolejna sprawa - uporządkowanie kwestii zarobków lekarzy. Resort musi przede wszystkim ustalić, ile medycy faktycznie zarabiają. Nie wie tego, bo dane o wynagrodzeniach, które szpitale i przychodnie przekazują Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, są zanonimizowane. Ustawa, która to zmienia, czeka na podpis prezydenta. Nowelizacja pozwoli na zbieranie danych o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia w powiązaniu z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu (PWZ).

Naczelna Rada Lekarska apelowała do prezydenta, by jej nie podpisywał. Premier wręcz przeciwnie - prosi o poparcie tego rozwiązania. PAP

REKLAMA

0011547864

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Wenezuela: nawet McDonald's i dworzec zamieniono w szpital

Anna Nagel
Caracas

Bilans ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi w Wenezueli wzrósł do 2954 osób. Szpitale są przepełnione. Zaimprovizowane placówki uruchomiono nawet na dworcu i w restauracji McDonald's.

Ranne są 16 592 osoby; zniszczonych zostało 856 budynków, ponad 16 tys. ludzi straciło dach nad głową. Uruchomiono dla



Szpitale są kompletnie przepełnione, dlatego medycy działają np. w restauracji czy na dworcu

nich 59 obozów przejściowych. Eksperci obawiają się, że ostateczny bilans ofiar będzie znacznie wyższy. Za zaginione uznawano ponad 50 tys. osób.

W bardzo zniszczonym przez wstrząsy mieście Caraballeda, w stanie La Guaira, ponad 30 lekarzy pracuje w „szpitalu polowym” urządzonym w restauracji McDonald's, gdzie zdołano też zorganizować punkt przyjęć, aptekę, pomieszczenia, w których udzielana jest pomoc psychologiczna. Działa tam również schronisko, w którym odnalezione w gruzach zwierzęta czekają na właścicieli.

Na dworcu w Catia La Mar, w trzech wielkich namiotach, zorganizowano kolejny szpital, który zdołał udzielić pomocy 4 tys. osób. Jednak dr Antonio Olazola ostrzega w rozmowie AFP, że w miarę, jak ludzie poszkodowani w trzęsieniu ziemi, lub ci, którzy stracili dach nad głową, gromadzą się w zaimprovizowanych centrach pomocy i placówkach medycznych, rośnie ryzyko wybuchu epidemii chorób zakaźnych. PAP

Donald Trump z okazji 4 lipca: Najlepsze jeszcze przed nami

Anna Nagel
Waszyngton

Najlepsze dopiero przed nami - oświadczył prezydent USA Donald Trump podczas przemówienia wygłoszonego z okazji 250. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

- Dobry wieczór, Ameryko! Jeśli wydaje się wam, że to było łatwe, to nic bardziej mylnego - powiedział Trump na początku przemówienia, które rozpoczęło się z ok. 1,5-godzinnym opóźnieniem w związku z ewakuacją parku National Mall z powodu zagrożenia burzowego. Ze względu na ryzyko goście musieli schronić się w okolicznych budynkach. Gdy zagrożenie minęło, teren wydarzenia otwarto ponownie i publiczność zaczęła wracać na widownię po kontroli bezpieczeństwa.

Podczas przemówienia prezydent USA mówił sporo o wolności, potępiał komunizm oraz chwalił się swoimi dokonaniami.

- Ten kraj jest domem wolności. To ziemia wolności, a ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego, wyjątkowego i niesamowitego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi - oświadczył prezydent. Zapewnił, że dziś USA są „silniejsze, bardziej wolne, bogatsze, bezpieczniejsze i dumniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”.

Podobnie jak w piątek podczas przemówienia pod górą Ru-



Podczas trwającego 35 minut przemówienia Donald Trump mówił m.in. o amerykańskich osiągnięciach i wzbudzającym kontrowersje projekcie ustawy SAVE America Act

shmore, Trump mówił też o komunizmie. Na scenę zapraszał amerykańskich weteranów i członków ich rodzin oraz astronautów.

- Ameryka nigdy nie będzie krajem komunistycznym - zadeklarował Trump. - Nasi żołnierze nie walczyli z komunizmem na polach bitew całego świata po to, by to zagrożenie znów podniosło łeb tutaj, w Ameryce. Nie pozwolimy, by do tego doszło. (...) To tak jak z nowotworem: trzeba go wyciąć, i to jak najszybciej - oznajmił prezydent, który w ostatnim czasie kilkakrotnie atakował przeciwników

politycznych, nazywających „komunistami”.

Trump mówił również o konieczności uchwalenia ustawy Save America Act.

- Ameryka wróciła i chcemy utrzymać jej wielkość. Dokonamy tego, przyjmując ustawę „Save America Act”, która prze-

Ten kraj jest domem wolności. Ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi

widuje, że wszyscy wyborcy będą musieli okazać dokument tożsamości, a także przedstawić dowód obywatelstwa. Nie będzie również głosowania korespondencyjnego, z wyjątkiem przypadków choroby, niepełnosprawności, służby wojskowej lub podróży. Dzięki temu nie będzie już oszustw wyborczych - kontynuował prezydent, który od dawna żąda, by Republikanie przegłosowali tę ustawę.

Trump przekonywał też Amerykanów, że kraj „dopiero się rozpędza”. - To, co najlepsze, jest jeszcze przed nami. To dopiero świt złotej ery Ameryki.

Papież Leon XIV odwiedził włoską wyspę Lampedusa i mówił o kryzysie migracyjnym

Anna Nagel
Rzym

Europa ma potencjał, by zmierzyć się z kryzysem migracji w sposób całościowy - wskazał Leon XIV podczas mszy św. na Lampedusie, miejscu, które przez lata przyjęło setki tysięcy migrantów.

Włoska wyspa, oddalona o około 150 km od brzegów Afryki, leży na jednym z największych i najbardziej niebezpiecznych szlaków migracyjnych. W tym roku do Włoch drogą morską dotarło ponad 14 tys. migrantów, większość - właśnie na Lampedusę.

- Jestem wdzięczny Panu, że mogę was odwiedzić, idąc śladami papieża Franciszka, który 8 lipca 2013 roku zechciał przybyć na Lampedusę podczas swojej pierwszej podróży jako następcy Piotra - podkreślił Leon



Papież z rodziną migrantów przy Bramie Europy

XIV podczas mszy z udziałem ok. 4 tys. osób, odprawionej na terenie lokalnego obiektu sportowego.

Zaznaczył, że przybył na wyspę, by podziękować mieszkańcom Lampedusy za bliskość, którą wielu z nich okazało przy-

byszom. - Na nowo dokonał się cud współczucia - ocenił.

Papież piętnował „obojętność na dobro wspólne i korupcję w miejscach, z których wyruszają migranci; światowy system ekonomiczny, który rodzi ubóstwo i wykluczenie; leką karmiący uprzedzenia i pogardę; przekonanie, że te problemy nas nie dotyczą; zbrodnicze kalkulacje tych, którzy zarabiają na cudzym dramacie”.

Te ostatnie słowa odnosili się do przemytników, którzy wysyłają migrantów w łodziach i pontonach z brzegów Afryki w kierunku Europy.

Papież wyraził przekonanie, że ci, którzy pozwalają wprowadzić się w „dynamikę współczucia i miłosierdzia”, zaczynają żyć inaczej. Jak zaznaczył, trzeba dokonać wyboru: „czy podsycać logikę siły, choćby tylko przez obojętność, cynizm, kłamstwo czy

nienawiść, czy też strzec logiki pokoju przez prawdę, umiar, bliskość i troskę”.

- Z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźniej widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia europejskie społeczeństwa. (...) Europa ma wyjątkowy potencjał, płynący z jej historii i kultury, a więc i równie wielką odpowiedzialność - mówił Leon XIV.

Jego zdaniem Europa, ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny, jest w stanie zmierzyć się z kryzysem migracyjnym w sposób całościowy: „włączając pierwszą pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji”. PAP

Pani

Alicji Myszkowskiej

Sędziemu Sądu Apelacyjnego w Łodzi

wyrazy szczerego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Prezesa, Sędziowie, Dyrektor, Referendarz sądowy,
Asystenci Sędziów i Pracownicy
Sądu Apelacyjnego w Łodzi

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Ważą się losy stałej bazy wojsk USA w Polsce

Politycy zapewniają, że „mamy zielone światło” od Amerykanów dla stałej obecności wojsk USA w Polsce. Starają się o nią i rząd, i Kancelaria Prezydenta. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły. Być może po szczycie NATO w Ankarze usłyszymy o tej sprawie więcej.

Dorota Kowalska

Wydaje się, że przynajmniej w tej sprawie rząd i prezydent mówią jednym głosem – chodzi o stałą bazę wojsk amerykańskich w Polsce.

– Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Karol Nawrocki mają wspólne, spójne stanowisko, które zaprezentują na szczycie NATO w Ankarze – stwierdził wiceszef MON Paweł Zalewski po spotkaniu Władysława Kosiniaka-Kamysza z Karolem Nawrockim.

Spotkanie odbyło się w środę, panowie rozmawiali o kwestii stosunków polsko-amerykańskich i innych sprawach związanych z obronnością. – Poinformowaliśmy prezydenta o stanie prac nad bazami – mówił Zalewski, podkreślając kluczowe znaczenie tego projektu. – One są ważne także dla Amerykanów, bo Amerykanie mają interes tu być, m.in. ze względu na swoje poważne interesy w naszym kraju. Dla nas jest to ważne, bo to inwestycja w nasze bezpieczeństwo i odstraszanie wobec Rosji; trudno o czytelniejszy sygnał dla Rosji – ocenił wiceszef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete’a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich.

„Po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na moją propozycję jesteśmy na kolejnym etapie rozmów. W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji. Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakresie stałego stacjonowania sił

amerykańskich na jej terytorium” – przekazał Władysław Kosiniak-Kamysz za pośrednictwem platformy X, dodając, że „blisko 60 proc. Polaków popiera utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce”.

„Zwiększone zaangażowanie wojsk USA to silniejsze odstraszanie i bezpieczna Polska” – zakończył swój wpis wicepremier i szef MON.

16 czerwca rząd przyjął uchwałę, która zainicjowała działania w sprawie utworzenia w Polsce stałej bazy amerykańskich żołnierzy. Potrzebne są konsultacje z Amerykanami, przygotowanie propozycji lokalizacji potencjalnej bazy oraz zestawienie dotyczące niezbędnej infrastruktury, kosztów projektu oraz źródeł finansowania przedsięwzięcia. Wiadomo, że wybudowanie takiej bazy może kosztować nawet kilkanaście miliardów złotych.

Co do lokalizacji, wiceminister resortu obrony Stanisław Wziątek w rozmowie z Polskim Radiem 24 stwierdził, że takich miejsc jest kilka.

– Na pewno możemy stwierdzić, że to będzie część zachodnia Polski – powiedział, dodając, że atrakcyjnym wyborem zdaje się być Szczecin. – Łatwość transportu ciężkiego sprzętu dodatkową drogą komunikacyjną ma tutaj ogromne znaczenie – tłumaczył.

Starania dotyczące powstania w Polsce stałych baz USA prowadzi także Kancelaria Prezydenta i BBN. Prezydent Nawrocki poruszał tę kwestię w rozmowie z prezydentem Donaldem Trumpem podczas swojej niedawnej wizyty w USA. Trump miał potwierdzić swoją wcześniejszą deklarację o wysłaniu do Polski dodatkowych 5

tys. żołnierzy amerykańskich. Do Stanów Zjednoczonych poleciał także szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki. W czwartek spotkał się z podsekretarzem obrony USA ds. politycznych Elbridge’em Colbym, który odpowiada w Pentagonie za opracowywanie nowej formuły amerykańskiej obecności w Europie.

W środę szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydacz po rozmowie z sekretarzem stanu USA Marco Rubio, stwierdził, że mamy „zielone światło” dla stałej obecności wojsk USA w Polsce, a Marco jest „absolutnie zwolennikiem” zmiany charakteru obecności amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Polski z rotacyjnej na stałą.

– Jest absolutnie zielone światło z Białego Domu, także z ust Marco Rubio padła deklaracja – powiedział polski minister. Dodał, że ostateczny kształt tej obecności ma być wypadkową szerszej strategii, nad którą pracuje obecnie Pentagon.

Według Przydacza, który powoływał się na swojego rozmówcę, decyzja polityczna Białego Domu wynika z kilku czynników: poza samą amerykańską strategią obecności w Europie ma to być wynik dobrych relacji polsko-amerykańskich, „opartych w dużej mierze na bezpo-



W Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania Karola Nawrockiego z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Obaj bez kamer rozmawiali o zbliżającym się szczycie NATO

średnich osobistych relacjach” prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa.

Sekretarz stanu miał też podkreślić, że Polska jest „modelowym sojusznikiem”, który przeznacza „odpowiednią część PKB” na zbrojenia i inwestuje w sprzęt oraz technologie obronne.

Przydacz zaznaczył też, że w rozmowie z Rubio podtrzymał deklarację prezydenta Trumpa o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. żołnierzy, lecz zaznaczył, że chodzi prawdopodobnie o 5 tys. żołnierzy zamiast, a nie w dodatku do wstrzymanej rotacyjnej brygady pancerniej liczącej 4 tys. żołnierzy.

– Wcale nie oznacza to, że ta wstrzymana brygada 4 tys. żołnierzy (...) nie przybędzie do Polski – powiedział. – Należy już raczej inaczej traktować tę obecność amerykańską jako całościowo nowy koncept obecności amerykańskiej – dodał.

Oceniał, że kluczową jest nie tylko liczba żołnierzy, ale również zdolności, zaś znaczenie ma sama zmiana formuły – z rotacyjnej na stałą – jako sygnał „i wobec wschodu, i wobec zachodu”.

Jeszcze przed spotkaniem Rubia z Przydaczem, szef ambasady RP w USA Bogdan Klich przekazał doradcy Rubia dokumenty MON na temat planów przyjęcia w Polsce na stałe amerykańskiego kontyngentu.

Gen. Stanisław Koziej, były szef BBN, w rozmowie z „Faktem” wyjaśnił, że Amerykanie oceniają teraz, gdzie są największe potrzeby i jakiego rodzaju są to potrzeby, a potem stosownie do tej oceny podejmą odpowiednią decyzję.

Zdaniem wojskowego trudno dzisiaj przewidywać, jaka ona będzie decyzja.

– Z wypowiedzi po stronie polskiej, europejskiej i amerykańskiej wynika, że wszystko jest jeszcze możliwe. Zmieniło się to, że Amerykanie nie wykluczają stałej obecności wojskowej w Polsce, uważają ją za jedną ze swoich opcji, więc prowadzą negocjacje nad wariantami takiego rozmieszczenia. To jest dla nas bardzo ważne – podkreślił gen. Koziej.

Jego zdaniem jednym z elementów, który może odegrać istotną rolę co do decyzji na „tak” lub „nie”, będzie nasza oferta.

– Miejsc, zabezpieczenia finansowego, prawnych gwarancji, wszystkich parametrów dotyczących obecności wojskowej. Kalkulują, czy zagwarantujemy im warunki, które będą bardziej atrakcyjne niż w przypadku obecności rotacyjnej – tłumaczył były szef BBN. – Natomiast uważam, że z ich perspektywy czynnikiem rozstrzygającym będzie analiza „plusów i minusów” w relacjach z Rosją. Obecność przy granicach Rosji ma przede wszystkim wymiar strategiczny, nie tylko taktyczno-finansowy – ocenił gen. Koziej.

Wojskowy wskazał, że „musimy czekać na wyniki analiz” i wyraził nadzieję, że „na szczycie NATO w Ankarze usłyszymy od Amerykanów coś więcej o ustaleniach z tego przeglądu,

który ma istotny kontekst natowski”.

– Wiemy, że się nie spieszą, dali sobie czas do końca roku. Po naszej stronie, poza czekaniem, jest przedstawienie oferty i podrzucanie im argumentów strategicznych na rzecz takiego ruchu – podsumował gen. Koziej.

Wiadomo, że do Ankary na szczyt NATO poleci prezydent Karol Nawrocki, szef dyplomacji Radosław Sikorski i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz, ale delegacja będzie o wiele szersza niż wspomniani ministrowie.

Czy przywiozą z Ankary nowe informacje w sprawie stałej obecności amerykańskich wojsk w Polsce? Trudno powiedzieć, na pewno politycy będą te kwestie poruszać.

Obecnie w naszym kraju stacjonuje rotacyjnie i w ramach stałej obecności około 10 tysięcy żołnierzy amerykańskich, choć zdecydowana większość z nich w formule rotacyjnej. Kluczowe elementy ich rozmieszczenia to stałe Wysunięte Dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA w Camp Kościuszko w Poznaniu oraz Garnizon Armii Stanów Zjednoczonych (również w Poznaniu), który zapewnia wsparcie administracyjne i logistyczne. W formule stałej, czyli w postaci stałych baz, w których rozmieszczone są konkretne jednostki sił, amerykańscy żołnierze mieszkają w Polsce przez dłuższy czas, często sprowadzają wtedy do Europy swoje rodziny. W formule obecności rotacyjnej amerykańscy żołnierzy przyjeżdżają do Polski na okres kilku miesięcy, a potem są zmieniani przez osoby z innej jednostki o podobnych zdolnościach. PAP

OBECNIE W NASZYM KRAJU STACJONUJE OKOŁO 10 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH, CHOĆ ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ Z NICH W FORMULE ROTACYJNEJ

Aleksandra Harasiuk: Niech bursztyn zostanie zaczarowany

– Niech bursztyn ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata – mówi Aleksandra Harasiuk

Amita Czupryn

Mam takie małe marzenie i myślę, że nie tylko ja: pojechać na urlop nad Bałtyki i znaleźć piękny, wielki bursztyn. Jakie są na to szanse latem?

Jako że z bursztynem wiąże się nauka i wiedza, to trzeba wiedzieć, jakie warunki sprzyjają temu, by znaleźć bursztyn na bałtyckim wybrzeżu, nie tylko w Polsce, ale też na Litwie, Łotwie, w Rosji czy w Skandynawii. Najlepsza jest pogoda sztormowa. Najczęściej to, co znajduje się w morzu w postaci żywicy, czyli bursztynu, wyrzucane jest na brzeg w okresie luty-marzec albo październik-listopad. Wtedy mamy największe zmiany prądów w Bałtyku. Podczas sztormów natura porusza tym, co zalega jeszcze na dnie morza. Latem oczywiście też można bursztyn znaleźć, ale trzeba wiedzieć, gdzie i jak go szukać. Można też skorzystać z pomocy tak zwanych poławiaczy bursztynu i wędrówacich śladem. Dzisiaj najbardziej znanym miejscem jest Mierzeja Wiślana. Są tam trzy miejscowości uznawane za centrum połowów bursztynu. Ale żeby znaleźć naprawdę dużą bryłę, to oprócz posiadania wiedzy trzeba się jeszcze urodzić pod szczęśliwą gwiazdą.

Czy bursztyn jest surowcem niewyczerpywalnym? Ile go właściwie jest? Znajduje się tylko w morzu?

Bursztyn, czyli kopalna żywica, występuje w różnych zakątkach świata, ale pochodzi z różnych epok kształtowania się kontynentów i lądolodów. Nasz bursztyn bałtycki związany jest z formowaniem się kontynentu europejskiego i Skandynawii, z tak zwanych wysp Fenno-

skandii. To czasy eocenu. Tak określamy pochodzenie bursztynu bałtyckiego, jako czas w historii geologicznego tworzenia się naszej części świata. Jeśli chodzi o bursztyn bałtycki na terenie Polski, mamy dwa zasadnicze regiony złóż, które Państwowy Instytut Geologiczny pokazuje w bilansie złóż kopalni. Ostatni dostępny bilans, sporządzony na 31 grudnia 2024 roku, wskazuje województwo lubelskie i pomorskie. Lubelskie oceniane jest na 3690 ton (zasoby przemysłowe wynoszą 2059 ton). 11 złóż lubelskich to 3648 ton i położone są na głębokości 20-30 metrów. Pomorskie oceniono na 41 ton na głębokości 60-130 metrów. Obecnie eksploatowane są złoża w województwie lubelskim: Górka Lubartowska, Leszkowice i Niedźwiada III. W ubiegłym roku, zgodnie z raportem, wydobyto ponad 9 ton bursztynu. Każde wydobycie jest zgłaszane do oficjalnych służb, stąd znamy te liczby.

Ile ważyła największa znaleziona bryła bursztynu?

Jeżeli mówimy o bursztynie bałtyckim, największa znana bryła waży 9,75 kilograma. Została znaleziona w 1860 roku w Rarwinie koło Kamienia Pomorskiego. Dziś znajduje się w Muzeum für Naturkunde w Berlinie.

A najpiękniejszy artefakt z bursztynu, którym możemy się chwalić w Polsce?

Jeżeli mówimy o kolekcjach bursztynu w Polsce, bardzo ważne jest Muzeum Zamkowe w Malborku. Tam znajdują się jedne z najcenniejszych obiektów bursztynowych w Polsce. Muzeum Bursztynu w Gdań-

sku to #mustvisit. Ale tuż za granicą Polski, w Ribnitz-Damgarten, znajduje się Deutsches Bernsteinmuseum, czyli Niemieckie Muzeum Bursztynu. Są tam niezwykle cenne rzeczy z bursztynu związane z dawnym, przedwojennym Gdańskiem, który był wtedy miastem silnie związanym z kulturą niemieckojęzyczną. Oni mają obiekty, których my prawdopodobnie nigdy już w Polsce nie będziemy mieli.

Dlaczego bursztyn bałtycki jest tak wyjątkowy na tle innych żywic kopalnych świata?

Z jednego powodu: zawiera kwas bursztynowy na poziomie 5-8 procent. Przypisuje mu się właściwości korzystne dla zdrowia człowieka. Z bursztynem wiążą się legendy i wierzenia ludowe, które mają ponad 3000 lat. Kiedy patrzymy na jego właściwości mineralogiczne, nie z perspektywy lekarzy czy farmakologów, ale historii i medycyny tradycyjnej, to widzimy przede wszystkim legendy, przekazy i wierzenia. Mówiono, że bursztyn i kwas bursztynowy znajdujący się na zewnętrznej warstwie bryłki, którą potem noszono jako biżuterię, amulet czy talizman, mają dobry wpływ na człowieka. Ale trzeba jasno powiedzieć: to nie jest wiedza medyczna w ścisłym sensie.

Czy bursztyn może być polskim diamentem?

Bursztyn bałtycki jest naszym skarbem narodowym, dobrem narodowym i dziedzictwem kulturowym. Ale zawsze bardzo mocno podkreślamy, także PR-owo, że nie ma czegoś takiego jak „bursztyn polski”. Jest bursztyn bałtycki, który wystę-

puje na wspomnianych terenach. Dla nas jest dobrem i dziedzictwem kulturowym, ponieważ od ponad 3000 lat na ziemiach, które dziś znajdują się na mapie Polski, był przetwarzany i używany jako amulet, talizman, przedmiot dekoracyjny czy element kultury. Pod Nowym Dworem Gdańskim znaleziono figurki z bursztynu, które miały ponad 3000 lat. Od setek lat eksportowaliśmy wyroby z bursztynu jako przedmioty rzemiosła i podarunki dyplomatyczne. Jedną z badaczek napisała na KUL-u wspaniałą pracę doktorską o tym, jak od XVII wieku z naszych terenów trafiały w świat bursztynowe szkatuły, kufle, różańce i inne przedmioty jako podarunki dyplomatyczne. Różańce upowszechniali między innymi Krzyżacy z Malborka, którzy monopolizowali wydobycie i handel bursztynem od X wieku. Na ziemiach polskich przez wieki zajmowano się przetwórstwem tego surowca. Mamy na to dowody, mamy wspaniałe okazy w wielu muzeach w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy mówić o bursztynie jako o naszym dobru narodowym i zapleczu kulturowym. To fascynujące dziedzictwo, które wreszcie warto podnieść do takiej rangi, jak twórczość Chopina czy dorobek Marii Skłodowskiej-Curie.

Diament mierzy się w karatach. A czym mierzy się bursztyn? Wagą, pięknem, kolorem, historią, pochodzeniem?

To dziś jedna z najważniejszych kwestii, którymi zajmuje się Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników z siedzibą w Gdańsku. Bursztyn jako żywica od lat był modyfi-

kowany. Jeśli chodzi o skład chemiczny, w 60-80 procentach składa się z węgla, potem z tlenu i wodoru, a także niewielkiej ilości siarki. Po wrzuceniu do ognia płonie, stąd niemiecka nazwa Bernstein. Jest jednak kruchy: w skali Mohsa jego twardość wynosi około 2-2,5. Dlatego nie przetrwał tak jak diament, najtwardszy minerał świata, który ma twardość 10. Po diamentie można przejechać czołgiem i nic mu się nie stanie. Bursztyn łatwo się kruszy, stąd tak mało przetrwało zabytków i artefaktów wykonanych z bursztynu.

O co więc dziś toczy się walka na rynku bursztynu?

O uporządkowanie zasad oceny. Diament ma swoje 4C, czyli kryteria wartości. To bardzo ważne, bo pozwala ograniczać chaos na rynku kamieni jubilerskich. W przypadku bursztynu czegoś tak jednoznacznego nie mamy. W 1996 roku, czyli ponad 30 lat temu, powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników. Jedną z jego założycielek była profesor Barbara Kosmowska-Ceranowicz, która od lat 70. zajmowała się bursztynem bałtyckim. W stowarzyszeniu spotkali się naukowcy z różnych dziedzin: chemicy, fizycy, paleontolodzy, historycy sztuki. Musieli wspólnie zastanowić się, jak klasyfikować kamienie jubilerskie z bursztynu. Taka klasyfikacja powstała i wiele osób na świecie – jak muzealnicy, kolekcjonerzy czy gemmologscy – ją stosują. Ale nie możemy jej nikomu narzucić, bo Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników jest organizacją pozarządową. To nie jest prawo obowiązujące cały świat. Dziś ta klasyfikacja obejmuje cztery podstawowe kategorie. Pierwsza to bursztyn naturalny. Niewygrzewany, niepoddany żadnej obróbce technologicznej zmieniającej barwę czy właściwości. Może być wypolerowany, może zostać użyty do naszyjnika albo koralu, ale nie został technologicznie zmodyfikowany przez człowieka. I to jest najcenniejszy okaz. Druga kategoria to bursztyn modyfikowany, czyli kamień, którego wygląd, tekstura bądź trwałość zostały zmienione w wyniku ingerencji człowieka, np. przez obróbkę termiczną. Może wówczas zmieniać kolor i barwę. Sprzedawane są bursztyny barwione na czerwono czy jaskrawozielono, ale to nie są barwy naturalne. Trzecia forma to bursztyn rekonstruowany (prasowany). Jest poddawany nie tylko obróbce termicznej, ale też łączeniu kilku naturalnych bryłek pod wpływem podwyższonej temperatury i ciśnienia, tak aby powstał materiał, który można pociąć i wykorzystać w biżuterii. Czwarta kategoria to bursztyn łączony, tak zwany duplet/trypiet, gdzie kilka rodzajów mate-

riału może zostać zestawionych w jednej bryłce czy w jednym wyrobie. Jest też międzynarodowa organizacja, która w publikacjach dla kamieni jubilerskich traktuje bursztyn bałtycki jako część organicznych materiałów gemmologicznych, podobnie jak koral czy jadeit. I tam pojawia się bardzo ważne ostrzeżenie: jeżeli bursztyn został zmodyfikowany, nie można opisywać go jako naturalnego. Problem polega na tym, że nie wszyscy się do tego stosują. W laboratoriach gemmologicznych u naszych sąsiadów, na Łotwie czy w Rosji, często pisze się, że bursztyn jest naturalny, a dopiero obok dodaje słowo „modyfikowany”, tak aby uzyskać wyższą cenę. To, co robią nieuczciwi producenci, przemysłownicy i handlarze, to już osobna historia. A właściwie cała epopeja.

Jak często bursztyn się podrabia? I co może zrobić przeciętny człowiek, żeby nie dać się oszukać?

Po pierwsze, niestety, każdy może zostać oszukany. Dlaczego? Bo imitacja bursztynu bywają czasami nie do odróżnienia gołym okiem. Druga sprawa jest taka, że tych imitacji jest bardzo dużo. Od XIX wieku robiono różnego rodzaju materiały, które miały udawać bursztyn. Jednym z najbardziej znanych jest bakelit. To nic innego jak tworzywo sztuczne. Wszedł do masowej produkcji wtedy, kiedy chciano uzyskać materiał w kolorze bursztynu, który będzie podobnie wyglądał. Produkowano go między innymi w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W XX wieku było bardzo dużo takich podmian. W biżuterii vintage można znaleźć mnóstwo przykładów. Bursztynnicy zawsze się ekscytują, kiedy w filmie czy serialu pojawia się duża zawieszka przypominająca bursztyn. Tak było choćby przy jednej z nowszych produkcji związanych z „Seksem w wielkim mieście”. Jedną z aktorek miała dużą zawieszka i wszyscy uznali, że to bursztyn. Tymczasem był to bakelit. Podobnie Iris Apfel miała wiele dużych naszyjników. Nosiła bursztyn, faktycznie go lubiła i miksowała z innymi rzeczami, ale część jej biżuterii była również bakelitowa.

Jak najprościej sprawdzić, czy coś jest prawdziwym bursztynem?

Najuczciwsza odpowiedź brzmi: sprzedawca nie jest w stanie dać państwu stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy i laboratoria. W Polsce takim miejscem jest laboratorium bursztynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w Gdańsku, nadzorowane przez naukowców. To bardzo ważne, bo istnieją też labo-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Harasiuk, była dyrektorka Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, konsultantka biznesowa

ria, które nie są prowadzone w taki sposób, a badania wykonują samodzielnicy, którzy mogą potwierdzić właściwie wszystko. Każdy może więc wysłać wyrób albo pojechać do Gdańska i sprawdzić, czy ma do czynienia z bursztynem naturalnym, bursztynem modyfikowanym czy imitacją. Oczywiście można też wiele wyczytać z koloru i wyglądu. Stowarzyszenie Bursztynników opublikowało na ten temat sporo artykułów: o tym, czy zielony bursztyn jest naturalny, czym jest bursztyn koniakowy z charakterystycznymi pęknięciami w środku, który wielu osobom wydaje się naturalny. Literatura jest bardzo bogata. Mam duży szacunek do sprzedawców, ale to nie są osoby, które powinny być źródłem stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy gemmologiczni. Wielu sprzedawców chce doradzić jak najlepiej, ale wiedza na temat bursztynu w różnych miejscach bywa bardzo różna. Czasem niestety wprowadza kupujących w błąd.

Chciałabym zapytać także o ciemną stronę bursztynu: przemysł, nielegalne wydobycie,

cie, szarą strefę. Jak to wygląda?

To nie jest szara strefa. To jest czarna strefa, czyli przestępstwo. Przemysł jest przestępstwem. Nielegalne wydobycie jest przestępstwem. Wprowadzanie na rynek imitacji bursztynu jako prawdziwego bursztynu również jest oszustwem. Zdarza się na przykład, że producent kupuje worek surowca, a ktoś celowo dorzuca do niego imitację. To także jest przestępstwo. Trzeba spojrzeć na prawo, które obowiązuje w Polsce. Z kwestiami wydobywczymi ma do czynienia między innymi Ministerstwo Klimatu i Środowiska, te przepisy nie regulują jednak wszystkiego w sposób idealny. Jeśli ktoś ma własną działkę i zaczyna tam kopać bursztyn na swój użytek, powinien mieć zgodę odpowiedniego urzędu na prace wydobywcze. Czy wszyscy ludzie w Polsce to robią? Nie wiem. Czy zawsze jest to traktowane jako przestępstwo? To też nie jest takie proste. Przestępstwem było natomiast to, co działo się w szalonych latach 90., w pierwszej fali bardzo agresywnego kapitalizmu. Wtedy wiele grup przestępczych, korzystając

z braku regulacji i chaosu prawnego, rozkopywało lasy, plaże i różnego rodzaju działki bez żadnych pozwoleń. Zostawiano po sobie zniszczone tereny, które stawały się zagrożeniem dla ludzi, zwierząt, roślin i drzew. To były działania przestępcze. Wydaje mi się, choć nie jestem policjantką ani osobą pracującą w służbach, które to śledzą, że w Polsce na taką skalę właściwie już się tego nie robi. Mamy większą świadomość i wiemy, że grożą za to kary. Natomiast do Polski bursztyn nadal się przemycą. Sprawdzałam informacje z bilansu złóż kopalin w Polsce, publikowanego przez Państwowy Instytut Geologiczny. Są tam również dane służb celno-skarbowych. W latach 2015-2023 udaremniono w Polsce przemysł 18 ton bursztynu.

Stara się Pani o to, aby w Polsce powstał Instytut Bursztynu. Po co nam taki instytut?

Jestem jednoosobową łobystką tego tematu. Spotkałam się już z kilkoma ministrami i przedstawicielami ministerstw, bo, jak wspomniałam, bursztyn to nauka, kultura, gospodarka i dyplomacja. W Polsce bursztynem zajmuje się

na co dzień dziewięć ministerstw i dwie kancelarie. Kancelarie dlatego, że przekazują bursztyn jako prezent dyplomatyczny. Dobrze byłoby więc, żeby wiedziały, jakiej jakości bursztyn przekazują. Muzea zajmują się bursztynem, bo kupują obiekty do swoich kolekcji. Ostatnia duża transakcja to 650 tysięcy euro za obiekt zakupiony przez Muzeum Bursztynu w Gdańsku, które jest instytucją samorządową miasta Gdańska. Instytut Bursztynu byłby dla mnie miejscem, które zrzeszałoby naukowców z całego świata zajmujących się bursztynem bałtyckim. To oni mogliby ustalić coś na kształt diamentowych 4C, czyli wspólną klasyfikację jakości bursztynu, którą stosowałyby różne kraje. Muszą to zrobić naukowcy, bo w bursztynie ocena wartości działa inaczej niż w diamentach. W diamentach inkluzje przeszkadzają, są traktowane jako nieczystość. Diament powinien być czysty. W bursztynie jest odwrotnie: inkluzja może podnosić wartość bryłki. Jeżeli w bursztynie znajdziemy bardzo rzadki okaz fauny albo flory, jego wartość rośnie. Przykładem jest jaszczurka zatopiona w bursztynie - niezwykle rzadka i cenna inkluzja. W bursztynie najczęściej zachowują się owady, pajęczaki czy fragmenty roślin, a drobne gady należą do prawdziwych unikatów. Taki instytut mógłby więc uporządkować chaos w ocenie bursztynu. Po drugie, archiwizowałby wiedzę, która jest dziś rozproszona między wieloma dziedzinami nauki. Po trzecie, dzieliłby się tą wiedzą ze światem. A świat tej wiedzy potrzebuje. Bardzo aktywne są dziś rynki azjatyckie, szczególnie Chiny, oraz rynki arabskie. W handlu bursztynem i obiektami z bursztynu obraca się tam ogromnymi pieniędzmi. Ale często brakuje instytucji, do której można się zwrócić po rzetelną, państwową, naukową ekspertyzę.

Chodzi więc nie tylko o promocję bursztynu, ale też o bezpieczeństwo rynku?

Tak jest. Mamy dziś bardzo palący problem: nie ma prawnego uregulowania czynności zawodowej rzeczoznawcy jubilerskiego, nie tylko od bursztynu, ale w ogóle od biżuterii, zegarków, diamentów czy kamieni szlachetnych. Cały luksusowy rynek w Polsce funkcjonuje w dużej mierze dzięki rzeczoznawcom, którzy są samodzielnymi. Teoretycznie dziś mogą się obudzić i powiedzieć: jestem rzeczoznawcą bursztynu. Mogę pójść do galerii sztuki albo muzeum i zaproponować, że będę pomagała wyceniać obiekty. Nie ma regulacji, a to może rodzić ogromne konsekwencje. Złazcza gdy mówimy o rzeczach bardzo drogich, kupowanych za pu-

bliczne pieniądze. Kolejna sprawa to konserwacja. Nie mamy wyspecjalizowanego ośrodka konserwacji artefaktów bursztynowych. Rosjanie mają to bardzo dobrze opanowane. Tymczasem bursztyn, przez swoje właściwości fizyczne i kruchość, a także przez niewłaściwe warunki ekspozycji, może ulegać zniszczeniu. Jeśli muzeum kupuje obiekt za ogromne pieniądze, musimy mieć zaplecze chemiczne i konserwatorskie, które pozwoli go zabezpieczyć. Konserwujemy przecież wszystkie inne zabytki. Bursztyn także tego wymaga, dlatego Instytut Bursztynu nie byłby tylko miejscem promocji. Byłby centrum nauki, klasyfikacji, ochrony rynku, ekspertyz, konserwacji i archiwizacji wiedzy. Potrzebujemy takiego zaplecza, jeśli naprawdę chcemy traktować bursztyn jako nasze dziedzictwo.

Czytałam, że nasz bursztyn cieszy się ogromnym powodzeniem w krajach arabskich. Dlaczego?

To są historie znane od tysięcy lat. Bursztyn trafił na tamte rynki już bardzo dawno temu. Peter Frankopan pisał o tym w „Jedwabnych szlakach”, także w kontekście dawnych szlaków niewolniczych. Według tych opisów bursztyn był przewożony razem ze Słowianami, którzy trafiali na tamte rynki jako niewolnicy. Był zupełnie inny niż znane im materiały wykorzystywane do zdobnictwa. A człowiek od tysięcy lat fascynował się tym, co świeci, co jest piękne, niezwykle, inne. Bursztyn ma też tę właściwość, że kiedy bierze się bryłkę do ręki, ona jest ciepła. Zachowuje się inaczej niż zwykłe minerały. To działało na wyobraźnię. Kiedy pojawiły się religie i modlitwa, bursztyn zaczął funkcjonować również jako materiał do przedmiotów religijnych. I dlatego dzisiaj jednym z najcenniejszych akcesoriów dla męczczyzn w krajach Bliskiego Wschodu są mużułmańskie różańce, czyli prayer beads. W krajach arabskich, zwłaszcza w sześciu państwach Rady Współpracy Zatoki Perskiej, mężczyźni potrafili wydawać na nie ogromne pieniądze. Bursztyn z Polski jest tam traktowany jako synonim super-luksusowego materiału. Nawet mniejsi kolekcjonerzy potrafili mieć po kilkaset takich różańców. Na bazarach, gdy wisi różaniec z bursztynu i jest przy nim informacja „made in Poland”, jego cena jest wyższa. Ich podejście do bursztynu to w ogromnej mierze właśnie zakup prayer beads, czyli kulek do modlitwy. W islamie odmawia się 99 imion Allaha i trzeba je sobie odliczać. Chrześcijaństwo później zaadaptowało podobną formę do własnych róż-

zańców. U nas różańce chrześcijańskie są dziś używane coraz rzadziej, natomiast w krajach arabskich te bursztynowe kulki nadal funkcjonują bardzo mocno. Rozmawiam z młodszyimi kolekcjonerami i widzę, że dla nich coraz częściej jest to także atrybut luksusu. Przeciętny bogaty Arab ma bardzo dobry zegarek, bardzo dobry samochód, czyli kluczyki do niego, i właśnie bursztynowy różaniec. To są trzy rzeczy, bez których nie wychodzi z domu.

Ma Pani pomysł, żeby odczarować bursztyn z wizerunku staromodnej zawieszki? Jak pokazywać go jako nowoczesny design, coś wartościowego i jednocześnie opowieść o Polsce?

Ale ja nie chcę odczarowywać bursztynu - niech on zostanie zaczarowany. Niech ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata. Niezależnie od tego, czy mówimy o surowej bryłce, czy o obrobionym bursztynie. Jeśli chodzi o biżuterię, czyli już konkretne wyroby z bursztynu, wszystko zależy od świadomości, ale też od odpowiedzialności producentów. Mamy wielu twórców, którzy robią fantastyczny, nowoczesny design. Taki, w którym gdyby w miejsce bursztynu włożyć szafir, nadal byłaby to piękna biżuteria. Ale są też przedsiębiorcy, którzy traktują bursztyn jak tani surowiec i oprawiają go w tani design. Bez dobrego wzornictwa, bez myślenia o tym, czym dzisiaj może zachwycić współczesnego miłośnika biżuterii. Dlatego potrzebne są dwie rzeczy. Po pierwsze, świadomość klientów: co kupują i dlaczego kupują bursztyn. Po drugie, odpowiedzialność projektantów i producentów, żeby pokazywać bursztyn w sposób nowoczesny, ciekawy, atrakcyjny. Takie działania podejmowaliśmy w Stowarzyszeniu. Jeździliśmy po świecie i pokazywaliśmy wyroby designu oraz twórców, którzy naprawdę robią fantastyczne rzeczy. Staraliśmy się też lokować bursztyn w filmach i serialach dzięki współpracy z kostiumografami. Bursztyn pojawił się między innymi w filmie „Miłość na pierwszej stronie” Marii Sadowskiej czy w serialu Polsatu „Bracia”, którego część zdjęć realizowano w Gdańsku i Trójmieście. Chodzi o to, żeby dzisiejszy klient zobaczył, że bursztyn nie musi być wielką, ciężką zawieszka znaną z dawnych lat - może być elementem bardzo dobrej, współczesnej biżuterii.

Pod koniec lat 60. Stanisław Jędryka, przyszły „dyżurny” spec od młodzieżowych seriali, miał za sobą zaledwie jedną produkcję skierowaną dla owej grupy - była to „Wyspa złoczyńców” z 1965 roku, czyli filmowa adaptacja jednej z powieści o panu Samochodziku.

Jędryka, wkrótce kojarzony głównie z serialami opartymi o prozę Adama Bahdaja, jeszcze w 1961 roku zainteresował się przeniesieniem na mały ekran powieści „Do przerwy 0:1”. Dlaczego akurat ten tytuł? Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że reżyser, jako zapalony piłkarz, temat „dzikich” drużyn sportowych znał z własnego doświadczenia. Z kolei książka opowiadała o losach grupy chłopców, których marzeniem było zwycięstwo w piłkarskim turnieju drużyn podwórkowych. Tłem akcji była powojenna Warszawa.

Scenariusz na półkę

Jędryka i Bahdaj napisali scenariusz, który w czerwcu 1961 roku był rozpatrywany podczas posiedzenia Komisji Ocen Scenariuszy, gdzie zdecydowano, że... serial „Do przerwy 0:1” nie powstanie. Reżyser twierdził, że przyczyną takiej decyzji mogło być „mało wiizerunkowe i propagandowe” ukazanie stolicy jako miasta zniszczonego i biednego, wypełnionego różnymi patologiami. Jakimi? Przykładowo w książce główny bohater Maniusz Tkaczyk „Paragon” zbiera butelki pozostawione przez okolicznych pijacków. W scenariuszu scenę tę lekko rozbudowano (najwyraźniej nie we właściwym dla władz kierunku) - otóż chłopiec spotyka robotnika z pobliskiej budowy, który stwierdza: „Przyjdź po wypłacie, to będzie większy asortyment”. W dodatku główni bohaterowie borykają się z brakiem sportowych strojów czy obuwia, zaś piłka przypomina dziurawy worek.

„Drugą potencjalnie niebezpieczną pułapką była kwestia drużyny piłkarskiej Polonia Warszawa, powszechnie uwielbianej i wszechobecnej w świadomości bohaterów zarówno powieści Bahdaja, jak i omawianego projektu. Jako marka kojarzona z okresem przedwojennym Polonia była już wówczas stopniowo deprecjonowana przez komunistów na rzecz Legii, która miała stać się najważniejszym stołecznym klubem. Jak wiemy, cel ten został osiągnięty - wystarczy wspomnieć graffiti »zdobiące« warszawskie ulice i budynki” - czytamy na stronie Znie-nacka.pl. Coś musiało być na rzeczy, bo gdy serial w 1969 roku wreszcie nakręcono, Polonia została z niego całkowicie wymazana. W książce zaś jest to ukończony klub Perełki, Mandżaro i Paragona.

„Do przerwy 0:1”. Podwórkowo niczym Wembley

Ten serial jak mało który ukazuje atmosferę powojennej Warszawy, w dodatku robiąc to oczami jej najmłodszych mieszkańców. Mieszkańców, którzy mimo swojej niełatwej sytuacji nie przestają gonić za marzeniami i... piłką. Wkrótce minie 57 lat od premiery serialu „Do przerwy 0:1”

Wojciech Obremski



O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy

Trzecim możliwym powodem odrzucenia serialu był fakt, że akurat wtedy realizowano inny film o bardzo podobnej tematyce. Była to „Bitwa o Kozi Dwór” w reżyserii Wadima Berestowskiego. Obraz opowiadał o rywalizacji dziecięcych drużyn piłkarskich w przedwojennej Warszawie. Decydenci najpewniej stwierdzili, że powstające w tym samym czasie dwie produkcje o zbliżonej do siebie treści to zbyt wiele. Ba, zaproponowano nawet Jędryce, by ten zamienił

piłkę na hokej. Nie był to koniec problemów. W późniejszym etapie wielu osobom nie spodobał się fakt, że Roman Wilhelmi, nieskazitelnym Olgierd z „Czterech pancernych i psa”, ma zagrać typa spod ciemnej gwiazdy.

Z pięściami na Wilhelmięgo

Kiedy siedmiodziesięcioletni serial udało się w końcu nakręcić, różnił się nieco od książkowego oryginału. Poza wspomnianym usunięciem Polonii

Warszawa w niebyt, ulicę Górczewską zastąpiła Chmielna, Paragon, by zarobić pieniądze, nie sprzedaje gazet, tylko kwiaty, a wychowującą go ciotkę w serialu zastępuje samotna matka pracująca jako motorniczka tramwaju.

O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy. Jednak na przesłuchaniu

okazało się, że Tchórznicki w ogóle nie radzi sobie z tekstem, a kamera go paraliżuje. - Przepadła gdzieś cała ta swoboda, którą zaobserwowałem u niego na ulicy. A przecież w filmie sytuacje były podobne! - wspominał Jędryka, który postanowił mimo wszystko dać chłopcu szansę. I warto było, bo z dnia na dzień Tchórznicki oswajał się coraz bardziej ze swoją rolą i filmowym otoczeniem.

- Ze zwykłego chłopca, który kopie piłkę na Powiślu, stałem się nagle znanym pol-

skim aktorem i w głowie lekko mi się przewracało - opowiadał po latach. Co przeważało, że to właśnie Tchórznicki został głównym bohaterem? Otóż na castingu miał odegrać scenę z Romanem Wilhelmiem, który celowo mocno uderzył chłopca, by wywołać u niego wzburzenie. Udało się. Wściekły Tchórznicki rzucił się na Wilhelmięgo, co spodobało się filmowcom.

- Po latach Wilhelmi, a miałem z nim dość dobry kontakt, mówi: „Ja cię specjalnie, Paragon, uderzyłem, bo chciałem z ciebie wydobyć to wszystko” - wspominał Tchórznicki, który niestety nie poradził sobie z nagłą sławą. Jeszcze jako 13-latek sięgnął po alkohol, a poczęstować go miał... sam Wilhelmi. Aktor był winien chłopakowi 300 złotych, a dług spłacił w formie zaproszenia Mariana na ajerkoniaki do SPATiF-u.

- Schlałem się jak kot tym ajerkoniakiem. [Wilhelmi - przyp. red.] wziął taksówkę, zawiózł mnie na Bednarską [do mieszkania Tchórznickich - przyp. red.] i powiedział do mamy: „Tereska, oddaję syna, przepraszam” - opowiadał Tchórznicki.

Co ciekawe, młody aktor nie mówi w serialu swoim głosem - zdubbingowała go Krystyna Chimanienko. - To ona sprawiła, że Paragon jest wiarygodny i prawdziwy, a pewne sceny nabrały zupełnie innego wymiaru - twierdził Jędryka.

Prawdziwe mecze i nagrody

Finałowy mecz między drużynami „Huragan” i „Syrenka” kręcono w przerwie prawdziwego spotkania ligowego Legii. - Filmowa drużyna wybiegła na murawę i w ciągu piętnastu minut, przy pełnym stadionie, zrobiliśmy kilka ujęć. Chłopcy wychodzili z tunelu jak prawdziwi piłkarze, a na stadionie było wtedy jakieś dwadzieścia tysięcy ludzi. Później dokończyłem ten mecz już bez publiczności. Fotografowałem sceny z góry, tak że nie było widać otoczenia, tylko samo boisko - wspominał reżyser.

Za to półfinałowy mecz na stadionie „Warszawianki” filmowano już bez udziału kibiców, w których wcielili się statyści. Jednak sędziował prawdziwy sędzia piłkarski, któremu dano nawet scenę dialogową. W serialu wykorzystano także oryginalne fragmenty meczów Polski z Brazylią i Belgią.

Serial przyniósł Adamowi Bahdajowi i Stanisławowi Jędryce nagrodę zespołową Komitetu ds. Radia i Telewizji w dziedzinie filmowej twórczości telewizyjnej. „Do przerwy 0:1” ciepło przyjęto także za granicą, podobał się zwłaszcza w Szwecji. W 1970 roku zaś na ekrany kin wszedł film „Paragon gola”, zmontowany z wybranych odcinków „Do przerwy 0:1”.

KOBIECA TWARZ ROKU POLSKI

KATEGORIA POKOLENIOWA: CÓRKI



● HANNA LEWIŃSKA
● Wrocław

Zwyciężczynią ogólnopolskiego finału plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Córki wygrała bardzo zdziwiła i uszczęśliwiła. - Chociaż towarzyszył mi lekki stres, to finalnie wsparcie bliskich bardzo mi pomogło - mówi Hanna Lewińska.

Nagroda główna - samochód - to dla niej większa niezależność w codziennym funkcjonowaniu. Na co dzień korzysta z komunikacji miejskiej, co przez niepełnosprawność jest uciążliwe, dlatego samochód znacznie ułatwi jej życie i tak pełne wyzwania. - Mocno walczę z codziennością. Bardzo dużo śpię, a gdy mam więcej siły, staram się po prostu funkcjonować. Dużym wysiłkiem jest dla mnie jedzenie. Mam też problem z poruszaniem się nawet po domu. Obecnie nie jest za dobrze. Jednak wcześniej było jeszcze gorzej, dlatego cieszę się, że udało mi się zrobić lekki progres. Ból stał się moją codziennością. Jednak po diagnozie mam to szczęście, że mogę wstawać z łóżka. To dla wielu osób niewiele, a dla mnie oznacza to bardzo dużo - wyznaje laureatka.

Nadzieję, a jednocześnie planem na życie jest dla niej w przy-

szłości założenie rodziny. Mimo trudu każdego dnia nie poddaje się, znajduje w sobie siłę na walkę oraz realizowania swoich pasji, z których największą jest malowanie. Szczególnie lubi pejzaże, a jej ulubioną techniką jest malowanie rękami.

- Bardzo, cieszę się z rzeczy, które dla innych są oczywiste. Na przykład dużym sukcesem, który sprawia mi autentyczną radość jest to, gdy uda mi się normalnie zjeść. Czuję wtedy dużą ulgę. Ale mam w pamięci stan, kiedy byłam przygwożdżona do łóżka, nie miałam siły się podnieść. A dziś mogę wyjść o kulach z mamą z domu. Dla innych to coś naturalnego, coś, o czym się w ogóle nie myśli, a dla mnie to sukces, bo w głowie mam wspomnienia z czasów, kiedy było to nieosiągalne - przekazuje pani Hanna. Najważniejszą osobą w życiu naszej zwyciężczyni jest jej mama, która towarzyszy jej na każdym etapie choroby i nigdy jej nie zawiodła. To właśnie od niej otrzymała największe wsparcie i zrozumienie.

Choroba sprawiła, że pani Hanna, w pewnym sensie, straciła dzieciństwo, ale nie czuje potrzeby udowadniania swojej dorosłości. Chce nadrabiać to, czego nie mogła doświadczyć wcześniej.

KATEGORIA POKOLENIOWA: MATKI



● LUCYNA KRAJCZEWSKA
● Świecie

Zapytana o emocje po wygranej w ogólnopolskim finale plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Matki, mówi, że trudno było znaleźć słowa. - To była wielka radość. Nigdy nic nie wygrałam, nie licząc suszarki jakiegoś 20 lat temu. Kiedy przyszedłam do pracy następnego dnia po ogłoszeniu wyników, od rana towarzyszył mi uśmiech od ucha do ucha. Posypały się oczywiście gratulacje. Okazało się, że mam dużą grupę wsparcia. Czuję się po prostu jak gwiazda - wspomina Lucyna Krajczewska.

Nagroda główną w plebiscycie było auto. Czy jest już plan na pierwszą podróż? - Mam grupę znajomych, są to trzy pary. Zawsze gdy gdzieś jedziemy, musimy korzystać z dwóch samochodów. Teraz na jakiegokolwiek wypadu będę mogła zabrać wszystkich bliskich i skończy się problem z jazdą na dwa auta - mówi pani Lucyna.

Wygrała w kategorii pokoleniowej Matki. Dla niej bycie dobrą mamą to wsparcie na każdym etapie. Sama miała to szczęście, że miała je od swoich rodziców: od dzieciństwa aż do dziś, bo jej mama wciąż jest dla niej

oparciem. Rodzina jest dla pani Lucyny najważniejsza, ale jak zaznacza, stara się nie zapominać o sobie, bo uważa, że szczęśliwa mama to szczęśliwa rodzina.

Jakie wartości chciała przekazać swoim dzieciom? - Żeby zawsze były sobą. Ja zawsze jestem sobą i nigdy nikogo nie udaję, nawet bym tego nie umiała. Albo ktoś mnie lubi, albo nie. Chciałam, żeby moje dzieci takie były - i właśnie takie są. Gdy ktoś potrzebuje wsparcia, moje dzieci nigdy nie odwracają wzroku i udają, że nie widzą - mówi. Przekazała im to, co dla niej samej najważniejsze.

Nasza Kobieta Twarz Roku Polski jest bardzo energiczna. Ciągłe coś robi, najczęściej dla kogoś. Angażuje się między innymi w grupę wsparcia dla kobiet - Kobiety w centrum, gdzie wraz z innymi przypomina paniom, że nie mogą zapominać o sobie. Jak sama mówi, od zawsze lubi ludzi i chętnie uczestniczy się w różnych inicjatywach. To właśnie otwartość sprawiła, że podczas Forum Kobiecości szybko nawiązała relacje z uczestniczkami. Choć spotkały się po raz pierwszy, do dziś wzajemnie się wspierają. - To dla mnie sygnał, że otaczam się dobrymi ludźmi i to moje wielkie szczęście - podsumowuje pani Lucyna.

KATEGORIA POKOLENIOWA: KOBIETY DOJRZAŁE



● MARYLA KRÓL
● Kielce

- Powiem szczerze, że jeszcze to do mnie nie dociera. Nadal wydaje mi się, że to nie jest prawda. Jestem w totalnym szoku - przyznaje zdobywczyni tytułu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Kobiety Dojrzałe. Wraz z tym tytułem Maryla Król zdobyła również nowoczesny samochód, który da jej przede wszystkim większą niezależność i ułatwi codzienne funkcjonowanie, jak mówi: - Nie będę już musiała cały czas prosić męża o podwózkę. Mieć coś swojego to wolność i niezależność.

Dodaje jednak, że choć nagroda sprawiła jej ogromną radość, największą wartość ma dla niej coś zupełnie innego. - Osiągnięcie sukcesu na skalę kraju to jest coś wyjątkowego. To nie jest wygrana na loterii, a ogromne wyróżnienie. Proszę sobie wyobrazić, ilu trzeba mieć wokół siebie życzliwych ludzi, którzy oddadzą na człowieka swój głos. Świadomość, że jest się dla tylu osób ważnym to jest prawdziwy sukces - podkreśla. Choć dziś cieszy się z ogólnopolskiego wyróżnienia i głównej nagrody, droga do tego sukcesu nie była łatwa. Przez lata wielokrotnie musiała udowadniać, że potrafi podnieść

się po najtrudniejszych życiowych doświadczeniach. Sama podkreśla, że wszystko, co osiągnęła, wypracowała własną determinacją. Jednym z najbardziej trudnych momentów była kradzież całego towaru sprowadzonego do sklepu z Tajlandii. - Towar został rozpakowany, ale jeszcze nie trafił do sprzedaży. W nocy podjechali złodzieje ciężarówkami i praktycznie wszystko wywieźli - wspomina. Konsekwencje były dramatyczne... Straciła dom, który był zabezpieczeniem kredytu. - Musiałam zaczynać od zera - dodaje.

Nie poddała się. Najpierw zajęła się handlem używaną odzieżą, a później odkryła świat antyków, który z czasem stał się jej największą pasją i sposobem na życie. Dziś to właśnie z nim jest związana, już ponad 30 lat. Jest cenioną ekspertką z zakresu ceramiki i biżuterii, prowadzi sprzedaż internetową, transmisje na żywo, bierze udział w aukcjach i występuje w programie „Łowcy Skarbów”. Choć zawodowo osiągnęła wiele, największą siłą od zawsze czerpie z najbliższych. - Najważniejsza jest dla mnie rodzina. To nie ulega żadnej wątpliwości - podkreśla. Od 36 lat towarzyszy jej u boku również mąż, który jest dla niej ogromnym oparciem.

Więcej o akcji na www.dzienniklodzki.pl/kobiety

Siatkarze Jastrzębskiego Węgla, klubu z sukcesami, historią i ogromnymi tradycjami, nie zagrają w przyszłym sezonie w PlusLidze. Pobliska kopalnia, ich sponsor strategiczny, nie będzie już wspierać sportu. Kibice się nie poddają. Urządzili internetową zbiórkę pieniędzy. „Nasze miasto to siatkówka. Zrobimy wszystko, żeby tak zostało” – mówią

Dorota Kowalska

Jastrzębski Węgiel. Jak kibice próbują uratować klub

Janusz Kalisz, prezes Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie, 67 lat, emeryt, były górnik Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Siatkówką interesował się od szkoły podstawowej, grał w nią na lekcjach WF-u albo odbijał z kolegami piłkę na podwórku. Oczywiście, w tych czasach to piłka nożna była górą, ale on wołał siatkówkę.

- Zawsze jak tylko była możliwość, a nie było w dawnych czasach tych możliwości zbyt wiele, oglądałem siatkówkę w telewizji. Pamiętam nasze złoto olimpijskie w 1976 roku w Montrealu. Siedziałem w nocy i czekałem na transmisję, potem oglądałem telewizję do białego rana - wspomina.

Na mecze Jastrzębskiego Węgla chodził jeszcze do starej hali zwanej potocznie „Kurnikiem” albo „Kurnik Areną” w dzielnicy Szeroka, ale przeszkadzało mu, że sala jest tak mała. Poza tym dostać wtedy bilet na mecz, to był prawdziwy wyczyn. Na dobre zaczął kibicować Jastrzębskiemu Węglowi, kiedy siatkówka przeniosła się do nowej Hali Sportowo-Widowskiej przy ul. Jana Pawła II. Został stałym kibicem jastrzębskich siatkarzy. Oglądał większość meczów, nie wszystkie, bo przecież musiał chodzić do pracy, a spotkania są także rozgrywane w środku tygodnia.

Jak zapisał się do klubu kibica?

- To był trochę przypadek. Chodziliśmy z synem na mecze, mieliśmy kamety, które dofinansowywała kopalnia. Po jednym z nich ogłoszono, że będzie wyjazd do Rzeszowa, to chyba były play offy. I syn namówił mnie, żebyśmy się przejechali. Podeszliśmy do sektora klubu kibica, zapytaliśmy, czy możemy z nimi pojechać i zabraliśmy się z nimi na wyjazd. Jeden, potem następny. W końcu zapropono-

wano nam, żebyśmy się zapisali do klubu kibica. I tak się stało - opowiada.

W 2018 roku został prezesem Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie, klub oficjalnie zarejestrowano, wpisano do Krajowego Rejestru Sądowego, ale wielu jego członków z ruchem kibicowskim związana była przez wiele lat, należąc chociażby do Stowarzyszenia Społecznego Klub Kibica KS Jastrzębie - Borynia, albo grupy zrzeszonej pod roboczą nazwą Koło Sympatyków Jastrzębskiego Węgla, które działały wcześniej.

Na mecze Jastrzębskiego Węgla zawsze „waliły” tłumy, ale mieli tu świetnych zawodników, siatkarskie sławy. On bardzo lubi Tomka Fornalę.

- Wyjątkowy facet, nie tylko jako zawodnik, ale jako człowiek - mówi Janusz Kalisz. - Obserwowałem rozwój jego kariery, bo pierwszy raz zobaczyłem Tomka w 2018 roku, grał wtedy jeszcze w Radomiu. Młody chłopaczek, wyszedł na zagrywkę i wsadził nam trzy asy pod rękę - dodaje prezes.

Fornal przeszedł potem do Jastrzębskiego Węgla. Kalisz pamięta rok 2021, pandemia, a oni, po dłuższej przerwie, zdobyli tytuł Mistrza Polski. Hale były puste, nie mogli kibicować. Ale na ten ostatni mecz o mistrzostwo całe Jastrzębie przyszło na ul. Jana Pawła II. Tomek Fornal wyszedł do nich z pucharem. Wszyscy drżeli przed wirusem, a on się nie bał, odważnie stanął przed kibicami.

- To były takie drobne gesty. Tomek ostatni wychodził z hali, do każdego podszedł, porozmawiał po meczu, wszystkim rozdawał autografy, z każdym zrobił sobie zdjęcie - tłumaczy Janusz Kalisz.

Co roku na zakończenie sezonu organizują spotkanie kibiców, zapraszają na nie także zawodników. Ci są już po sezonie,

więc nie zawsze mogą przyjść, ale Fornal przychodził. Zawsze znalazł dla nich czas. Ben Toniutti, rozgrywający, Francuz od ponad 10 lat grający w Polsce, to też super gość. Ciężko się było z nim dogadać, ale czuł atmosferę tego miejsca.

Jastrzębie żyje siatkówką. Nowa hala może pomieścić trzy tysiące sto osób. Na ważniejsze mecze zawsze wszystkie bilety były wyprzedane. W środku tygodnia, kiedy ludzie chodzą do pracy, na meczach było od dwóch i pół tysiąca do trzech tysięcy kibiców.

Mają swoje przyśpiewki, dwa werble i sześć bębnow, kilku bębniarzy. Mają firmę, która produkuje dla nich stroje i gadżety kibicowskie. Inna świadczy dla Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie usługi transportowe, wozi ich na mecze wyjazdowe. Są świetnie zorganizowani, łączy ich sport.

Smutne pożegnanie

Tak, wiedzieli, że dzieje się źle. Już na początku 2025 roku pojawiły się pogłoski o problemach finansowych Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Z czasem finansowanie klubu było mocno ograniczone, zalegali z należnościami zawodnikom, pracownikom klubu.

Pod koniec rozgrywek Jastrzębska Spółka Węglowa wycofała się z dalszego wspierania siatkarzy. Była strategicznym sponsorem klubu.

„Jastrzębska Spółka Węglowa, z uwagi na obecną trudną

sytuację finansową, nie przewiduje finansowania występującego w PlusLidze JSW Jastrzębskiego Węgla w sezonie 2026/27” - poinformowało biuro prasowe węglowej spółki. Taka sama decyzja dotyczy występującego w Tauron Hokej Lidze JKH GKS Jastrzębie.

To był smutny dzień. W czwartek, 9 kwietnia, siatkarze JSW pożegnali się z kibicami. Drużyna prowadzona przez trenera Andrzeja Kowala zakończyła sezon na siódmym miejscu, odpadła dopiero w ćwierćfinale play-off w trzech meczach z PGE Projektem Warszawa. Świetny wynik, biorąc pod uwagę okoliczności i fakt, że o Jastrzębskim Węglu przez ostatnie miesiące mówiło się głównie w kontekście kłopotów finansowych klubu.

- Na dziś zakończone zostały wszystkie kontrakty zawodników. Ci, którzy mieli ważne umowy na kolejny sezon, dostali wolną rękę, by szukać rozwiązań najlepszych dla siebie. Nie udało się wypłacić graczom wszystkich pieniędzy. Sezon zakończymy z deficytem finansowym, ale jest na to rozwiązanie. Potrzeba również nieco czasu, współpracy z zawodnikami i ich menedżerami. Jesteśmy świadomi konieczności wykonania wszystkich zobowiązań finansowych - mówił prezes klubu Adam Gorol.

Janusz Kalisz jako prezes klubu kibica miał przed sobą trudne zadanie. Łamiącym się głosem pożegnał zawodników.

- Dziękujemy za wszystko. Widzieliśmy wasze zaangażowanie, serce zostawione na boisku. Daliście nam wiele radości i emocji w tej hali oraz w wielu innych w kraju i Europie - powiedział, potem wręczył zawodnikom kibicowskie szaliki.

Odśpiewali chórem klubowy hymn. Po pięciu latach z klubem pożegnał się Benjamin Toniutti. Zgotowali mu owacje na stojąco. Inni zawodnicy też odchodzą.

- To był trudny sezon dla nas wszystkich. Walczyliśmy w każdym meczu jak najlepiej potrafiliśmy. Bez waszego wsparcia, także na wyjazdach, byłoby to trudniejsze. Ten klub ma specyficzną atmosferę. Zostaniecie w moim sercu na zawsze - mówił Toniutti do swoich fanów.

Kibice robili sobie zdjęcia z zawodnikami i trenerami, zbierali autografy. Rozmawiali między sobą. Nie zamierzają się poddać.

- Zgłosił się do mnie jeden z zapalonych kibiców, który też nie potrafił się pogodzić, że Jastrzębskiego Węgla nie będzie. Stwierdził, że musimy coś zrobić, żeby uratować ten klub. Spotkaliśmy się, wymieniliśmy uwagi. To było zaraz po tym naszym pożegnaniu - opowiada Kalisz. - My działalność kończyć nie zamierzamy, niezależnie od tego, kto tu będzie grał i na jakim szczeblu. Wymyśliliśmy tę zbiórkę i zaświeciło się światelko w tunelu, może nie wszystko jest już stracone - dodaje.

Chcą pomóc klubowi przetrwać kryzys finansowy i zebrać 15 milionów złotych.

„To jest wołanie o pomoc. Ostatni gwizdek. Ostatnia szansa” - rozpoczęli aukcję. „Jeśli nie zareagujemy teraz, możemy stracić coś, czego nie da się odbudować. To nie jest zwykła zbiórka. To nie jest prosba. To jest krzyk. Krzyk, o ratunek dla barw, które nosimy w sercu. Dla herbu, który towarzyszył nam w naj-

piękniejszych chwilach. Dla drużyny, która walczyła dla nas, nawet wtedy, gdy nikt w nich nie wierzył” - czytamy w opisie zbiórki.

Wiedzą już, że nie będą grać w PlusLidze, drużyna nie została zgłoszona do rozgrywek, ale chcą uratować siatkówkę w ich mieście. Mają klub, mają Akademię Talentów, w której szkołę się dzieciaki już szkoły podstawowej. Drużyna Akademii gra w II lidze, odnosi sukcesy. Można ją jakoś wzmocnić, zasilić, powalczyć o wejście do I Ligi, a potem PlusLigi. Na razie zebrali niecałe 40 tys. złotych. Kropla w morzu potrzeb, ale jest o co walczyć.

Pamiętny półfinał

Sławomir Caban, 47 lat, funkcjonariusz w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju. Był w szkole podstawowej, kiedy wuefista zabrał ich na mecz Jastrzębskiego Węgla. Zespół występował wtedy na „Kurniku”, on mieszkał tuż obok, w dzielnicy Szeroka. Atmosfera na meczu była wyjątkowa. Wpadł posame uszy, wciągnęła go siatkówka.

Z czasem zapisał się do klubu kibica. Prowadzi zeszyt, w którym zapisuje wszystkie mecze Jastrzębia, oznacza, na którym meczu jest, na którym go nie ma, czy to mecz „domowy”, jak mówi, czy wyjazdowy. Ma bogatą kolekcję: chyba z dwieście pięćdziesiąt koszulek Jastrzębskiego Węgla, wszystkie klubowe gadżety, medale, puchary, bilety z meczów wyjazdowych, plakaty, szaliki.

- Mieszkamy w takim mini muzeum - przyznaje ze śmiechem.

Żona nie ma nic przeciwko, poznali się dzięki siatkówce. Pojechał na mecz wyjazdowy Jastrzębskiego Węgla do Bełchatowa. Była tam jego przyszła żona, kibice z Sosnowca i okolic są zaprzyjaźnieni z tymi z Beł-

*W ŚRODKU TYGODNIA,
KIEDY LUDZIE CHODZĄ
DO PRACY, NA MECZACH BYŁO
OD DWÓCH I PÓŁ TYSIĄCA
DO TRZECH TYSIĘCY KIBICÓW*

chatowa i często ich wspomagają, a ona pochodzi z Będzina. Miała szalik, który bardzo by mu się przydał w jego kolekcji. Zaga-
dał, wymienili się telefonami. Dzisiaj mają dwóch synów. Na mecze chodzą całą rodziną, jak tylko urodzili się chłopcy, wkładali im słuchawki na uszy i z wózkami maszerowali na halę.

- Przyszły sezon byłby moim trzydziestym - wrzuca mimo woli.

Przez te 29 lat to poznał wielu ludzi i sporo przeżył: wszystkie sukcesy i porażki jastrzębskiej drużyny. Pamięta pierwsze Mistrzostwo Polski w 2004 roku. To był mecz półfinałowy, grali z AZS Częstochowa. W czterech wcześniejszych meczach, dwa razy wygrała Częstochowa, dwa oni. To był piąty mecz, bo gra się do trzech wygranych, mecz o wszystko. Jego zwycięzca wchodził do finału. W tie-breaku przegrywali już 10:5, ruszyli z dopingiem i Jastrzębie zaczęło, punkt po punkcie, odrabiać straty. Wygrali. W finale w trzech meczach pokonali Olsztyn. Na wyjeździe, w Olsztynie właśnie, świętowali pierwsze mistrzostwo swojego klubu.

- Przeżywaliśmy zwłaszcza ten piąty mecz półfinału. Popłakaliśmy się ze szczęścia, po meczu długo jeszcze siedzieliśmy na hali. Kolejne sukcesy też były czymś wyjątkowym. Od lat jesteśmy praktycznie w czołówce PlusLigi - opowiada Sławomir Caban. Kilukrotnie byli poza czwórką, a tak zawsze wśród najlepszych.

W 2024 obchodzili rocznicę dwudziestolecia zdobycia pierwszego Mistrzostwa Polski. Przyjechali zawodnicy, którzy 20 lat temu grali w Jastrzębiu. Doskonale znają swoich kibiców. Podchodzili do nich, witali się, z każdym zamienili kilka zdań - sportowa rodzina.

No i teraz wszystko się urwało.

Bez znieczulenia

Jastrzębski Węgiel to klub z tradycjami i historią. Założono go w 1961 roku, oficjalnie grał w PlusLidze od sezonu 1997/98. Ma na koncie 16 medali mistrzostw Polski: po cztery złote i srebrne, osiem brązowych, dwa Puchary i dwa Superpuchary Polski.

Drużyna odnosiła sukcesy na arenie międzynarodowej. Dwukrotnie grała w finale Ligi Mistrzów (2023, 2024). Wywalczyła srebro Klubowych Mistrzostw Świata (2011).

W klubie występowało wielu reprezentantów Polski, choćby Michał Kubiak, Dawid Konarski i Norbert Huber. Większość kariery seniorskiej w Jastrzębskim Węglu spędził wspomniany już Tomasz Fornal.

Grało tu wielu zagranicznych zawodników, Benjamin Toniutti, o którym już było, Lukas Kampa, niemiecki rozgrywający pochodzący z Bochum,



Kibice Jastrzębskiego Węgla chcą pomóc klubowi przetrwać kryzys finansowy i zebrać 15 milionów złotych. Ale bardzo ciężko będzie zebrać pieniądze, które zmieniają losy klubu

Bułgar Płamen Konstantinow, przyjmujący Miran Kujundžić z Serbii, niemiecki środkowy Anton Brehme

Prezes Jastrzębskiego Węgla, Adam Gorol, próbował ratować siatkarskich asów, ale nie było łatwo. Tytułarny sponsor, czyli Jastrzębska Spółka Węglowa, narzucił warunek dodania swojego członu do nazwy klubu, chciała wyłączości wizerunkowej, a to właściwie uniemożliwia znalezienie innych partnerów. Szef klubu przyznał, że już w poprzednich latach mówił o tym, że potrzeba także innych źródeł finansowania, innych sponsorów, ale spółka węglowa zacieśniała jeszcze powiązania z klubem.

- Wprost postawiono warunek, że do nazwy klubu ma być dodany człon „JSW”, by jeszcze bardziej związać go z Jastrzębską Spółką Węglową. Nie dano nam więc żadnej przestrzeni, żeby szukać innego istotnego sponsora. Każdy potencjalny partner oczekiwałby i oczekuje widoczności mimo tak zdominowanego wizerunku klubu. W tej sytuacji o ekwiwalent marketingowy z naszej strony byłoby bardzo trudno - przyznał Adam Gorol w TVSPORT.PL. - Moment, w którym dowiedziałem się, że przyszłej współpracy nie będzie, również stanowi wyzwanie. Miesiąc, półtora do końca sezonu to czas, w którym nie ma absolutnie żadnych realnych szans z punktu widzenia procedowania korporacyjnego, by pozyskać sponsora. Wymaga to bowiem wielomie-

siecznych negocjacji popartych analizami. Dodatkowo czas, w którym pojawiają się realne problemy finansowe, nie jest dobry na rozmowy z nowym partnerem biznesowym. To po prostu za późno - dodał.

Ale nie wszystko stracone. Można uratować Akademię Talentów. Siatkówka nie może zniknąć z ich miasta.

Miasto siatkarzy

Ireneusz Kobyliński, 53 lata, górnik dołowy, wielki miłośnik sportu. - Interesuję się nim od małego, od kiedy mam świadomość, można by powiedzieć. O, wiem! Był rok 1982, miałem wtedy 10 lat i pamiętam mistrzostwa świata w piłce nożnej. Polacy pod wodzą Antoniego Piechniczka zajęli trzecie miejsce. To jest moje takie pierwsze wyraźne wspomnienie sportowe. Mam też przeżytki z igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku - opowiada.

Potem widział w telewizji fragmenty legendarnego finału w Montrealu. Polscy siatkarze wygrali ze Związkiem Radzieckim 3:2 i już wiedział, że to jest to.

Na mecze jeździ od 1987 roku. Wtedy na siatkówkę chodzili ci sami kibice co na piłkę nożną, na hokej, po prostu kibice GKS-u Jastrzębia. Potem, po latach jakoś się podzielili: są kibice siatkarzy, hokejowi, piłkarzy. Chociaż wielu chodzi na wszystko.

Od lat 80. był na większości meczów. Cała jego rodzina kibicuje Jastrzębskiemu Węglowi, ale tylko on chodzi na halę,

reszta to kibice telewizyjni. Bywali na meczach siatkówki: żona kilka razy, córce się zdarzyło, synowi też, ale, jak to mówi, wystarczy jeden wariat w domu.

- Zawsze bardzo szanowałem Piotra Gabrycha, który bardzo nam pomógł w zdobyciu pierwszego mistrzostwa. Człowiek o ciężkim charakterze, ale cenilem go za waleczność. Prawdziwy fighter - wspomina. - Tomek Fornal też potrafił porwać ludzi do walki, podobnie Jurek Gładyr. Gładyr to było przez kilka lat serce i dusza tego zespołu - dodaje.

On też, jak Sławomir Caban, pamięta legendarny półfinał mistrzostw Polski z 2004 roku.

- Przegrywać 10:5 w tie-breaku i wygrać ten tie-break do trzynastu, to jest naprawdę coś! Takie rzeczy się pamięta. Tym bardziej, że wcześniej czterokrotnie z Częstochową przegrywaliśmy w ćwierćfinałach albo półfinałach. Cały czas nas lali i zapowiadało się kolejne łanie. A doszło do niesamowitego zwrotu akcji, w pewnym sensie siatkarskiego cudu - mówi.

Po tym meczu wszyscy na trybunach rozplakali się ze szczęścia. Po tylu latach upokorzeń, wreszcie zwycięstwo. Radość była tym większa, że z kibicami AZS Częstochowa nie przepadaliby za sobą.

- Po tym meczu byliśmy na 99 procent pewni, że wygramy w finale i tak się stało - mówi.

Pamięta mecz reprezentacji Polski z Jugosławią w 2000 roku, ten słynny turniej

przedolimpijski w Spodku. To była ta wspaniała Jugosławia z braćmi Grbicami. Polacy byli o krok od doprowadzenia do tie-breaka. Przy stanie 23:17 dla gospodarzy, na zagrywce w drużynie Jugosławii pojawił się Andrija Gerić. Jego seria potężnych serwisów odwróciła losy seta i ostatecznie to przyjezdni wygrali partię 28:26, a całe spotkanie 3:1. Hala w Spodku pograżyła się w absolutnej ciszy. Po tej porażce reprezentacja Polski straciła szansę na awans olimpijski. Jugosławia wygrała cały turniej, a kilka miesięcy później sensacyjnie sięgnęła po złoty medal igrzysk w Sydney.

Tam, w Katowicach na trybunach były tłumy. Znają się z innymi fanami siatkówki. Są w wielkiej przyjaźni z kibicami Resovii Rzeszów, mają dobre kontakty z kibicami z Olsztyna, z kibicami z Bełchatowa szanując się. Kiedyś łączyły ich dobre relacje z kibicami z Kędzierzyna-Koźla, potem doszło do zgrzytów, ale spotkali się, porozmawiali i wszystko sobie wyjaśnili. Na siatkówce jest zupełnie inna atmosfera niż na piłce nożnej, wie, bo jeździł całe lata na mecze Górnika Zabrze.

- Urodziłem się w Rudzie Śląskiej, a jak ktoś się urodził w Rudzie Śląskiej, to jest albo kibicem Górnika, albo Ruchu. Trzeciej możliwości nie ma - tłumaczy.

Inni ludzie jeżdżą na siatkówkę, trochę inni na piłkę nożną. Piłka wyzwala dziwne emocje, ktoś kiedyś powiedział, że futbol to namiastka wojny i,

jak mówi, jest w tym sporo prawdy. Poza tym, hala jest mniejsza niż stadion piłkarski, a jak przyjdzie na niego trzydzieści tysięcy ludzi, to zawsze łatwiej trafić na szaleńców. Na Jastrzębski Węgiel chodzą całe rodziny, tu atmosfera jest zupełnie inna.

- Ale umówmy się też, że całe lata siatkarska reprezentacja Polski nie święciła triumfów, nie było sukcesów klubowych w europejskich pucharach, a jednak atmosfera na halach zawsze była bardzo dobra, a wiadomo, że mnóstwo ludzi przyciągnęły zwycięstwa klubów i kadry - zauważa.

Co myśli o zbiorce pieniędzy na ratowanie klubu?

- Powiem szczerze, byłem optymistycznie nastawiony, ale spodziewałem tego, co jest, bo twardo stąpać po ziemi. Nie wierzę, że możemy zebrać pieniądze, które zmieniają losy klubu. Poza tym pewne rzeczy są już przypieczętowane nie z winy zarządu klubu, czy pana prezesa Gorola. Tak dramatyczna sytuacja nastąpiła z powodu fatalnego zarządzania Jastrzębską Spółką Węglową. Walczyć jednak trzeba - mówi.

Są takie miasta, które szczególnie upodobały sobie jakąś dyscyplinę sportu. Rzucasz nazwę miejscowości i od razu wiesz, o co chodzi. Włocławek to miasto Anwilu, czyli koszykarzy, Oświęcim to hokej, Kielce to piłka ręczna, podobnie Płock. W Jastrzębiu-Zdroju popularny jest boks, hokej, ale to miasto siatkówki.

Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Zadźgała go nożem. Zostały sieroty

W Grucie pod Grudziądzem żona ugodziła męża nożem kuchennym. Cios był śmiertelny. Kobieta trafiła za kraty. Córeczkami małżeństwa zaopiekowała się babcia

Aleksandra Pasis

Moje wnusie Nikolka i Lenka zostały sierotami. Mamusia zabiła tatusia. Jaką karę dostanie? Nie wiemy... Wszystko będę robiła dla dzieci. Wychowam je najlepiej, jak tylko będę potrafiła i ile mi sił starczy - łzami zalewa się Jolanta Helt spod Grudziądza, babcia dziewczynek. I spogląda na zdjęcie syna, którego niemal miesiąc temu pochowała.

- Brak mi go. Serce pęka. Młody, mógłby żyć. Poszedł do nieba - pani Jolanta nie może pogodzić się z dramatycznym odejściem swojego dziecka. Piotr. Miał 28 lat.

Rozental. To niewielka rolnicza miejscowość w gm. Radzyń Chełmiński w powiecie grudziądzkim. Przy głównej ulicy stoją rozpadające się dawne obory. Zajeżdżam na podwórze. Tutaj sporo zabawek dziecięcych, kojce z psami.

- Pani się nie boi, on nie gryzie - witają mnie pani Jola i czarny kundelek merdający ogonem. - Ten pies i samochód przed domem to... po synu.

Wchodzimy do domu. W pokoju jest półtoraroczny Tymek, który macha do mnie małą rączką. To synek córki pani Joli, Kasi i jej męża. Na stole pod oknem stoją zdjęcia Piotra. Na jednym z nich jest w bluzie i szalik GKM-u. Był fanem grudziądzkiej drużyny żużlowej. Drugie - portretowe. - Widzi pani te spinki przypięte do zdjęcia? - mówi seniorka. - To Lenki, młodszej wnuczki... Tak sama chciała...

Dobra mina do złej gry?

Siadamy w kuchni. - Dzień przed tą tragedią córka miała urodziny. Synowa z synem i dziewczynkami też przyjechali. Wspólnie świętowaliśmy. Synowa siedziała u Piotra na kolanach. Czule do niego się zwracała: „Mój kochany mąż”. Nie wiem, czy to była dobra mina do złej gry? Trudno powiedzieć - wspomina pani Jolanta.

- Nic nie wskazywało, że niedługo dojdzie do takiego dramatu... On był dobry dla Ani, synowej. Zajmował się córeczkami. Grał z nimi, bawił się, wy-



Jolanta Helt, babcia Lenki i Nikolki chce zapewnić wnuczkom jak najlepszą przyszłość. Prosi o wsparcie zbiórki „Dziewczynki Malutkie Sieroty” organizowanej na pomagam.pl

głupiał. Wyjazdy organizował. Był dobrym ojcem.

Pani Jola dodaje, że dziewczynki od dłuższego czasu mają wykupione bilety do parku wodnego pod Łodzią.

- Kto teraz z nimi pojedzie? Rodziców nie ma... Ona osierociła je z ojca, a sama siedzi... - wtrąca pani Jola. I dodaje: - Coś przeczuwałam. Jestem starszą osobą i Boga prosiłam w każdej modlitwie, żeby tam do „czegoś” nie doszło.

Babcia dziewczynek nie chce oczerniać synowej, ale twierdzi, że „wieść gminna niesła”, iż ona była zazdrosna o Piotra, a Piotr o nią. Zdarzały się kłótnie. - Mój syn był zmęczony życiem. Pracował ciężko i dużo - uważa pani Jola. - Pomagał każdemu, a ona to wykorzystywała...

„Nożem go zadźgała”

„Stała się tragedia. Gdzie? W Grucie” - telefon z taką wiadomością odebrał w nocy z 25 na 26 kwietnia najstarszy syn pani Joli, Marcin. To on po tym, jak udał się na miejsce dramatu i zobaczył, jak bratową w kajdankach wyprowadza policja, przyjechał nad ranem powiadomić resztę rodziny. - Spaliś my. Usłyszałam pukanie do drzwi. Otwieram, a tam stoi Marcin. Poprosił, żebyśmy usia-



Na grobie 28-letniego Piotra jest żółto-niebieskie serce z kwiatów. To barwy GKM-u, którego fanem był tata Nikolki i Leny. Dziewczynki przyjeżdżają tu z babcią zapalać znicze

dła. Powiedział: „Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Nożem go zadźgała”. On mnie uspokajał, ja jego - wspomina przez łzy pani Jola.

Babcia dziewczynek spogląda przez okno na stodołę. To tutaj składowane są meble i sprzęty z domu jej zmarłego syna. - Pralka, kabina prysznicowa. Wszystko we krwi - płacze. - Nie było ratunku. Dla-

czego to zrobiła? Nie wiem... Dobrze, że dzieci tego nie widziały. Były wtedy u sąsiadki.

Ciszę, która zapadła, przerywa dźwięk małych stópek Tymka, który jeszcze chwiejnym krokiem zmierza do babci. Wtula się w panią Jolę, jakby wyczuwał, że jest smutna. Proponuję, abyśmy zobaczyli pokój Nikolki i Lenki, aby choć na chwilę odsunąć bolesne

wspomnienia. Pani Jola prowadzi. Jasne ściany, zabawki, maskotki i piętrowe łóżko. To teraz tu jest ich mały świat. Urządzony na szybko.

Zbiórka na „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”

- Tęsknota za mamą i tatą coraz bardziej pogłębia się. A ja im rodziców nie zastąpię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale zrobię co w mojej mocy, aby dziewczynkom niczego nie brakowało - spod okularów płyną kolejne łzy.

- Dużo mi nie zostało. Młoda już nie jestem. Stawy, dyskopatia, ciśnienie. Z tym się borykam. Wnuczki są priorytetem. Serce pęka mi z żalu. Biedne dzieciaczki. Wszystko robię z myślą o nich.

By zebrać pieniądze na zapewnienie przyszłości Nikolki i Leny zorganizowana została zbiórka na portalu pomagam.pl pod hasłem „Dziewczynki - Malutkie Sieroty”. Każdy, kto chciałby wesprzeć, może wpłacić dowolny datek. Czytamy

m.in. „Dzieci mają dziś tylko 6 i 11 lat. Są za małe, by zrozumieć, dlaczego ich świat rozsypał się w jeden wieczór. Za małe, by pojąć śmierć ojca i nieobecność matki. Zostały same z bólem, tęsknotą i traumą, która będzie z nimi przez całe życie. (...) Dlatego prosimy o pomoc. Każda wpłata to nie tylko wsparcie finansowe. To sygnał dla tych dzieci, że mimo niewyobrażalnej tragedii nie zostały same”. - Złotówki nie chcę z tej zbiórki dla siebie. Wszystko dla wnuczek. Co tylko będę miała, to jeszcze dołożę - mówi Jolanta Helt. - Żyję z oszczędności. Boga proszę, żeby dał mi siłę i zdrowie, żebym mogła je wychować. Czy to się uda? Chciałabym im urządzić własne pokoje. Potrzebują też opieki psychologicznej, żeby uporały się z traumą utraty rodziców. To wszystko kosztuje.

Babcia decyzyjną opiekę nad dziećmi Anny i Piotra. Na sierpień wyznaczono termin rozprawy w sądzie rodzinnym z udziałem matki dziewczynek.

W tej tragicznej sytuacji, jaka z dnia na dzień spotkała rodzinę, pani Jola przyznaje, że pomagają jej m.in. najstarszy syn z żoną, sąsiedzi, przyjaciele Piotra. Starają się zapewniać wnuczkom atrakcje, zabawy, aby choć w ten sposób dać im namiastkę dziecięcej radości w tej traumie.

„Nigdy nie wybaczę, że zamordowała mi syna”

Pytam panią Jolę, która wstała od stołu, by przygotować obiad dla Nikolki i Lenki - dziewczynki niebawem mają wrócić ze szkoły - jakiego wyroku oczekuje dla synowej? - Ona jest matką moich wnuczek. Potrafię wybaczać, ale tego, że zamordowała mi syna, nie wybaczę. Wyrok niech wyda sąd. Dla niej wyrokiem jest to, że będzie żyła z tą świadomością, że zabiła - ucina seniorka. I po chwili milczenia dodaje: - Co człowiek musi w życiu przejść? Jakie życie pisze scenariusze... niewyobrażalne.

Pani Jola jak na 63 lata i przeszła już w życiu wiele. Tragicznie w wieku 24 lat zginął jej brat. Wychowała piątkę dzieci: Marcina, bliźniaków Piotra i Pawła, Bogusia i Kasię. Dwa lata temu pochowała męża, który chorował na nowotwór. Pochowała też rodziców, babcię. W Górnej Grupie, tutaj również spoczął Piotr. - Jeździmy tam z dziećmi. Chcemy, aby pamiętały o tatusiu - kończy pani Jola.

Synowa pani Joli, 27-letnia Anna H. przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszała zarzut zabójstwa męża. Przyznała się do ugodzenia nożem kuchennym, ale zaprzeczyła, że chciała zabić. Gdy zatrzymała ją policja, była pod wpływem alkoholu.

Na jakim etapie jest śledztwo? - Niebawem będziemy składali wniosek do sądu o skierowanie podejrzanej na czterytygodniową obserwację psychiatryczną w warunkach szpitalnych - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu. - W dalszym ciągu trwa gromadzenie materiału dowodowego. Kobiecie grozi dożywocie.©©

Budownictwo szuka rąk do pracy

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Budownictwo notuje obecnie najwyższy popyt na pracowników spośród wszystkich segmentów przemysłu. Za wysoką aktywnością rekrutacyjną stoją inwestycje infrastrukturalne, energetyczne, sieciowe i OZE, wynika z „Raportu wynagrodzeń w sektorze przemysłowym 2026” Grafton Recruitment.

Firmy szukają zarówno pracowników fizycznych, jak i kierowników budów i kontraktów, projektantów, inżynierów i specjalistów z uprawnieniami budowlanymi.

Budownictwo liderem popytu na kadry

Na tle słabszej koniunktury w przemyśle budownictwo pozostaje jedną z branż, w których widać poprawę. W marcu wskaźnik ogólnego klimatu koniunktury wyniósł tu -2,8, wobec -4,9 rok wcześniej. Sprzyjają temu inwestycje finansowane ze środków KPO oraz wysokie nakłady na rozwój infrastruktury, energetyki, kolei, dróg i OZE.

- Budownictwo jest jednym z tych sektorów, których kondycja szybko uruchamia popyt w innych częściach gospodarki. Nowe inwestycje w tej branży generują zamówienia dla producentów materiałów, firm transportowych i logistycznych, zwiększają też zapotrzebowanie na usługi projektowe i finansowe - mówi Danuta Protasewicz, Regional Manager Grafton Recruitment.

Wysokie nakłady przekładają się bezpośrednio na potrzeby kadrowe branży. Z „Raportu wynagrodzeń w sektorze przemysłowym” Grafton Recruitment wynika, że w I kwartale 2026 roku indeks popytu na pracowników w budownictwie wyniósł 1,39, przy średniej rynkowej na poziomie 0,99.

- Budownictwo wyraźnie się zmienia. Coraz większy udział mają inwestycje w energetykę, sieci przesyłowe, OZE i modernizację infrastruktury przemysłowej. Takie projekty są znacznie bardziej wymagające niż tradycyjne inwestycje drogowe czy kubaturowe, dlatego firmy potrzebują specjalistów z doświadczeniem w projektowaniu, prowadzeniu i koordynacji złożonych inwestycji. To właśnie dostęp do takich kompetencji będzie coraz częściej decydować o sprawnej realizacji kontraktów - mówi Danuta Protasewicz.

Kogo szuka dziś budownictwo

Największe zapotrzebowanie obejmuje role związane



FOT. 123RF

Znaczenie inwestycji energetycznych znajduje odzwierciedlenie w wynagrodzeniach. W budownictwie jedne z najwyższych stawek dotyczą ról związanych właśnie z energetyką, na przykład kierownicy ds. uruchomień mogą liczyć na 26-36 tys. zł brutto miesięcznie

z bezpośrednim prowadzeniem i realizacją inwestycji. Firmy poszukują inżynierów budowy, kierowników robót, kierowników budowy oraz kierowników projektów, szczególnie z doświadczeniem w sektorze przemysłowym i energetycznym. Popyt obejmuje także specjalizacje kolejowe i teletechniczne przy dużych projektach infrastrukturalnych. Po stronie przygotowania i kontroli projektów poszukiwani są kosztorysanci obsługujący przetargi publiczne, specjaliści od roszczeń oraz planiści pracujący na harmonogramach projektowych.

Wspólnym mianownikiem tych ról jest praca przy inwestycjach o większej skali organizacyjnej, technicznej i formalnej. Dlatego firmy zwracają uwagę na doświadczenie projektowe, cyfrowe i dokumentacyjne, w tym znajomość BIM, automatyzacji, prefabrykacji oraz wymagań ESG. Przy takich realizacjach liczy się też umiejętność koordynacji wielu uczestników procesu budowlanego, kontrola budżetu i terminów oraz prowadzenie prac zgodnie z wymaganiami jakościowymi i formalnymi.

Specjalistyczne doświadczenie

Projekty energetyczne są jednym z głównych źródeł popytu na specjalistów w budownictwie. Modernizacja sieci elektroenergetycznych, rozwój OZE i inwestycje w infrastrukturę wysokiego napięcia przesuwają akcent z samej realizacji prac na doświadczenie w prowadzeniu złożonych projektów technicznych.

- Energetyka wprowadza do budownictwa inną skalę od-

powiedzialności. Projekty sieciowe czy rozruchowe wymagają bardzo dobrej organizacji budowy, znajomości i rozumienia norm, procedur odbiorowych, zasad bezpieczeństwa pracy i konsekwencji technicznych każdej decyzji. To zawęża pulę kandydatów - doświadczenie zdobyte w prostszych projektach nie zawsze wystarcza przy inwestycjach energetycznych - komentuje Ewa Gumbarewicz, ekspertka ds. rekrutacji w Grafton Recruitment.

Znaczenie inwestycji energetycznych znajduje odzwierciedlenie w wynagrodzeniach. W budownictwie jedne z najwyższych stawek dotyczą ról związanych właśnie z energetyką: kierownicy ds. uruchomień mogą liczyć na 26-36 tys. zł brutto miesięcznie, kierownicy budowy WN na 24-30 tys. zł, kierownicy robót WN na 19-25 tys. zł, a zarobki projektantów stacji WN i linii WN wynoszą średnio 18-26 tys. zł. W 2026 roku widełki na tych stanowiskach pozostały na poziomach z poprzedniego roku, utrzymując je w górnej części siatki płac dla budownictwa. Wysoko wyceniane są także role związane z jakością: koordynatorzy jakości zarabiają 19-23 tys. zł brutto miesięcznie, a specjaliści ds. jakości 11-16 tys. zł.

Organizacja budowy z wysokimi stawkami

W górnej tabeli płac pozostają także stanowiska kontraktowe i kierownicze. Dyrektorzy kontraktów mogą liczyć na pensje w wysokości 29-35 tys. zł brutto miesięcznie, a wynagrodzenie kierowników kon-

traktu lub projektu wynosi obecnie 19-26 tys. zł.

Wśród kierowników robót elektrycznych oraz mostowo-drogowych. Stawki kierowników robót elektrycznych plasują się na poziomie 14-21 tys. zł, kierowników robót mostowych lub drogowych 14-20 tys. zł, a kierowników robót sanitarnych średnio 12-18 tys. zł. Z kolei kierownicy budowy w budownictwie ogólnym utrzymali ubiegłoroczny poziom wynagrodzenia w wysokości 16-20 tys. zł brutto miesięcznie. Za takimi stawkami stoi odpowiedzialność za harmonogram, bezpieczeństwo, współpracę z podwykonawcami i bieżące decyzje na placu budowy. Przy dużych inwestycjach opóźnienia czy błędy organizacyjne mogą bezpośrednio zwiększyć koszt projektu.

Stabilne pozostają wynagrodzenia na stanowiskach brygadzystów i koordynatorów prac budowlanych. Mogą oni liczyć na wynagrodzenia w wysokości 8-10 tys. zł brutto miesięcznie.

Projektanci i kosztorysanci

Wynagrodzenia inżynierów budowy mieszczą się dziś najczęściej w przedziale od 8 do 13 tys. zł brutto miesięcznie, w zależności od specjalizacji. Inżynierowie budowy zarabiają obecnie 9-12 tys. zł, inżynierowie budowy elektryczni 9,5-13 tys. zł, a inżynierowie budowy sanitarnej 8-11 tys. zł. To role bliższe codziennej realizacji projektu niż strategicznemu zarządzaniu kontraktem, ale ich znaczenie rośnie wraz ze skalą i złożonością inwestycji.

- Wyższe widełki widać tam, gdzie kompetencje techniczne łączą się z odpowiedzialnością projektową. Rynek wyżej wycenia role powiązane z infrastrukturą i instalacjami, czyli obszarami szczególnie istotnymi przy projektach energetycznych, sieciowych i modernizacyjnych, gdzie dokumentacja techniczna wpływa na koszty, harmonogram i późniejszą realizację prac - zauważa Danuta Protasewicz.

Stawki projektantów instalacji elektrycznych wynoszą obecnie 12-19 tys. zł, projektantów infrastruktury 12,5-21 tys. zł, projektantów kubaturowych 11-18 tys. zł, a projektantów instalacji sanitarnych 10-16 tys. zł. Ważną rolę pełnią również osoby odpowiedzialne za wyceny, ponieważ w projektach realizowanych pod presją terminów i kosztów dobrze przygotowana wycena może ograniczyć ryzyko przekroczenia budżetu już na etapie wykonawczym. Specjaliści ds.

wycen zarabiają obecnie 9-12 tys. zł brutto miesięcznie, natomiast specjaliści ds. wycen drogowych 9-17 tys. zł.

Edukacja techniczna

Po kilku latach spadków liczba studentów na kierunkach technika, przemysł i budownictwo wzrosła w roku akademickim 2024/2025 o 0,8 proc. rok do roku. To zmiana po spadkach o 3,5 proc. w roku 2023/2024 oraz 5 proc. w roku 2022/2023. Największy wzrost liczby studentów kierunków technicznych odnotowano w województwach śląskim i zachodniopomorskim (po 6 proc.) oraz w lubuskim (4 proc.). Ogólna liczba studentów w Polsce zwiększyła się w tym samym czasie o 2,8 proc.

Dla budownictwa to dobry sygnał, jednak na efekty trzeba będzie poczekać. Branża potrzebuje osób przygotowanych do pracy przy złożonych projektach, a zdobycie niezbędnych kompetencji i uprawnień zajmuje kilka lat. Studia są dopiero początkiem ścieżki, którą uzupełnia doświadczenie zdobywane przy projektowaniu i realizacji inwestycji.

- Najtrudniej pozyskać specjalistów, których kompetencje buduje się przez kilka lat. Młody inżynier może stosunkowo szybko dołączyć do zespołu projektowego lub wykonawczego, jednak samodzielne prowadzenie inwestycji wymaga znacznie większego doświadczenia. Dlatego

wzrost liczby studentów nie rozwiąże w krótkim czasie problemu niedoboru kadr. Branża potrzebuje dobrze zorganizowanych staży, mentoringu, wsparcia w zdobywaniu uprawnień oraz ścisłej współpracy firm z uczelniami i szkołami technicznym - ocenia Ewa Gumbarewicz.

Jak utrzymać specjalistów

Firmy budowlane konkurują dziś o ograniczoną grupę doświadczonych kierowników, projektantów, inżynierów i specjalistów technicznych. Część z nich wybiera inne branże, m.in. energetykę lub sektor zbrojeniowy, gdzie realizowane są równie atrakcyjne projekty, często przy bardziej konkurencyjnych wynagrodzeniach. W tej sytuacji pozyskanie i utrzymanie doświadczonych pracowników staje się jednym z najważniejszych wyzwań, szczególnie na stanowiskach związanych z prowadzeniem kontraktów, projektowaniem, nadzorem i realizacją inwestycji.

- W najbliższych latach przewagę zbudują firmy, które będą potrafiły przyciągnąć i zatrzymać doświadczone kadry oraz stworzyć ścieżkę rozwoju dla młodszych specjalistów. Dla kandydatów liczy się realna perspektywa: atrakcyjne wynagrodzenie, możliwość zdobywania uprawnień oraz perspektywy rozwoju zawodowego - podsumowuje Ewa Gumbarewicz.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZY zatrudnię, 605-119-427

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Osoby do szycia produkcji i wzorów, 602-371-680

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

PORTIERA tryb zmian. popołud. - nocny (dozór, przyjęcie gości hotel.) kamienica Piotrkowska, 724-564-740 dzwonić w godz. 9-14

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

ZATRUDNIMY pracownika ogólnobudowlanego. tel: 505-379-208, 660-709-426

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE
		KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze oraz wypoczynkowe w atrakcyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE, itp., 693-278-268

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Polecamy →

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl



Moje życie zawsze w lipcu zwalnia, jest czas na celebrację lata

Agnieszka Kaczorowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Ewa Farna spacerowała z najbliższymi

Polsko-czeska piosenkarka znana jest z tego, że starannie chroni swoją prywatność, ale paparazzi i tak dopadli ją w Sopocie, gdzie odpoczywa z dziećmi i przyjaciółką. Z ich relacji wiemy, że Farna wybrała się do modnej restauracji, gdzie popijała zimne napoje. Potem cała czwórka wybrała się na spacer słynnym Monciakiem.



Thelma i Louise TVP Kultura, 20:00

Pochodzące z małej miejscowości Thelma i Louise wspólnie wyjeżdżają na weekend. Gdy przygodnie poznany mężczyzna usiłuje zgwałcić Thelmę, Louise strzela do napastnika. Kobiety uciekają do Meksyku.

Saga „Zmierzch” – Księżyc w nowiu TVN, 22:00

Bella nie może się pogodzić z tym, że się starzeje, a jej ukochany, jako wampir, nie. W dniu 18. urodzin Belli dochodzi do wydarzenia, po którym Edward wyjeżdża, zostawiając ukochaną. Zraniona dziewczyna popada w przygnębienie. Przyjaźń z Jacobem pomaga jej odzyskać równowagę.

Ostatni lot: anatomia katastrofy National Geographic, 22:00

Byli śledczy NTSB wyjaśniają przyczyny wypadków, które miały miejsce w latach 2018 i 2019. W odstępie zaledwie pięciu miesięcy, rozbiły się dwa boeingi 737 MAX.

Złoto dezerterów TVP 2, 22:55

Jesień 1942 roku. Wywiad AK ustala, że w jednym z łódzkich banków Niemcy przechowują ogromne ilości złota. Mogłoby ono wspomóc podziemie. Dowództwo chce zwerbować do współpracy doskonałego kasiera, który właśnie odsiaduje wyrok.



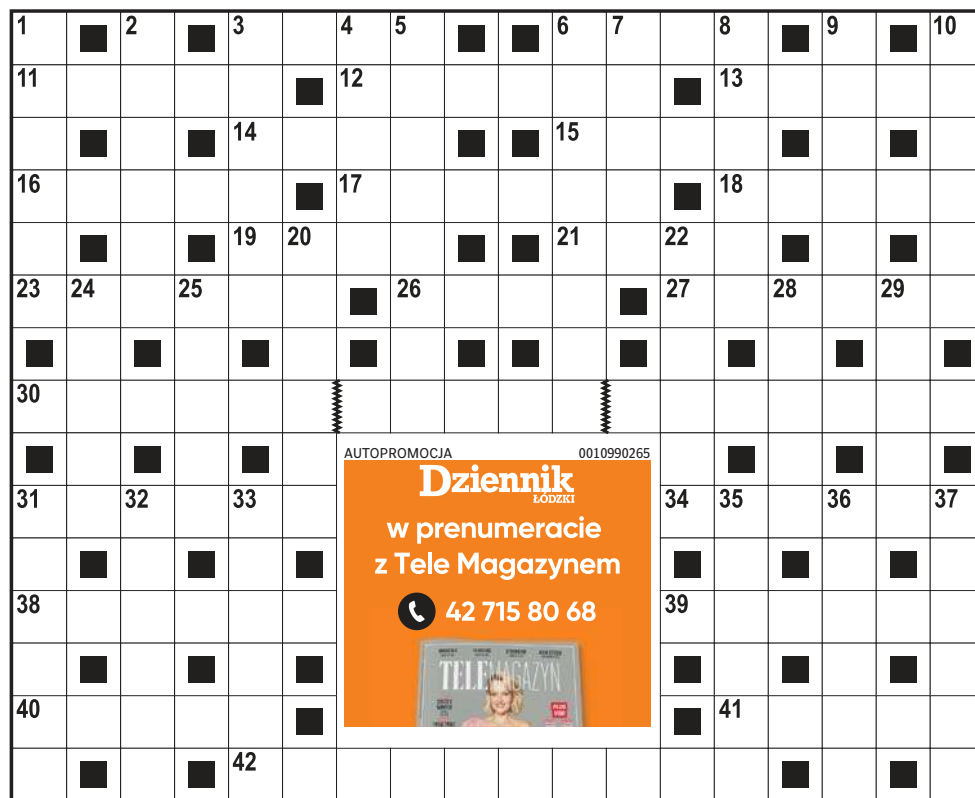
KRZYŻÓWKA NR 101

Poziomo:

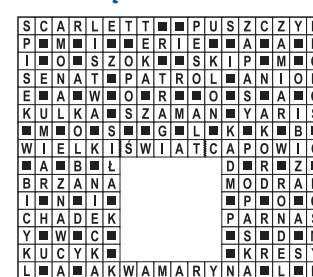
- 3) przenośny odtwarzacz MP3,
- 6) zakonnik w klasztorze, mnich,
- 11) mowa środowiskowa, żargon,
- 12) mała izba w wiejskim domu,
- 13) w portfelu Brazylijki,
- 14) cząstka z elektronami,
- 15) rzeka w Saragossie,
- 16) ... Prost, francuski kierowca Formuły 1,
- 17) czekoladowa na torcie,
- 18) broń drzewcowa kozaków zaporskich,
- 19) cukierek jak kosaciec,
- 21) film Sławomira Idziaka,
- 23) ... Bocelli, włoski śpiewak,
- 26) dzieło przyrody lub człowieka,
- 27) łowca bezpańskich psów, hycel,
- 30) sfilmowana powieść Aleksandra Dumasa,
- 31) fińska sauna lub rosyjska bania,
- 34) egzamin zdawany w maju,
- 38) laska w ekwipunku alpinisty,
- 39) często nie warta za wyprawkę,
- 40) najgrubszy palec u ręki,
- 41) ruchoma część puzzla,
- 42) tytuł Bobby'ego Fischera lub Garriego Kasparowa.

Pionowo:

- 1) główny uczestnik corridy,
- 2) nałogowa gra w kasynie,
- 3) miejsce bitwy wojsk generała Prądzyńskiego w 1831 roku,
- 4) rowy na linii frontu,
- 5) wiekowy budynek mieszkalny,
- 6) gośne zakłócanie spokoju, awantury,
- 7) krzyk do podnoszenia,
- 8) rdza trawy żelazo, ... – serce,
- 9) górski żywioł,
- 10) internista lub pediatra,
- 20) wąska grządka kwiatowa,
- 22) holenderskie miasto nad Dolnym Renem,
- 24) drapieżny kuzyn łasicy,
- 25) szlachetna odmiana korundu,
- 28) „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
- 29) doskonały mówca, orator,
- 31) ośla dla narciarzy-amatorów,
- 32) pod opieką kłaczy,
- 33) mieszkanka dawnej Persji,
- 35) płat blachy lub papieru,
- 36) hodowla pietruszki lub cebuli,
- 37) grecka bogini przeznaczenia, córka Hydrosa i Gai.



ROZWIĄZANIE NR 100



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że jeśli zaufasz intuicji, pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zachowaj spokój w rozmowach. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże rozwiązać drobne nieporozumienia i wzmocni relacje. Baran (21.03 - 19.04) Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie bać się zrobić pierwszego kroku ku swoim planom już dziś.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliscy okażą Ci wsparcie. Horoskop dzienny wróży, że przed tobą dobry moment na szczere rozmowy i zadbanie o domową atmosferę. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony z klasą. Rak (22.06 - 22.07) Skup się na szczegółach, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i regeneracji sił.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu więcej, niż oczekujesz. Panna (23.08 - 22.09) Emocje będą silne, lecz opamiętanie przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać własnym doświadczeniom. Waga (23.09 - 22.10) Optymizm otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że dobra wiadomość poprawi Ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie odkładać ważnych spraw, bo los będzie Ci wyjątkowo sprzyjał. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywność może znaleźć ciekawe rozwiązanie. Horoskop na dziś zapowiada, że spotkanie z kimś życiowym doda Ci energii. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wsłuchaj się w swoje potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila wyciszenia pozwoli odnaleźć równowagę i dobry nastrój.

Debiutant postraszył obrońców tytułu

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Sam tytuł mistrza świata nie wygrywa spotkań - oceniają argentyńskie media.

W przyprowadzającym o zawał serca spotkaniu z Republiką Zielonego Przylądka argentyńska reprezentacja „męczyła się jak nigdy, ale pozostała w turnieju”; to nauczka, że sam tytuł mistrza świata nie wygrywa spotkań - oceniły argentyńskie media.

Wyniki mistrzostw świata

Mundial wkroczył już w fazę walki o ćwierćfinał. Znamy już pierwszych ćwierćfinalistów. ©©

1/16 FINAŁU MUNDIALU

Mecze wcześniejsze:

RPA - Kanada 0:1 (0:0), Brazylia - Japonia 2:1 (0:1), Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:1), karnie 3-4, Holandia - Maroko 1:1 (0:0), karnie 2-3, Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia 1:2 (0:1), Francja - Szwecja 3:0 (1:0), Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0), Anglia - Demokratyczna Republika Konga 2:1 (0:1), Belgia - Senegal 3:2 (2:2, 0:1), USA - Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0).

Hiszpania - Austria 3:0 (1:0). Bramki: Mikel Oyarzabal (36, 89), Pedro Porro (66-głową). Żółte kartki: Austria: Stefan Posch. Sędzia: Glenn Nyberg (Szwecja). Widzów: 70 492.

Portugalia - Chorwacja 2:1 (0:0). Bramki: dla Portugalii - Cristiano Ronaldo (68-karny), Goncalo Ramos (90+4-głową); dla Chorwacji - Ivan Perisic (53). Żółte kartki: Portugalia - Ruben Dias. Chorwacja - Luka Modric, Ivan Perisic. Sędzia: Espen Eskas (Norwegia). Widzów: 43 036.

Szwajcaria - Algieria 2:0 (1:0). Bramki: 1:0 Breel Ambolo (11), 2:0 Dan Ndoye (46). Żółte kartki: Algieria - Fares Chaibi, Hicham Boudaoui. Sędzia: Yael Falcon Perez (Argentyna). Widzów: 52 497.

Australia - Egipt 1:1 (0:1), karnie 2-4. Bramki: dla Australii - Mohamed Hany (55-samob.); dla Egiptu - Emam Ashour (13-głową). Żółte kartki: Egipt - Haissem Hassan, Yasser Ibrahim. Sędzia: Gustavo Tejera (Urugwaj). Widzów: 70 244.

Argentyna - Republika Zielonego Przylądka 3:2 (1:1, 1:0). Bramki: dla Argentyny - Lionel Messi (29), Lisandro Martinez (92), Diney Borges (111-samob.); dla RZP - Deroy Duarte (59), Sidney Lopes Cabral (103). Żółte kartki: Argentyna - Gonzalo Montiel; RZP - Kevin Pina. Sędzia: Drew Fischer (Kanada). Widzów: 64 478.

Kolumbia - Ghana 1:0 (1:0). Bramka: Jhon Arias (14). Żółte kartki: Kolumbia - Jhon Arias, Richard Rios; Ghana - Caleb Yirenkyi, Abdul Fatawu, Alidu Seidu. Sędzia: Clement Turpin (Francja). Widzów: 69 045. Selekcyjner reprezentacji Kolumbii Nestor Lorenzo ocenił, że jego piłkarze rozegrali w piątkowy wieczór w Kansas City „fantastyczny mecz” przeciwko Ghanie. - Prawdą jest taka, że chłopcy zagrali fantastyczny mecz. Wyobrażam sobie świętowanie w kraju po awansie do 1/8 finału. W Ko-

Argentyna pokonała Republikę Zielonego Przylądka 3:2 po dogrywce (w regulaminowym czasie gry było 1:1) w meczu 1/16 finału piłkarskich mistrzostw świata na przedmiesiach Miami. Kolejnym rywalem „Albicelestes” będzie Egipt.

Zwycięstwo nad mundialowym debiutantem kosztowało podopiecznych Lionela Scalonię więcej wysiłków i dostarczyło kibicom więcej nerwów, niż się spodziewano. Nawet Leo Messi nie błyszczał. ©©

lumbii impreza zaczyna się z byle powodu - powiedział argentyński szkoleniowiec.

1/8 FINAŁU

Kanada - Maroko 0:3 (0:0). Bramki: Azzedine Ounahi - dwie (50, 82), Soufiane Rahimi (90+8). Żółte kartki: Kanada - Richie Laryea, Jonathan David, Luc De Fougerolles, Cyle Larin; Maroko - Redouane Halhal, Achraf Hakimi, Azzedine Ounahi, Bilal El Khannouss. Sędzia: Michael Oliver (Anglia). Widzów: 68 777.

Kanada: Maxime Crepeau - Alistair Johnston, Moise Bombito, Luc De Fougerolles, Richie Laryea (79. Jacob Shaffellburg) - Tajon Buchanan (87. Jayden Nelson), Niko Sigur (87. Jonathan Osorio), Stephen Eustaquio, Ali Ahmed (79. Promise David) - Jonathan David, Tani Oluwaseyi (63. Cyle Larin).

Maroko: Yassine Bounou - Achraf Hakimi, Issa Diop (87. Marwane Saadane), Redouane Halhal, Noussair Mazraoui - Brahim Diaz, Ayyoub Bouadli (63. Sofyan Amrabat), Neil El Aynaoui, Azzedine Ounahi (87. Samir El Mourabet), Bilal El Khannouss (63. Chemsidine Talbi) - Ismael Saibari (22. Soufiane Rahimi).

Paragwaj - Francja 0:1 (0:0). Bramka: Kylian Mbappe (70-karny). Żółte kartki: Francja - Bradley Barcola, Manu Kone, Michael Olise. Sędzia: Ilgiz Tantashev (Uzbekistan). Widzów: 68 324. Paragwaj: Orlando Gill - Juan Jose Cacares, Gustavo Velazquez, Gustavo Gomez, Omar Alderete (58. Jose Canale), Junior Alonso - Miguel Almiron (71. Gabriel Avalos), Diego Gomez (71. Mauricio), Andres Cubas, Matias Galarza - Julio Enciso (61. Gustavo Caballero).

Francja: Mike Maignan - Jules Kounde, Dayot Upamecano, William Saliba, Lucas Digne - Ousmane Dembele (84. Rayan Cherki), Manu Kone, Michael Olise, Adrien Rabiot, Bradley Barcola (61. Desire Doue) - Kylian Mbappe.

5 lipca, niedziela.

(III): Brazylia - Norwegia (22) - wynik jutro.

6 lipca, poniedziałek.

(IV): Meksyk - Anglia (2),

(V): Portugalia - Hiszpania (21)

7 lipca, wtorek.

(VI): USA - Belgia (2),

(VII): Argentyna - Egipt (18),

(VIII): Szwajcaria - Kolumbia (22)

ĆWIERĆFINAŁY

9 lipca, czwartek: Francja - Maroko (22)

10 lipca, piątek: zw. V - zw. VI (21)

11 lipca, sobota: zw. III - zw. IV (23)

12 lipca, niedziela: zw. VII - zw. VIII (3)

PÓŁFINAŁY

14 lipca, wtorek: zw. II/zw. I - zw. V/zw. VI (21)

15 lipca, środa: zw. III/zw. IV - zw. VII/zw. VIII (21)

MECZ O III MIEJSCE

18 lipca, sobota: Miami/Miami Gardens (23)

FINAŁ:

19 lipca, niedziela, Nowy Jork (21)

Mundial 2026 Cristiano Ronaldo strzelił 11 gola

Dziś Portugalia – Hiszpania

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Kto wywalczy pozostałe miejsca w ćwierćfinale piłkarskich mistrzostw świata?

Na pierwszy plan meczów 1/8 finału wysuwa się starcie Portugalii z Hiszpanią.

W jednym z najlepszych spotkań tego mundialu Portugalia okazała się lepsza od Chorwacji, zdobywając decydującego gola w czwartej minucie doliczonego czasu gry. Mecz był bardzo emocjonujący, obfitował w sytuacje podbramkowe i zwroty akcji. Chorwacja w dwóch poprzednich edycjach mistrzostw świata była w strefie medalowej. W 2018 roku przegrała w finale z Francją 2:4, a cztery lata później wygrała z Marokiem 2:1 w meczu o trzecie miejsce. Teraz medalu nie będzie.

Był to mecz dwóch doświadczonych kapitanów, urodzonych w 1985 roku - Cristiano Ronaldo i Lukę Modricia, który w Realu Madryt rozegrali ze sobą 222 mecze. W 68. min sędzia podyktował rzut karny. Wykorzystał go Ronaldo, który zdobył swoją 11. bramkę w mistrzostwach świata, ale pierwszą w fazie pucharowej. Było to jego 146. trafienie w reprezentacji i jest pod tym względem absolutnym rekordzistą.

Portugalia o ćwierćfinał zagra dziś z Hiszpanią. Trudno wskazać faworyta.

Po niepewnej fazie grupowej na mistrzostwach świata w Ameryce Północnej, piłkarska reprezentacja Hiszpanii odzyskała swoją magię w pierwszym meczu fazy pucharowej, pewnie pokonując Austrię 3:0 - komentują w piątek krajowe media.

„Hiszpania odzyskuje swoją magię. Reprezentacja, na którą



FOI: PAPE/PASTEHAN BRASHEAR

Tak cieszył się Cristiano Ronaldo po strzeleniu gola z rzutu karnego drużynie Chorwacji

czekaliśmy. Styl gry przywołuje najlepsze wspomnienia o hiszpańskiej piłce nożnej” - pisze dziennik „El Pais”.

„Hiszpańskie” showtime« w Los Angeles” - skomentował z kolei dziennik „Marca”, pisząc o „świetnej grze Hiszpanii, z radością i charakterem” - dodała gazeta.

Ronaldo kontra Yamal, czyli starcie dwóch pokoleń hitem 1/8 finału. Urodzili się w dwóch różnych tysiącletniach, w odstępie 22 lat. W poniedziałek schodzący powoli z piłkarskiej sceny 41-letni Cristiano Ronaldo i Lamine Yamal, który 13 lipca skończy 19, będą ogniskować uwagę w trakcie hitowego starcia 1/8 finału mundialu między Portugalią a Hiszpanią.

Ronaldo w wielkim turnieju zadebiutował w 2004 roku, podczas mistrzostw Europy, których Portugalia była gospodarzem. Dwa lata później wziął udział w pierwszym z sześciu mundiali, w których do tej pory uzyskał 11 goli.

Rok i pięć dni później po tym, jak zespół z Półwyspu Iberyjskiego przegrał z Niemcami 1:3 w spotkaniu o trzecie miejsce MŚ w Niemczech, w Esplugues de Llobregat na obrzeżach Barcelony przyszedł na świat Yamal. W maju 2008, gdy Portugalczyk zdobył jedynego gola dla Manchesteru United w wygranym po serii karnych finale Ligi Mistrzów z Chelsea Londyn, Hiszpan miał 10 miesięcy.

Różni ich wiek, a łączy pochodzenie, gdyż obaj wywodzą się z ubogich rodzin. Uosabiają teraz to, co stare i nowe w futbolu, ale są też symbolami społecznego statusu tej dyscypliny. Ronaldo to wielka przeszłość Realu Madryt, a Yamal to teraźniejszość i przyszłość Barcelony. Wielki rywal Lionela Messiego kontra jego następcę w klubie ze stolicy Katalonii.

Na boisku jedyny raz zetknęli się rok temu w finale Ligi Narodów w Monachium, wygranym po rzutach karnych przez Portugalię. ©©

Wokół mundialu

KRYTYKA W BIAŁYM DOMU

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział dziennikarzom w Białym Domu, że amerykańska kadra została „wyrolovana” przez sędziego w meczu z Bośnią, ze względu na czerwoną kartkę dla najlepszego strzelca drużyny. Decyzja brazylijskiego sędziego wywołała szerokie oburzenie w Stanach.

Rubio odniósł się do meczu 1/16 finału z Bośnią i Hercegowiną (2:0) podczas krótkiej wizyty w sali prasowej Białego Domu. Choć zaznaczył, że nie będzie odpowiadać na pytania, odpowiedział na jedno, o wygraną kadry USA. Szef dyplomacji USA powiedział, że drużyna wypadła wspaniale, lecz potępił decyzję sędziego o wyrzuceniu z boiska napastnika Folarina Baloguna.

- Zostali wyrolowani tą czerwoną kartką. Powinien być proces odwołania od tego. Niestety pewnie jest za późno - powiedział. **DK**

MACHAŁ FLAGĄ PALESTYNY

Trener piłkarskiej reprezentacji Egiptu Hossam Hassan, po wygranym meczu z Australią w rzutach karnych i awansie do 1/8 finału mistrzostw świata pomachał palestyńską flagą, a zwycięstwo zadedykował obu narodom.

- Moje serce i dusza są z nimi - powiedział Egipcjanin w wywiadzie po meczu. Na nagraniu w internecie widać, jak szkoleniowiec spaceruje po końcowym gwizdku sędziego po boisku z flagą Palestyny, podczas gdy grupa kibiców na trybunach skanduje: „Wolna Palestyna, wolna Palestyna”. **DK**

HAALAND WYMAWIA SIĘ „HOLAND”

Norwegowie są niepokieszeni błędną poza Skandynawią wymową nazwiska wyróżniającego się w piłkarskich mistrzostwach świata ich reprezentanta Erlinga Haaland. Krajowe media przypomniły, że właściwą wymowę - „Holand” - przedstawił przed kilku laty sam król Harald V. Zrobił to 1 września 2021 roku przy okazji meczu eliminacji mistrzostw świata z Holandią w Oslo, zakończonego wynikiem 1:1. Na trybunie honorowej zasiadli monarcha i jego gość, król Holandii Wilhelm-Alexander, przebywający w tym czasie w Norwegii z oficjalną wizytą. **DK**

Mundial 2026 Leo Messi śrubuje rekord mistrzostw świata

KIEDY ZNÓW ZAGRAJĄ POLACY?

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W latach 1974-1986 graliśmy w mundialach regularnie. W trwających mistrzostwach świata naszej drużyny brakuje... Niestety.

Zadebiutowaliśmy w 1938 roku, później wspomniany serial czterech mundiali z rzędu i dwóch medali (1974, 1982), a ostatnio męczarnie w 2002, 2006, 2018, 2022. Tylko w tych ostatnim turnieju wyszliśmy z grupy (Czesław Michniewicz). Kiedy znów zagramy w finałach mistrzostw świata? Następna taka szansa za cztery lata. W 2030 roku mundial zorganizują Hiszpania, Portugalia i Maroko.

Polscy piłkarze, ci starszej daty, na stałe wpisali się do annałów mistrzostw świata. Grzegorz Lato i Władysław Żmuda są w gronie piłkarzy, którzy zagraли pokazną liczbę spotkań w finałach.

Właśnie jesteśmy świadkami śrubowania rekordów przez obecne zagraniczne gwiazdy.



Władysław Żmuda, Grzegorz Lato, prezes Fundacji Alei Gwiazd Sławomir Jachimowski i Jan Tomaszewski

Portugalski piłkarz Cristiano Ronaldo w spotkaniu 1/16 finału z Chorwacją w Toronto po raz 26. zagrał w meczu piłkarskich mistrzostw świata. W zespole Chorwacji Luka Modrić zagrał po raz 23., a Ivan Perišić - po raz 21.

Więcej występów od Cristiano Ronaldo ma tylko Argen-

tyńczyk Lionel Messi - 30. W czołowiec zestawienia znajduje się dwóch Polaków - Władysław Żmuda, który zaliczył 21 spotkań w MŚ, oraz mający o jeden mecz mniej Grzegorz Lato.

Leo Messi zdobył bramkę w meczu 1/16 finału z Republiką Zielonego Przylądka (3:2

po dogr.), powiększając swój dorobek w piłkarskich mistrzostwach świata do 20 trafień. Jest pod tym względem rekordzistą wszech czasów. ©©

Piłkarze z największą liczbą występów w meczach MŚ:

30 meczów - Leo Messi (Argentyna, 2006-2026)
26 - Cristiano Ronaldo (Portugalia, 2006-2026)
25 - Lothar Matthäus (Niemcy, 1982-1998)
24 - Miroslav Klose (Niemcy, 2002-2014)
23 - Paolo Maldini (Włochy, 1990-2002)
Manuel Neuer (Niemcy, 2010-2026)
Luka Modrić (Chorwacja, 2006-2026)
21 - Uwe Seeler (Niemcy, 1958-1970)
Władysław Żmuda (Polska, 1974-1986)
Diego Maradona (Argentyna, 1982-1994)
Ivan Perišić (Chorwacja, 2014-2026)
20 - Grzegorz Lato (Polska, 1974-1982)
Cafu (Brazylia, 1994-2006)
Philipp Lahm (Niemcy, 2006-2014)
Bastian Schweinsteiger (Niemcy, 2002-2014)
Javier Mascherano (Argentyna, 2006-2018)
Hugo Lloris (Francja, 2010-2022)

Najlepsi strzelcy w historii piłkarskich MŚ:

1. Lionel Messi (Argentyna, 2006-2026)	20
2. Kylian Mbappe (Francja, 2018-2026)	19
3. Miroslav Klose (Niemcy, 2002-2014)	16
4. Ronaldo (Brazylia, 1998-2006)	15
5. Gerd Mueller (Niemcy, 1970-1974)	14
6. Just Fontaine (Francja, 1958)	13
. Harry Kane (Anglia, 2018-2026)	13

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

EUROPA WALCZY

Od soboty toczą się w Mundialu pojedynki 1/8 finału. Po zostało 16 najlepszych drużyn. Z Europy siedem, Anglia, Belgia, Francja, Hiszpania, Norwegia Portugalia, Szwajcaria. Z szesnastu ekip odpadło dziewięć.

Co prawda trzy przegrały awans w derbowych spotkaniach Starego Kontynentu w 1/16 finałów.

Największymi sensacjami były przegrane Niemców z Paragwajem, Holandii z Marokiem. W grupach eliminacyjnych ostatnie lokaty zajęły Czechy, Turcja. Z trzecich miejsc nie weszła Szkocja. Dla zmęczonej, wyczerpanej ligowymi rozgrywkami Europy najlepszym terminem Mundialu, jak pokazał się Katar 2022, jest rozgrywanie turnieju w grudniu. Piłkarze byli w pełni sił, dobrze przygotowani, grając w połowie ligowych zmagani.

Z Ameryki Południowej i Północnej przebiło się siedem ekip, Argentyna, Brazylia, Kanada, Kolumbia, Meksyk, Paragwaj, USA. Afrykę reprezentują Maroko i Egipt.

Marokańczycy po raz drugi z rzędu awansowali do ćwierćfinału MŚ (w 2022 roku w Katarze zajęli czwarte miejsce). 9 lipca zmierzą się w Bostonie z aktualnymi wicemistrzami globu Francuzami i będą mieli okazję do rewanżu za porażkę 0:2 w półfinale poprzedniego mundialu.

Słabe wyniki afrykańskich zespołów są mylące. Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Algieria, Demokratyczna Republika Konga, Ghana pokazały dobry futbol pechowo odpadając z turnieju. Ich zawodnicy występują w europejskich klubach, ucząc się techniki, taktyki, czerpiąc wzory od najlepszych mundialu.

Ciekawym przykładem jest zespół liczącego niecałe 200 tysięcy mieszkańców Curacao. Była to jakby druga holenderska ekipa. Wszyscy piłkarze urodzili się w Holandii, dorastali w holenderskich drużynach, trafiając nawet do jej młodzieżowych reprezentacji. Holenderskie korzenie pozwoliły im reprezentować barwy Curacao. Nie znali tych szczegółów wesołkowie z TVP Sport, podniecających się grą drużyny malutkiego, ich zdaniem, państewka. Popisy niektórych ekspertów oraz więk-

szości udających dziennikarzy mądrali TVP Sport to temat na osobne opowiadanie.

Mecze o awans do ćwierćfinałów, Francja - Paragwaj 1:0, Kanada - Maroko 0:3, Hiszpania - Portugalia, Belgia - USA, Norwegia - Brazylia, Anglia - Meksyk, Argentyna - Egipt, Szwajcaria - Kolumbia.

Nie zważając na pasjonującego Mundial, Polacy żyli sagą rodu Lewandowskich. Nasz mistrz z Pruszkowa nie czekał się bajątkami ofert z arabskich klubów. Łaskawie skorzystał z pomocy Chicago Fire. W końcu 20 milionów dolarów za sezon piechotę nie chodzi. Łyżką dziegiu w beczce miodu jest dziwny wpis Łódzianki Anny Lewandowskiej, żony króla pola karnego. Nazwa zespołu pochodzi od wielkiego pożaru Chicago w 1871 roku. Fire oznacza determinację mieszkańców, zapal, ogień, w odbudowie miasta. Z Lewego to taki mniej więcej malowany strażak. Strażak jest jeden, mistrz olimpijski soczi 2014 na 1500 m w łyżwiarstwie szybkim Zbigniew Bródka. Urodzony w Głownie, wychowanek UKS Domaniewice, pełniący służbę w Państwowej Straży Pożarnej w Łowiczu. ©©

Stracili pracę na mundialu

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziewięciu trenerów jest już bez pracy po tym, jak ich drużyny odpadły z mundialu.

Jako pierwszy, już 15 czerwca, z posadą selekcjonera uczestnika mundialu pożegnał się Sabri Lamouchi. Tunezyjska federacja zwolniła Francuza już po premierowym meczu w MŚ - przegranym 1:5 ze Szwecją. Zastąpił go inny Francuz - Herve Renard, pod wodzą którego Tunezja uległa Japonii 0:4 i Holandii 1:3 i co zrobił? Podał się do dymisji!

28 czerwca z funkcji trenera szkockiej kadry zrezygnował Steve Clarke.

Na decyzję rodzimej federacji nie czekał koreański trener Hong Myong-po. Niepowodzenie reprezentacji w mundialu stało się sprawą narodową, a prezydent Lee Jae Myung nakazał wszcząć śledztwo, które wyjaśni przyczyny.

Zaraz po powrocie zza oceanu czeską drużynę narodową opuścił Miroslav Koubek. Na fazię grupowej udział w mundialu zakończył też Urugwaj pod wodzą Argentyńczyka

Marcelo Bielsy. Z prowadzenia Holandii zrezygnował Ronald Koeman po tym, jak jego podopieczni przegrali w 1/16 finału z Marokiem 2-3 w rzutach karnych. „Oranje” byli blisko awansu, gdyż gola na 1:1 stracili w doliczonym czasie drugiej połowy. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia i konieczny był konkurs „jedenastek”.

Jeszcze szybciej rezygnację z dalszej pracy z kadrą Ekwadoru ogłosił argentyński trener Sebastian Beccacece. Jego zespół kilka godzin wcześniej przegrał w 1/16 finału ze współorganizującym mundial Meksykiem 0:2.

Jako ostatni jak dotychczas z posadą pożegnał się Julian Nagelsmann. ©©



Ronald Koeman wygrywał z Polską, ale to nie mundial

Juergen Klopp nowy trenerem Niemiec

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Cztery dni po upokarzającej porażce Niemiec w 1/16 finału piłkarskich mistrzostw świata z Paragwajem, Julian Nagelsmann zrezygnował z funkcji selekcjonera niemieckiej reprezentacji.

Według tabloidu „Bild” i stacji Sky Sports, Nagelsmann, którego kontrakt obowiązuje do lata 2028 roku, przychylił się do prośby Niemieckiego Związku Piłki Nożnej o rezygnację ze stanowiska, które piastował od września 2023. Gazeta podaje, że szkoleniowiec otrzyma odszkodowanie w wysokości szacowanej na 7 milionów euro.

Oferta została mu złożona w czwartek po trzygodzinnym spotkaniu, na którym analizowano ostatnią wpadkę Niemiec na mundialu. Reprezentacja odpadła w 1/16 finału po rzutach karnych z Paragwajem.

Nagelsmann, który był najmłodszym trenerem w fazie pucharowej mundialu od czterech dekad, początkowo nie zamierzał rezygnować. Po porażce powiedział, że „nie jest kimś, kto mówi »odchodzę« tylko dlatego, że odpadliśmy”.

Poszukiwania następcy 38-letniego selekcjonera powinny

rozpocząć się dość szybko, a zdecydowanym faworytem jest o 21 lat starszy Juergen Klopp. Po udanych sezonach w roli trenera Mainz i Borussia Dortmund, Klopp stał się legendą Liverpoolu, zdobywając tytuł mistrza angielskiej ekstraklasy w 2020 roku, co zakończyło 30-letnią posuchę w klubie, rok po triumfie w Lidze Mistrzów.

W styczniu 2024 r. ogłosił odejście z Liverpoolu z końcem sezonu, dziewięć lat po dołączeniu do The Reds jesienią 2015 roku. Od 1 stycznia 2025 jest związany kontraktem z firmą Red Bull, nadzorując różne kluby należące do austriackiej marki napojów energetycznych.

Wyzwanie stojące przed następcą Nagelsmanna jest ogromne, zwłaszcza biorąc pod uwagę słabe występy reprezentacji w ostatnich trzech edycjach mistrzostw świata. Niemcy w latach 2018 i 2022 zakończyły rywalizację po rozgrywkach grupowych, a teraz zostały wyeliminowane w pierwszej rundzie pucharowej.

Niemiecka federacja piłkarska (DFB) potwierdziła, że Julian Nagelsmann przestanie być selekcjonerem reprezentacji. Jak przekazał związek, 38-letni szkoleniowiec zgodził się odejść po rozmowach z kierownictwem federacji. ©©



Juergen Klopp długo się nie zastanawiał, objął nowe stanowisko. Tylko czy odczaruje reprezentację Niemiec

Debiut, dwa nieuznane gole i czerwona kartka

Jakub Mlonka
sport@dziennik.lodz.pl

Bezbramkowy remis, dwie czerwone kartki, kontuzje i pierwszy występ Karola Świderskiego.

Widzew Łódź zremisował 0:0 z DAC 1904 Dunajská Streda w swoim pierwszym sparingu podczas zgrupowania w Austrii.

Już od pierwszego gwizdka przewagę na boisku było widać po stronie Widzewa. Łodzianie częściej utrzymywali się przy piłce i regularnie stwarzali zagrożenie pod bramką przeciwników.

Najbliżej zdobycia gola był Mariusz Fornalczyk. Skrzydłowy znakomicie przyjął długie podanie od Ricardo Visusa i umieścił piłkę w siatce. Radość z trafienia nie trwała jednak długo, ponieważ sędzia odgwizdał pozycję spaloną.

Jeszcze przed przerwą do siatki trafił również Sebastian Bergier. Napastnik skutecznie wygrał pojedynek z bramkarzem, lecz i w tej sytuacji arbiter dopatrywał się spalonego, przez co gol nie został



Marcel Krajewski walczy z rywalem o jak najlepszą pozycję na boisku

uznany. Pierwsza połowa nie przyniosła Widzewowi żadnych pozytywnych informacji. Już w ciągu pierwszych kilkunastu minut z powodu problemów zdrowotnych boisko musieli opuścić Tonio Teklić i Mateusz Żyro. Obaj sygnalizowali problemy mięśniowe.

Tuż przed zejściem do szatni emocje dodatkowo wzrosły. Sebastian Bergier nie krył pretensji do arbitra, domagając się odgwizdania faulu

na Angelu Baenie. Dyskusja z sędzią zakończyła się jednak dla napastnika czerwoną kartką, przez co Widzew musiał radzić sobie w osłabieniu.

Po przerwie kibice po raz pierwszy mogli zobaczyć Karola Świderskiego w nieoficjalnym debiucie w barwach Widzewa. Reprezentant Polski szybko udowodnił, że może być dużym wzmocnieniem łódzkiej drużyny. Napastnik imponował przede wszystkim

przebiegiem pola i dokładnymi podaniami. Najpierw wypracował dogodną okazję Zeqiriemu, chwilę później świetnie uruchomił Bukarię. Sam również był blisko wpisania się na listę strzelców po dośrodkowaniu z rzutu różnego, jednak jego próbę skutecznie obronił golkeeper słowackiego zespołu.

Widzew Łódź - DAC 1904 Dunajská Streda 0:0

Widzew: Bartłomiej Dragowski (Veljko Ilić 46'), Marcel Krajewski (Carlos Isaac 46'), Mateusz

Żyro (Stelios Andreou 14'), Ricardo Visus (Przemysław Wiśniewski 46'), Christopher Cheng (Jan Juszkiewicz 46', Antoni Klukowski 72') - Fran Alvarez (Julian Shehu 46'), Emil Kornvig (Kuba Nawrocki 72'), Tonio Teklić (Kuba Nawrocki 11', Karol Świderski 46') - Ángel Baena (Osman Bukari 46'), Sebastian Bergier (Andi Zeqiri 46'), Mariusz Fornalczyk (Kamil Cybulski 46', Samuel Akere 72')

Grał przeciw Barcelonie

Według hiszpańskich dziennikarzy Widzew osiągnął porozumienie z Racingiem Santander w sprawie transferu 22-letniego Mario Garcii. Do sfinalizowania transakcji ma brakować już tylko zgody samego zawodnika. Defensor był częścią zespołu Racingu Santander, który w poprzednim sezonie zapewnił sobie promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej w Hiszpanii. Łącznie w barwach Racingu Garcia rozegrał 83 oficjalne mecze. Zdobył cztery bramki i zaliczył trzy asysty.

Jednym z najważniejszych występów młodego obrońcy był mecz 1/8 finału Pucharu Króla przeciwko Barcelonie. Racing przegrał 0:2, a Garcia przez większość spotkania od-

powiadał za grę przeciwko Lamine'owi Yamalowi. Młody gwiazdor Barcelony wpisał się na listę strzelców dopiero w końcówce, gdy obrońca Racingu nie przebywał już na murawie.

Tak bije się rekordy w Widzewie

W czwartek o godzinie 12 ruszyła otwarta sprzedaż kartonów na mecze Widzewa Łódź w sezonie 2026/2027. Do wolnej sprzedaży trafiło zaledwie 86 wejściówek. Oczywiście zniknęły błyskawicznie. Kibice znów wykupili wszystkie karty na mecze Widzewa...

Kiedy jedziemy do Białegostoku?

Poznaliśmy terminarz 3. kolejki ekstraklasy. W tej serii gier widzowiacy zagrają w Białymstoku z Jagiellonią. Mecz został zaplanowany na niedzielę, 9 sierpnia, na godz. 20:15.

Terminy najbliższych meczów Widzewa:

1. kolejka: Widzew - Motor Lublin, niedziela, 26 lipca, godz. 17:30
2. kolejka: Wisła Płock - Widzew, piątek, 31 lipca, godz. 18:00
3. kolejka: Jagiellonia Białystok - Widzew, niedziela, 9 sierpnia, godz. 20:15. © ©

Transfer z Włoch do Widzewa?

Jakub Mlonka
sport@dziennik.lodz.pl

Transferowa giełda wokół Widzewa Łódź znów nabrała tempa. Tym razem z łódzkim klubem łączony jest Mehdi Dorval, piłkarz włoskiego Bari i czterokrotny reprezentant Algierii.

Według nieoficjalnych informacji to właśnie on ma być obecnie najbardziej realnym kandydatem do wzmocnienia lewej strony defensywy. Mimo optymistycznych doniesień, przy al. Piłsudskiego nikt nie zamierza podejmować pochopnych decyzji.

Informacje o możliwym transferze przekazał w serwisie X Mirosław Furmanek. Według niego spośród czterech kandydatów do gry na lewej stronie obrony to właśnie Mehdi Dorval jest obecnie najbardziej realnym celem transferowym Widzewa.

Jak przekazał dziennikarz, 25-letni zawodnik Bari miałby kosztować około miliona euro. To kwota, która - biorąc pod uwagę jego wiek i doświadczenie - może być uznana za atrakcyjną. Dorval ma za sobą ponad sto występów na zapleczu włoskiej Serie A, a na swoim koncie posiada



Czy Mehdi Dorval będzie grać na wypełnionym po brzegi stadionie Widzewa?

również cztery mecze w reprezentacji Algierii.

Furmanek dodał także, że sam piłkarz oraz jego agent mają pozytywnie podchodzić do możliwości przeprowadzki do Łodzi i czekają na ewentualny ruch ze strony Widzewa, mimo zainteresowania ze strony klubów z silniejszych lig.

25-latek w minionych rozgrywkach należał do ważnych ogniw zespołu z Bari. Zagrał w 36 meczach, zdobył jedną bramkę i siedem razy asystował kolegom. Nie zdołał jednak uchronić włoskiego klubu przed spadkiem do Serie C. Wszystko wskazuje na to, że re-

prezentant Algierii będzie chciał pozostać na wyższym poziomie rozgrywkowym.

Jeszcze rok temu podobne informacje mogły błyskawicznie przerodzić się w transferową ofensywę. Dziś sytuacja wygląda inaczej. Widzew wyraźnie stawia na większą selekcję i ostrożność przy kompletowaniu kadry. W klubie doskonale pamiętają, jak wyglądały poprzednie okna transferowe. Do zespołu trafiało wielu zawodników, a kadra przechodziła kolejne, kosztowne rewolucje. Największym transferem tego lata pozostaje sprowadzenie Karola Świderskiego. © ©

Gwiazdy zagrają na stadionie Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Już 29 sierpnia 2026 roku Łódź ponownie stanie się areną wyjątkowego sportowego widowiska.

Rozpoczęła się sprzedaż biletów na drugą edycję Meczów Gwiazd 2026, podczas którego na murawie spotkają się legendy polskiej i francuskiej piłki nożnej oraz znane postacie ze świata sportu, muzyki, mediów i internetu. Ceny biletów rozpoczynają się od 40 zł, a organizatorzy zachęcają do wcześniejszego zakupu ze względu na spodziewane duże zainteresowanie. Bilety można kupić na stronie: <https://www.kupbilet.pl/mecz-gwiazd2026>.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 17:00 na Stadionie Miejskim przy al. Piłsudskiego w Łodzi.

Łódź po raz kolejny będzie gospodarzem jednego z najbardziej wyjątkowych wydarzeń sportowych tego lata. W sobotę, 29 sierpnia 2026 roku, o godzinie 17:00 na Stadionie Miejskim przy al. Piłsudskiego rozpocznie się druga edycja Meczów Gwiazd.

Pomysłodawcą i ambasadorem Meczów Gwiazd jest były reprezentant Polski Grzegorz Kry-



Reprezentacja Polski ze Zbigniewem Bonikiem w składzie wychodzi na mecz na stadionie Widzewa

chowiak. W tegorocznej edycji udział potwierdzili już m.in.: Zbigniew Boniek, Robert Pirès, Jean-Pierre Papin, Alain Giresse, Samuel Umtiti.

Organizatorzy zapowiadają kolejne ogłoszenia gwiazd, które pojawią się na łódzkim stadionie.

- Kolejny raz spotkamy się w Łodzi. W ubiegłym roku padł remis, więc nie pozostało nam nic innego, jak rozegrać mecz rewanżowy - mówi Grzegorz Krychowiak.

Mecz Gwiazd 2026 to wydarzenie skierowane nie tylko do fanów futbolu. Organizatorzy przygotowali również dodat-

kowe atrakcje dla dzieci, młodzieży i rodzin. Jednym z najważniejszych punktów programu będzie finał Łódź Soccer Camp. Jeszcze przed głównym spotkaniem na boisku rywalizować będą najlepsze drużyny chłopców i dziewcząt uczestniczące w projekcie.

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie ma nie tylko dostarczać emocji sportowych, ale także promować aktywność fizyczną i wspierać rozwój młodych sportowców. Podczas pierwszej edycji udało się wesprzeć łódzki Miejski Szkolny Związek Sportowy oraz Fundację TVN. © ©

Kolarstwo Marcei Bogusławski wyjątkowym zwycięzcą

WYŚCIG SOLIDARNOŚCI NA MECIE

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Marcei Bogusławski z grupy ATT Investments triumfował w 37. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. 28-letni kolarz powtórzył sukces sprzed roku.

Bogusławski powtórzył wyczyn Tomasza Brożyny z 1999 r. i Łukasza Bodnara z 2008 r., którzy jako jedyni wygrali Wyścig Solidarności i Olimpijczyków dwa razy z rzędu.

Przed ostatnim, najdłuższym w tej imprezie etapem z Nowin k. Kielc do Jaworzna (173,4 km), Bogusławski był w komfortowej sytuacji. Nad swoim najgroźniejszym rywalem, Holendrem Larsem Rouffaerem (EEW-VDK), miał 15 sekund przewagi, a nad trzecim Frątczakiem - 18.

Na trasie długo uciekała pięcioletnia grupa, jednak bez udziału zawodników, którzy mogliby zagrozić liderowi.

- Wszystkie kontrolowaliśmy i z uwagi na konfigurację ucieczki moje zwycięstwo nie



Marcei Bogusławski, prezes PZKol Marek Leśniewski i dyrektor Wyścigu Solidarności Waldemar Krenc

było zagrożone. Ważne było, by bezpiecznie dojechać do mety. Na finiszu postawiliśmy na Norberta Banaszka, który zajął drugie miejsce - powiedział Bogusławski.

Wszystko rozstrzygnęło się na końcowych metrach, gdzie najszybciej z peletonu finiszował

Frątczak. Zwyciężył przed Banaszkiem (ATT Investments) i Holendrem Roanem Koningssem (Metec-Solarwatt).

- Na mecie zeszła ze mnie duża presja. To moje pierwsze etapowe zwycięstwo w tym roku, które, mam nadzieję, otworzy worek sukcesów.

Na wcześniejszych etapach byłem w ścisłej czołówce i w końcu udało mi się przechrzyć rywali - przyznał Frątczak.

Bogusławski prowadził w klasyfikacji generalnej od pierwszego dnia zawodów. Wygrał trzy pierwsze etapy z metami w Bełchatowie, Sieradzu i Skierniewicach oraz był drugi w Sosnowcu.

W tegorocznej edycji wyścigu od środy rywalizowało blisko 120 zawodników z 22 polskich i zagranicznych grup. Kolarze przejechali pięć etapów.

Prezes Polskiego Związku Kolarskiego Marek Leśniewski, podsumowując rywalizację, zwrócił uwagę, że był to wyścig, w którym w głównych rolach wystąpili reprezentanci kraju.

Klasyfikacja końcowa: 1. Marcei Bogusławski (ATT Investments) 14:49.01, 2. Radosław Frątczak (Wibatech Lubelskie Perła Polski) strata 8s, 3. Lars Rouffaer (Holandia/EEW-VDK) 15

Zwycięzcy pozostałych klasyfikacji: punktowa - Marcei Bogusławski (ATT Investments), aktywnego - Patryk Stosz (Voster) młodzieżowa - Julian Vergouw (Holandia/Metec-Solarwatt), drużynowa - Wibatech Lubelskie Perła Polski. ©

Nowy klub powstał w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

CURLING. Na sportowej mapie Łodzi pojawił się nowy klub.

Łódzkie Inicjatywy Sportowe to działające od 27 maja 2026 stowarzyszenie zarejestrowane w KRS. Główne inicjatywy (marki) stowarzyszenia to dwa istniejące od paru lat teamy curlingowe - ŁKS Curling Team i Curling Girls - oraz, w sferze intelektualno-historycznej, portal Encyklopedia ŁKS.

Główne cele stowarzyszenia to: tworzenie przyjaznych warunków dla łodzian, którzy chcą realizować swoje niekomercyjne inicjatywy sportowe, rozwój sportowy członków stowarzyszenia w zakresie curlingu, budowanie społeczności w tzw. „duchu curlingu”.

Łódzkie Inicjatywy Sportowe (w skrócie ŁIS) to stowarzyszenie, które zostało przyjęte w szeregi Polskiej Federacji Klubów Curlingowych

Władze stowarzyszenia: Piotr Idzikowski - prezes, Joanna Wagner, Marek Malinowski.

Plany na sezon 2026/2027 (początek we wrześniu): me-

dale mistrzostw Polski seniorów 50+ w curlingu, udział 4 drużyn w Polskiej Lidze Curlingu i dwóch drużyn w mistrzostwach Polski open i stworzenie silnej grupy juniorów - informuje prezes Piotr Idzikowski.

Jak czytamy na stronie encyklopedialks.pl, drużyna curlingowa ŁKS powstała w 2021 r. z inicjatywy Piotra Idzikowskiego i Marka Malinowskiego. Inauguracyjnym występem (maj 2021) były Mistrzostwa Polski seniorów, czyli zawodników powyżej 50 lat. Curling w ŁKS wciąż się rozwija i odnosi sukcesy. Czekamy na kolejne osiągnięcia nowego klubu sportowego w Łodzi.

©



Curling staje się dyscypliną coraz bardziej popularną

Premie dla sportowców i ich trenerów

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Łódzcy sportowcy i trenerzy dostaną większe wsparcie od miasta. To cieszy, bo w taki sposób mobilizujemy do osiągnięcia większych sukcesów.

To także powód dla wielu sportowców, by zostać w Łodzi, gdzie docenia się rolę sportowców, a nie zmieniać barwy klubowe i wyjeżdżać do innych miast.

Radni przyjęli zmiany w systemie nagród i stypendiów, dzięki którym wyższe kwoty trafią do zawodników zdobywających medale, bijących rekordy i reprezentujących łódzkie kluby.

Najwyższe nagrody będą dotychczasowe na igrzyskach olimpijskich, paralimpijskich i igrzyskach głuchych. Za miejsca od I do VIII będzie można otrzymać do 35 tys. zł.

Za rekord świata lub Europy przewidziano do 25 tys. zł, a za medal mistrzostw świata lub Europy seniorów albo młodzieżowców do 29 tys. zł - informuje Tomasz Korowczyk, Oddział Prasowy, Biuro Promocji UMŁ.

Większe pieniądze trafią też do sportowców startujących w mistrzostwach Polski, juniorów, kadetów, mastersów i zawodników z dyscyplin nieolimpijskich.



Na najwyższe nagrody zasłużyły siatkarki PGE Budowlanych i trener mistrzyń Polski Maciej Biernat

pijskich. Za mistrzostwo Polski senior lub młodzieżowiec będzie mógł dostać do 8,5 tys. zł, a juniorzy i kadeci do 4 tys. zł.

Miasto podnosi również wsparcie dla drużyn. Nagroda za mistrzostwo Polski seniorów w grach zespołowych może wynieść do 220 tys. zł dla całego zespołu. Za wynik dający możliwość gry w Lidze Mistrzów będzie można otrzymać do 120 tys. zł.

Zmiany obejmą także trenerów. Szkoleniowiec zawodnika z sukcesem olimpijskim będzie mógł dostać do 24 tys. zł, a za medal mistrzostw świata lub Europy do 19 tys. zł.

Wyższe będą również stypendia sportowe. Najwyższe miesięczne wsparcie wzrośnie do 5,2 tys. zł brutto, a minimalna kwota stypendium z 300 do 500 zł brutto. Nowością będzie stypendium na start dla zawodników, którzy przeniosą się do łódzkiego klubu i mają wyniki uprawniające do miejskiego wsparcia.

Celem zmian jest wzmocnienie łódzkich klubów, zatrzymanie talentów w mieście i docenienie tych, którzy pracują na sportowe sukcesy Łodzi.

Teraz nic, tylko zdobywać medale i bić rekordy...

©

Dziewiąta tablica w naszej Galerii Sław

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Odświeżona została już dziewiąta tablica w Galerii Sław Łódzkiego Sportu na filarach Atlas Areny. Tym razem wyróżniono byłego waterpolistę, dziś trenera Edwarda Kujawę.

- Wcześniej w taki sam sposób uhonorowano: Marka Dziubę, Marcina Gortatę, Zygryda Kuchtę, Marię Kwaśniewską-Maleszewską, Agnieszkę Nagay, Barbarę Niemczyk, Artura Partykę i Aleksandrę Urbańczyk-Olejarczyk - mówi Marek Kondraciuk z kapituły Galerii Sław Łódzkiego Sportu.

Edward Kujawa to były bramkarz drużyny piłki wodnej Anilany Łódź (1965-1967). Jako zawodnik z Legii Warszawa zdobył wicemistrzostwo Polski (1969) i sukces ten powtórzył także dwukrotnie w barwach Anilany Łódź (1972, 1975). W latach 1968-1976 występował w reprezentacji Polski. Tworzył swoistą karete asów bramkarzy z Łodzi w reprezentacjach Polski. Byli to: Jan Tomaszewski, Andrzej Szymczak, Walery Kosyl, Edward Kujawa.

Obecnie jest trenerem Łódzkiego Sportowego Towarzystwa Waterpolowego. Zdobył, uważa, 20 tytułów mistrza Polski (cztery



Bohater wydarzenia Edward Kujawa (w środku) raz z Markiem Kondraciukiem i Jackiem Bogusiakiem

jako Anilana Łódź) i 16 razy Puchar Polski. Na tablicę w Galerii Sław Łódzkiego Sportu Edward Kujawa zasłużył bez dwóch zdań.

Jacek Bogusiak, kustosz tradycji ŁKS, przypomina, że pierwszymi mistrzami Łodzi byli waterpoliści ŁKS. Edward Kujawa do dziś pojawia się na meczach drużyny piłkarskiej na Stadionie Króla.

Siedem lat temu z inicjatywy Krzysztofa Maciaszczyka, ówczesnego prezesa Miejskiej Areny Kultury i Sportu, powstała na filarach wokół Atlas Areny galeria sław łódzkiego sportu. Teraz pomysłodawca, we współ-

pracy z prezesem MAKiS Maciejem Łaskim, dyrektorem Piotrem Szorem oraz byłym dziennikarzem m.in. „Dziennika Łódzkiego” Markiem Kondraciukiem postanowił kontynuować ideę.

Wyboru kandydatów, którzy zostaną upamiętnieni dokonuje kapituła. W jej składzie są: Krzysztof Maciaszczyk, Maciej Łaski, Marek Kondraciuk oraz dotychczasowi laureaci: Marcin Gortat, Artur Partyka i Barbara Niemczyk.

Ciekawe, czy nasi Czytelnicy wiedzą, kto będzie uhonorowany dziesiątą tablicą w Galerii Sław Łódzkiego Sportu. ©

Historia niezwykła Rafał Jankiewicz to jeden z najbardziej wytatuowanych Polaków. Oto nasz wywiad

Od piłkarza ŁKS do „Pomazanego Trenera”

Jakub Mlonka
sport@dziennik.lodz.pl

Kibice oglądali go na boiskach ŁKS. Dziś Rafał Jankiewicz jest trenerem personalnym, propagatorem wegańskiego stylu życia, aktywistą i twórcą znanym jako „Pomazany Trener”.

Jest także jedną z najbardziej charakterystycznych postaci polskiego internetu - jego ciało niemal w całości pokrywają tatuaże, co czyni go jednym z najbardziej rozpoznawalnych twórców o tak wyrazistym wizerunku. W rozmowie z „Dziennikiem Łódzkim” opowiada o życiu po karierze piłkarza, tatuażach, hejcie i drodze, którą przeszedł.

Grał Pan w ŁKS kiedy klub rywalizował na boiskach IV ligi. Pamięta pan moment, kiedy po raz pierwszy założył koszulkę seniorskiego ŁKS?
Zadebiutowałem w meczu przeciwko Pogoni Zduńska Wola. Na boisko wszedłem jako rezerwowy. Ciekawostką jest fakt, że w swoim pierwszym kontakcie z piłką od razu skierowałem ją do bramki i mogłem cieszyć się z premierowego gola. Dla młodego chłopaka to było ogromne przeżycie. ŁKS był klubem z historią i możliwością pokazania się na wyższym poziomie. Debiut w pierwszej drużynie i pierwsze gole to chwile, których się nie zapomina.

Miał pan piłkarskiego idola?
Jak większość mojego pokolenia patrzyłem na Cristiano Ronaldo. Podziwiałem też Raúla z Realu Madryt. To byli zawodnicy, których oglądało się z ogromnym podziwem i których chciało się naśladować.

Po zawieszeniu butów na kołku nie rozstał się Pan ze sportem. Jako trener personalny zgromadził Pan wokół siebie ogromną społeczność - Pański profil śledzi tysiące fanów. Czy od początku miał Pan taki plan na „życie po piłce”?
Nie wyobrażałem sobie życia zawodowego po przygodzie z piłką nożną bez sportu. Piłka była ważnym etapem mojego życia, ale dziś realizuję się zupełnie gdzie indziej. Praca z ludźmi daje mi ogromną satysfakcję. Mogę pomagać im zmieniać zdrowie, sylwetkę i sposób myślenia o aktywności fizycznej.

Jednym z tematów, który często wraca w Pana mediach społecznościowych, jest weganizm. Wciąż nie brakuje osób twierdzących, że sportowiec bez mięsa nie ma szans na dobre wyniki. Jak Pan odpowiada na takie zarzuty i czy musiał Pan długo udowadniać, że to mit?
To jeden z największych mitów. Sam jestem najlepszym przykładem, że można trenować, rozwijać siłę i być w świetnej formie na diecie roślinnej. Oczywiście trzeba robić to świadomie, ale dokładnie tak samo jest z każdą inną dietą. Dla mnie weganizm nie jest chwilową modą. To świadoma decyzja wynikająca z moich przekonań.

Kiedy się pojawił na pana skórze?
Dopiero jak miałem osiemnaście lat. Wychowywała mnie babcia i po prostu nie pozwalała mi zrobić tatuażu. Nawet z kolegami był problem, więc nie chciałem jej denerwować. Tak naprawdę planowałem tylko jeden tatuaż. Na nadgarstku po-



FOT. JAKUB MLONKA

„Pomazany Trener” jest bardzo charakterystyczną postacią polskiego internetu

jawiła się symboliczna „7” - wiadomo, piłka nożna i moi idole z dzieciństwa, którzy nosili ten numer na koszulkach. Będąc już w studiu spontanicznie zrobiłem jeszcze gwiazdkę na drugim nadgarstku. Chyba już wtedy było wiadomo, że na jednym się nie skończy.

Jak zareagowała babcia jak zobaczyła tatuaże na twarzy?
Bardzo szybko zrozumiała, że tatuaże nie zmieniają tego, jakim jestem człowiekiem. Wychowała mnie, zna moje wartości i wie, że nadal jestem tą samą osobą.

Dziś cała sytuacja wywołuje już uśmiech.
Praktycznie w każdy weekend odwiedzam babcię. Teraz, gdy się spotykamy, rozgląda się tylko i pyta, czy pojawił się jakiś nowy tatuaż.

Wydawać by się mogło, że tatuaże to dziś norma. Sam kilka posiadam, a jednak wciąż bywamy oceniani po okładce. Czy przy tak dużej liczbie tatuaży, negatywne komentarze lub krzywe spojrzenia na ulicy to dla Pana nadal codzienność?
Jak najbardziej. O ile w internecie hejt jest praktycznie codziennością, to w życiu najbardziej zwracają na to uwagę starsze osoby. Powiedziałbym, że w 95 procentach to właśnie seniorzy komentują mój wygląd.

Jakie to komentarze?
Pojawiają się docinki związane z więzieniem czy kryminałem, albo słyszę: „O Boże”, „O Jezu”. Ale ja już się do tego przyzwyczaiłem. Wręcz się uśmiecham. Skoro tyle razy słyszę „O Jezu”, to chyba jestem mocno błogosławiony i będzie mi się dobrze powodziło.

Coraz więcej osób decyduje się na odważne tatuaże, ale twarz wciąż budzi największe emocje. Dlaczego jako społeczeństwo wciąż nie potrafimy przejść obok tego obojętnie?
To prawda. Ręce, nogi czy szyja stały się już czymś normalnym. Twarz albo głowa to nadal miejsca, które dla wielu osób są granicą. Nawet w środowisku tatuażowym nie każdy się na to decyduje.

Nie żałuje Pan tej decyzji?
Wiedziałem, z czym się to wiąże. To była świadoma decyzja i nigdy nie miałem z tym problemu.

Wytatuowane ciało, zwłaszcza w tak widocznych miejscach, często zamyka pewne drzwi zawodowe. Gdyby nagle postanowił Pan całkowicie zmienić branżę i założyć mundur -

na przykład policjanta lub strażaka - czy polskie procedury w ogóle by na to pozwoliły?
Wydaje mi się, że dziś przepisy są dużo bardziej liberalne niż kiedyś. Coraz częściej widzimy policjantów czy żołnierzy z tatuażami na rękach. Natomiast twarz, głowa czy dłonie to już raczej miejsca, które mogłyby wykluczyć mnie z takiej służby.

Wielu ludzi uważa, że każdy tatuaż musi coś „oznaczać”. Pan z kolei patrzy na to czysto estetycznie, jak na sztukę. Czy to oznacza, że wizualny efekt jest dla Pana ważniejszy niż jakakolwiek głęboka symbolika?
Wielu ludzi robi tatuaże, które mają konkretne znaczenie. U mnie większość nie ma żadnego ukrytego przesłania. Traktuję ciało jak płótno. Tylko że ja nie jestem malarzem. Tym malarzem jest tatuator, a ja po prostu mówię mu, jaką wizję chciałbym zrealizować.

Nazwa „Pomazany Trener” idealnie oddaje to, kim Pan jest, i dziś przyciąga tysiące obserwujących. Jak odnajduje się Pan w roli influencera i co w prowadzeniu tego profilu daje Panu największą frajdę?
Zaczynałem spontanicznie i nie planowałem bycia influencerem. Z czasem okazało się, że ci ludzie nie przychodzą do mnie tylko po same plany treningowe. Największą frajdę daje mi właśnie to, że chcą po prostu pogadać, zainspirować się czy zobaczyć, że można żyć na własnych warunkach. Niezależnie od tego, czy mówimy o diecie, ekologii, czy tatuażach - każdy ma prawo żyć tak, jak uważa za słusne. Ja nikogo nie pouczam, po prostu pokazuję swoją drogę i cieszę się, że dla tylu osób ma to wartość. ©©

Diamantowa Liga - Klaudia Kazimierska w Eugene poprawiła rekord Polski na 1 milę

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Klaudia Kazimierska zajęła czwarte miejsce i czasem 4.17,90 poprawiła rekord Polski w biegu na 1 milę podczas mityngu Diamantowej Ligi w Eugene.

Anita Włodarczyk była siódmą w rzucie młotem, a kulomiot Konrad Bukowiecki uplasował się na 11. pozycji.

Kazimierska do końca wytrzymała mocne tempo biegu,

uzyskując najlepszy w tym roku czas w Europie. 24-latką wyraźnie poprawiła dotychczasowy rekord kraju na tym dystansie - 4.19,58 Angeliki Cichockiej sprzed dziewięciu lat. Do Kazimierskiej należy też halowy rekord Polski na tym dystansie - 4.21,36. Amerykanka Nikki Hiltz na 1 milę w Eugene triumfowała najlepszym w tym roku wynikiem na świecie - 4.17,49. Za nią uplasowały się Kenijki Dorcus Ewoi - 4.17,62 i trzykrotna mistrzyni olimpijska Faith Kipyegon - 4.17,80.

Wśród mężczyzn najlepszy na dystansie 1609 m był Australijczyk Cameron Myers, który poprawił rekord Oceanii na 3.46,06. Nieco wolniejsi byli reprezentanci USA: Yared Nuguse i Ethan Strand, którzy też zeszli poniżej 3.47. Włodarczyk uzyskała swój najlepszy wynik w sezonie - 73,20. Mimo to pokonała ją sześć zawodniczek. Wygrała Chinka Jiale Zhang, która poprawiła rekord życiowy na 77,94. Drugie miejsce zajęła Kanadyjka Camryn Rogers -

77,81, a trzecia była Amerykanka DeAnna Price - 76,95. Bukowiecki w jedynej mierzonej próbie pchnął kulą 20,13. Włoch Leonardo Fabbri zwyciężył najlepszym wynikiem sezonu - 22,74. Drugie miejsce zajął Jamajczyk Rajindra Campbell - 22,16. Pozostali zawodnicy nie przekroczyli 22 metrów. Litwin Mykolas Alekna wygrał konkurs rzutu dyskiem. Rekordzista świata w najlepszej próbie uzyskał wynik 71,06 i jako jedyny przekroczył 70

metrów. Drugi Słoweniec Kristjan Ceh rzucił 69,94. Amerykanin Britt Jamal czasem 12,86 ustanowił rekord mityngu w biegu na 110 m przez płotki. Jego rodak, rekordzista świata Ja'Kobe Tharp był wolniejszy o 0,05 s. Trzeci był Jamajczyk Demario Prince - 13,01. Tara Davis-Woodhall z USA wygrała konkurs skoku w dal wynikiem 7,13. Larissa Iapichino poprawiła rekord Włoch na 7,12. Granicę siedmiu metrów przekroczyła także Amerykanka Monae Nichols - 7,05.

Cztery sprinterki złamały barierę 11 sekund w biegu na 100 m: Melissa Jefferson-Wooden (10,78) i Sha'Carri Richardson (10,79) z USA oraz Adaejah Hodge z Brytyjskich Wyp. Dziewiczych (10,80) i Jamajka Jonielle Smith (10,89). Mistrzyni olimpijska Keely Hodgkinson czasem 1.56,73 była druga w biegu na 800 m. Brytyjkę na ostatniej prostej wyprzedziła Kenijka Lilian Odira - 1.56,19. Kolejny mityng Diamantowej Ligi odbędzie się w piątek w Monako. ©©

I liga Za niecałe trzy tygodnie startuje pierwszoligowy sezon - ŁKS zmierzy się z Pogonią Siedlce, Unia ze Stalą ŁKS Łódź wygrał z Radomiakiem, Unia uległa Pogoni Grodzisk

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Blisko, coraz bliżej. Tylko patrzeć, jak walkę o ligowe punkty rozpoczyna pierwszoligowcy. Inauguracyjne mecze zaplanowano na 24 lipca. Pierwsi na boisko wyjdą piłkarze w Bytomiu, gdzie miejscowa Polonia zmierzy się z Wartą Poznań.

ŁKS Łódź zainauguruje sezon 2026/2027 sobotnim (25 lipca) pojedynkiem w Siedlcach, gdzie czeka go pojedynek z tamtejszą Pogonią. Początek meczu zaplanowano na godzinę 15.30. Dodajmy, że gospodarze spotkania zakończyli poprzedni sezon na 15 miejscu w I lidze. To ostatnia bezpieczna lokata. Zespół z miejsca 16 (Znicz Pruszków), wyładował w II lidze). Dzień później pierwszy w historii mecz na zapleczu ekstraklasy. Unia kontra Stal Mielec (17). Goście jeszcze w 2025 roku występowali w ekstraklasie. W minionym sezonie z ledwością utrzymali się w I lidze. Zdobyli 36 punk-



Pierwszoligowcy z ŁKS Łódź (białe koszulki) pokonali występujący w ekstraklasie Radomiak Radom

tów, co dało im w efekcie 14 miejsce w tabeli końcowej.

Przejdźmy do ŁKS. Drużyna prowadzona przez trenera Grzegorza Szokę ma za sobą tygodniowe zgrupowanie w Bisku-Zdroju. W sobotę łodzianie wygrali mecz sparingowy z ekstraklasowym Radomiakiem Radom (10 miejsce w poprzed-

nim sezonie) 2:1 (2:0). Wygrana pierwszoligowców zasłużona. Warto też dodać, że debiut w barwach ŁKS, co prawda nieoficjalny, zaliczył pozyskany z Arki Gdynia bramkarz Damian Węglarz. Był to drugi letni mecz kontrolny łodzian. Pierwszy przegrali z Dinamo Bukareszt, czołową ekipą ekstra-



Marcin Kaliszek dalej będzie odpowiadał za formę bramkarzy Unii Skierniewice - przedłużył bowiem umowę

klasy Rumunii 0:4 (0:2). W najbliższą sobotę ŁKS ma zaplanowany sparing z Unią Skierniewice, natomiast 17 generalny sprawdzian przed ligą, a będzie to pojedynek z ekstraklasową Wisłą Płock.

Radomiak Radom - ŁKS Łódź 1:2 (0:2). 0:1 - Fabian Olejniczak (1), 0:2 - Fabian Piasecki (10), 1:2 - Manu (80)

ŁKS. Pierwsza połowa: Damian Węglarz - Krzysztof Fałowski, Sebastian Rudol, Bartosz Farbiszewski, Dominik Sokół (9, Lenard Szczygieł) - Marcel Blachewicz, Kacper Terlecki, Koki Hinokio, Kacper Nowakowski - Fabian Olejniczak, Fabian Piasecki. Druga połowa: Łukasz Bomba - Julian Keiblinger, Mateusz Kupczak, Łukasz Wiech, Szymon Frąkowski - Mateusz Książek, Filip Rejczyk, Mateusz Wysokiński, Sebastian Sopol (78, Alan Siwek)

- Antoni Młynarczyk, Łukasz Podlirski. Trener: Grzegorz Szoka.

UNIA SKIERNIEWICE

Pierwszoligowy beniaminek ze Skierniewic zmierzył się na swoim boisku z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (11 miejsce w poprzednim pierwszoligowym sezonie). Drużyna trenera Kamila Sochy przegrała 0:1 (0:1). Klub ze Skierniewic przedłużył umowę z Marcinem Kaliszkiem, który jest w Unii od 2021 roku i odpowiada za formę bramkarzy. To nie jedyna taka decyzja. Na nowy sezon w drużynie pozostaje Jonatan Straus (33 mecze w minionym sezonie i dwa gole). ©©

Unia Skierniewice - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:1 (0:1). 0:1 - Damian Jaroń (40, rzut karny)

Unia: Pierwsza połowa: Testowany - Eryk Wołirski, Mateusz Stepień, Oskar Melich, Antoni Burkiewicz - Kamil Sabińo, Jan Mierza, Jakub Jaroń (21, Jan Kozdryk), testowany - testowany, testowany. Druga połowa: Stanisław Pruszkowski - Bartosz Bida, Igor Zynetek, Damian Gąska, Maksymilian Kosior - Damian Makuch, Kuba Czarnecki, Mateusz Szymid, Oliwier Michałka (69, Igor Antosik) - Julian Kamiński, testowany. Trener: Kamil Socha.

Kadrowe trzęsienie ziemi w PGE GiEK GKS Bełchatów po spadku z III ligi. Nowy trener Robert Rogan buduje zespół, który mierzy w czwartoligowe mistrzostwo

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. PGE GiEK GKS Bełchatów nie zdołał utrzymać się w grupie pierwszej III ligi, co dla kibiców tej drużyny było szokiem. Po spadku wymieniono trenera. Trwa też w najlepsze rewolucja kadrowa w drużynie.

W 2015 roku bełchatowianie pożegnali się z ekstraklasą, natomiast w 2021 roku spadli z I ligi. Rok później pożegnali się z II ligą. Wycofali się wówczas z rozgrywek po 22. kolejce, a powodem były zaległości finansowe. Z kolei w roku 2023 zostali mistrzem IV ligi i wywalczyli tym samym awans na trzecioligowe boiska, z którymi pożegnali się czerwcu tego roku. Obecnie w klubie trwa kadrowe trzęsienie ziemi. Rozstano się, co wydaje się być naturalnym posunięciem z trenerem Mateuszem Milczarkiem (sezon 2025/2026 drużyna rozpoczęła pod batutą Radosława Pęciaka). Jego miejsce zajął Robert Rogan, prowadzący poprzednio MLKS Konopnica (grupa trzecia Klasy Okręgowej). To były piłkarz GKS Bełchatów. Jednym

z jego asystentów został Krystian Paprocki. Były bramkarz jest wychowankiem klubu z Bełchatowa, ale grał także w Drwęcy Nowe Miasto Lubawskie, Włocławku, Żelazku oraz Pilicy Przedbórz. Dodajmy, że kierownikiem drużyny przestał być Radosław Motylski.

Do drużyny seniorskiej dołączają nowi zawodnicy. 23-letni Jakub Garnysz bronił w minionym sezonie barw beniaminka III ligi Pelikana Łowicz. W klubie tym spędził trzy sezony, w trakcie których rozegrał 82 mecze w III lidze, zdobywając 11 bramek. W minionym meczach o punkty nie strzelił gola. W przeszłości bronił natomiast barw Łowicz, Broni Radom oraz Lechii Tomaszów Mazowiecki.

Juliusz Molis (24 lata), to z kolei były gracz RKS Radomsko, który rozpoczynał piłkarską przygodę w Rakowie Częstochowa, ale sezon 2025/26 spędził w Liswarcie Krzepice, gdzie po raz kolejny potwierdził swój znakomity instynkt strzelecki. Zdobył 21 bramek, sięgając po koronę króla strzelców V ligi śląskiej. Wcześniej był graczem RKS Radomsko.

22-letni Dawid Woźniakowski piłkarską przygodę rozpoczął w UKS Piotrczowie Piotrków Trybunalski, skąd w 2018 roku trafił do Akademii GKS Bełchatów. RKS Radomsko, gdzie należał do czołowych zawodników zespołu. Wystąpił w 30 meczach ligowych, strzelając pięć goli. Warto dodać, że w zespole zdecydował się pozostać Mateusz Szymorek, który solidnie zapracował

na miano klubowej legendy. Piłkarz ma na koncie 281 występów w oficjalnych meczach GKS, a zdobył w nich 18 bramek. W nieudanym minionym sezonie grał w 30 spotkaniach III ligi. Do drużyny seniorskiej dołączył 18-letni Kacper Papuga, grający poprzednio w bełchatowskich rezerwach. Przyszedł także mający na koncie 200 meczów w I lidze Wiktor Żytek, grający ostatnio

w trzecioligowych rezerwach Widzewa Łódź. To były gracz między innymi Puszczy Niepołomice i GKS Tychy. Z kolei Bartosz Chłód grał poprzednio MKS Kluczbork (III liga), a poprzednio RKS radomsko. Kontrakty z GKS przedłużyli Szymon Małecki i Szymon Sarnik. Bogatą karierę zakończył z kolei Łukasz Wronski, który był w GKS 12 sezonów, zaliczając 253 oficjalne występy,

w których strzelił 57 goli. Był też kapitanem zespołu. Odeszedł Japończyk Daichi Kato. 23-latek furory w Bełchatowie nie zrobił. Zaliczył co prawda 14 meczów o punkty, ale nie zdołał strzelić gola. Pożegnano się z nim bez żalu. Odeszli także Nikodem Powroźnik, Patryk Pytlewski, Oliwier Kasprzycki, Tomasz Kucharski oraz Ricardo Goncalves do Nascimento.



Jakub Garnysz przyszedł do Bełchatowa z Pelikana Łowicz



Juliusz Molis był ostatnio graczem Liswarty Krzepice

Piłka nożna, III liga W poniedziałek treningi rozpoczyna Pelikan Łowicz, czy pojawi się na zajęciach Maciej Rybus?

Z drużyny Kazimierza Moskala do Warty Sieradz

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W pierwszy sierpniowy weekend staruje nowy sezon we wszystkich czterech grupach III ligi. Zespoły z województwa łódzkiego rywalizują w grupie pierwszej. Niektóre z nich informują już o transferach. Znamy też terminarz na cały sezon.

Po około 14 roku Tomasz Swędrowski wrócił do Warty Sieradz. Ostatnio był zawodnikiem Wieczystej Kraków, która wywalczyła awans do ekstraklasy. Grał jednak rzadko, bo trener Kazimierz Moskał nie dawał mu wielu szans. Powinien być natomiast dużym wzmocnieniem trzecioliigowca.

Tomasz Swędrowski to piłkarz, którego w Sieradzu nie trzeba przedstawiać. Urodzony w Zdunskiej Woli zawodnik pierwsze sportowe kroki stawiał w Mabudo Suchaczasy, a w seniorskiej piłce debiutował w 2010 roku właśnie w Warcie Sieradz. Potem przeniósł się do MKS Kluczbork, gdzie spędził pięć sezonów. W kolejnych dwóch latach reprezentował barwy Stal Mielec i Bytovii Bytów. Latem 2019 roku został zawodnikiem trzecioliigowego Motoru Lublin, z którym w pierwszym sezonie awansował do II ligi. Z kolei latem 2022 roku zatrudnił go



Tomasz Swędrowski powrócił do Warty Sieradz po ponad 14 latach. Ostatnio bronił barw Wieczystej Kraków, która awansowała do elity. Obok Ryszard Mes, prezes klubu

pierwszoliigowy Ruch Chorzów, z którym już po roku świętował awans do ekstraklasy. Jesienią sezonu 2023/24 zadebiutował w elicie, zaliczając w sumie 19 meczów i strzelając cztery gole. Wiosną 2024 przeniósł się natomiast do trzecioliigowej Wieczystej Kraków. Z nią świętował rok po roku trzy awanse - najpierw do II ligi, potem I i w końcu do ekstraklasy. Tomasz Swędrowski powinien być poważnym wzmocnieniem zespołu trenera Marka Przybyły. Nie jest to też koniec letnich transferów trzecioliigowca z Sieradza. Z klubem z Sieradza rozstał się natomiast

Damian Ślesicki. Piłkarz przeniósł się do Mławianki, klubu w której zaczynał piłkarską przygodę. Drużyna trenera Marka Przybyły wznawia przygotowania do sezonu we wtorek (7 lipca).

Pierwszy trening mają już za sobą piłkarze Widzewa II Łódź. Nie zmienił się sztab szkoleniowy. Na jego czele stoi nadal Paweł Ściebura. Wiktor Żytek, który niedawno rozstał się z zespołem rezerw znalazł już nowego pracodawcę, a jest nim spadkowiec z III ligi PGE GiEK GKS Bełchatów, który prowadzi od niedawna trener Robert Rogan (poprzednio



Piłkarze Lechii Tomaszów Mazowiecki już trenują przed nowym sezonem. Pracami sztabu szkoleniowego nadal kieruje trener Bartosz Grzelak

MLKS Konopnica). Odeszli też Antoni Błocki (jest już graczem Mławianki Mława), Dominik Najderek, Damian Pokorski i Marcel Przybylski. Przyszli natomiast Marek Hanousek z Dukli Praga, Jan Mróz (Podlasie Biała Podlaska) oraz Mikołaj Czerniatowicz z Escoli Varsovia Warszawa.

Lechia Tomaszów Mazowiecki (trener Bartosz Grzelak) ma za sobą pierwszy letni sparing. W sobotę przegrała na swoim boisku z Wdą Świecie (dziewiąte miejsce w tabeli grupy drugiej III ligi w minionym sezonie) 1:4 (1:2). Honorowego gola dla pokonanych

strzelił zawodnik testowany. Już w środę (8 lipca) tomaszowianie spotkają się z AKS SMS Łódź - trzecim zespołem miniego sezonu w IV lidze. Mecz rozegrany zostanie na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Początek o godzinie 11. Jeśli chodzi o sprawy kadrowe, Lechia podpisała z Filipem Zawadzkiem kontrakt do końca przyszłego sezonu. Rozstała się natomiast z Jakubem Garnyszem, który wyładował w czwartoliigowym sezonie. Odszedł także Igor Czapla, Kamil Lewiński i fizjoterapeuta Jakub Polak. Co tam panie w Pelikanie Łowicz, który jest beniaminkiem grupy

pierwszej III ligi. Drużyna trenera Piotra Kocęby staruje z przygotowaniami do nowego sezonu w poniedziałek (6 lipca). Początek o godzinie 16. Pięć dni później ma z kolei zaplanowany sparing z zespołem rezerw pierwszoliigowej Polonii Warszawa (beniaminek IV ligi mazowieckiej). Mecz w Łągu-szewie (11). Niewykluczone, że na pierwszych zajęciach oficjalnie zaprezentowany zostanie nowy zawodnik Pelikana, były reprezentant naszego kraju Maciej Rybus.

Dotychczas Pelikan pozyskał Bartosza Biela (KP Starogard Gdański), Dawida Dziegielewskiego (ŁKS Łomża), Kamila Niewiadomskiego (Łomża), Adama Stankiewicza (Mszczonowianka Mszczonów) oraz Jakuba Złocha (Nocę Czarnków). Odeszli natomiast Jakub Będor (Hiszpania), Bartosz Falkowski, Konrad Niedzielski, Mikołaj Szatas, Igor Tomaszewski i Wadim Jaworski.

W III lidze grać będą także rezerwy ŁKS Łódź, które nie zdołały się utrzymać na drugoligowym szczeblu. Trenerem zespołu został Radosław Pęciak, który zastąpił Konrada Geregę. Szkoleniowiec nie będzie miał do dyspozycji Łukasza Jakubowskiego, który ma na koncie 18 meczów w rezerwach. Bramkarz został wypożyczony do Avii Świdnik, która jest beniaminkiem II ligi.

Reprezentacja ŁZPN na podium. Czwartoliigowcy startują w drugi weekend sierpnia

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Brawo! Reprezentacja do lat 13 Łódzkiego Związku Piłki Nożnej z brązowym medalem Turnieju o Puchar Kazimierza Górskiego. To nieoficjalne mistrzostwo Polski tej kategorii wiekowej.

Turniej rozgrywanym w ramach XXXII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży Lubelskie 2026 miał miejsce w Policach, a w meczu którego stawką był medal brązowy kadra ŁZPN pokonała Podlasie 6:4 (1:3). Gole dla zwycięskiego zespołu strzelili Antoni Chrakowiecki, Maksymilian Lindner, Szymon Wesołowski, Aleksander Wrzodak, Nicolas Odus-Aiteka, Aleksander Kabziński. W półfinale zespół z Łodzi nie sprostał reprezentacji Śląska, przegrywając 2:8 (2:6). Bramki dla pokonanych: Alek-

sander Wrzodak i Szymon Wesołowski. Niezwykle cacięty był mecz finałowy pomiędzy Śląskiem i Mazowszem. Pojedynek zakończył się zwycięstwem tej pierwszej drużyny 5:4.

Pozналиśmy terminarz IV ligi na sezon 2026/2027. Rozgrywki wystartują w weekend 8-9 sierpnia, natomiast ostatnią kolejkę rundy jesiennej zaplanowano na 14-15 listopada.

Pierwsza kolejka (8-9 sierpnia): LZS Justynów (beniaminek) - ŁKS III Łódź, RKS Radomsko - Zryw Wygoda, Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz, Zjednoczeni Stryków - Ceramika Opoczno, Concordia 1909 Piotrków Trybunalski (beniaminek) - AKS SMS Łódź, Ekolog Wojsławice (beniaminek) - GKS Orkan Buczek, Włókniarz Pabianice (beniaminek) - Stal Głowno, Orzeł Parzęczew (beniaminek) - PGE GiEK GKS Bełchatów (spadkowiec



Reprezentacja Łódzkiego Związku Piłki Nożnej do lat 13 wywalczyła brązowy medal podczas prestiżowego Pucharu im. Kazimierza Górskiego, rozegranego w Policach

z III ligi), Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno.

Druga kolejka (15-16 sierpnia): ŁKS III - KS Kutno, Bełchatów - Polonia Piotrków, Stal

Głowno - Orzeł Parzęczew, Buczek - Włókniarz Pabianice, AKS SMS Łódź - Ekolog Wojsławice, Ceramika - Concordia, MKP-Boruta - Zjednoczeni,

Zryw Wygoda - Sokół, LZS Justynów - Radomsko.

Trzecia kolejka. 19 sierpnia (środa): Radomsko - ŁKS III Łódź, Sokół Aleksandrów - LZS

Justynów, Zjednoczeni Stryków - Zryw Wygoda, Concordia 1909 Piotrków Trybunalski - MKP-Boruta Zgierz, Ekolog Wojsławice - Ceramika Opoczno, Włókniarz Pabianice - AKS SMS Łódź, Orzeł Parzęczew - GKS Orkan Buczek, Polonia Piotrków Trybunalski - Stal Głowno, KS Kutno - GKS Bełchatów.

Nie zmienia się system awansów, ani spadków. Bezpośrednio do grupy pierwszej III ligi promocję uzyska jedynie mistrz. Wicemistrz dostanie szansę poprzez promocję. W niedawno zakończonym sezonie nie wykorzystał jej Sokół Aleksandrów ulegając na swoim boisku Mazovii Mińsk Mazowiecki aż 0:4 (0:3). Triumfatorzy tego meczu są już w III lidze, bo wygrali finał ze Stomilem Olsztyn 1:0 (1:0). Do Klasy Okręgowej spadają zespoły z miejsc 15-18.